

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

2 LIPCA 1967  
JUILLET  
Nr 27 (507)

*2ème semestre 6) mg 48 points*  
**Tygodnik Polski**

**LA SEMAINE POLONAISE**



**RADOŚĆ u SCHYŁKU ŻYCIA (z wizytą w Domu Weterana w Warszawie) — str. 5**

**POLSKI PRZEMYSŁ i TECHNIKA w OPINII FACHOWCÓW z FRANCJI — str. 11**

Na dorocznej aukcji koni w Łącku kupiono wiele doskonałych wierzchowców z polskich stadnin. Jednego z nich nabyła pani Ledoux z Francji (str. 12-13)

A Łąck, parmi les acheteurs de pur-sang polonais, nous avons rencontré Madame Ledoux (voir en pages 12 et 13)



Wojna na Bliskim Wschodzie i nasilenie działań wojskowych w Wietnamie nie odciągnęły uwagi opinii publicznej od łamania swobód obywatelskich i faszyzacji życia, prowadzonej przez juntę wojskową w Grecji. We Francji powstał „komitet na rzecz Grecji Demokratycznej” powołany przez grupę znanych osobistości. W Warszawie odbyły się przed ambasadą Grecji demonstracje emigrantów greckich żyjących od lat w Polsce (powyżej)



Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thant uczestniczył aktywnie w doniosłych rozmowach politycznych i mediacyjnych służących pokojowemu rozwiązaniu ciężkiego konfliktu na Bliskim Wschodzie. Od decyzji wielkich mocarstw i współdziałania sił pokojowych zależy znalezienie realnych dróg zlikwidowania skutków wojny Izraela z państwami arabskimi



Walki polityczne i trudne problemy ekonomiczne doprowadziły społeczeństwo Chińskiej Republiki Ludowej do wielu spięć i żywiołowości graniczącej z anarchią. Ostatnio władze podjęły starania, aby opanować ruch Czerwonej Gwardii i umocnić kontrolę nad działalnością różnych ugrupowań i stowarzyszeń rewolucyjnych. Czynnikiem ładu wewnętrznego ma stanowić armia. Na zdjęciu: chińscy żołnierze studiują pilnie książeczki z myślami Mao-Tse-Tunga



Lord Snowdon, mąż księżniczki Małgorzaty (na zdjęciu na prawej) wziął udział w wyprawie na nartach wodnych przez Kanał La Manche z Gretstone on the Sea do przylądka Gris-Nez. Uczestniczyło w niej 150 osób

Sam syn słońca, cesarz Japonii Hirohito (na zdjęciu poniżej) uczestniczył co roku w tradycyjnej i symbolicznej ceremonii sadzenia pierwszych pedów ryżu, dając tym świadectwo swego związania z pracami prostego ludu



▲ Le conflit dans le Moyen-Orient et la poursuite de l'escalade américaine au Vietnam n'ont pas fait oublier les graves événements de Grèce. A Varsovie, des émigrants hellènes installés depuis des années en Pologne ont protesté devant l'ambassade de leur pays.

▲ La jeunesse et la spontanéité de Mireille Mathieu ont charmé le public moscovite.

▲ Le secrétaire général de l'ONU, U Thant, multiplie les efforts en vue d'un règlement négocié du conflit armé entre Israël et les pays arabes.

▲ Du 13 au 15 juin „Les Nuits des Invalides” se sont déroulées pour la première fois dans la Cour d'Honneur illuminée. Madame Sans-Gêne (Dora Doll) a passé les troupes napoléoniennes en revue.

▲ La situation en Chine a fini par confiner à l'anarchie. Les autorités multiplient les efforts pour reprendre le contrôle des gardes rouges et des autres groupements „révolutionnaires” en servant de l'armée. Les soldats doivent évidemment étudier les pensées de Mao-Tse-Toung.

▲ Cette façon originale de porter son bébé à bicyclette reçoit-elle l'approbation de l'enfant? Il est permis d'en douter.

▲ Non messieurs, vous ne verrez pas ces mini-ponchos mexicains dans les rues, quoique... toutes les audaces semblent permises. Sandra Marshall, Susan Melody et Anita Macgregor ne les ont revêtus que pour „Une poignée de dollars”, film destiné à la TV anglaise.

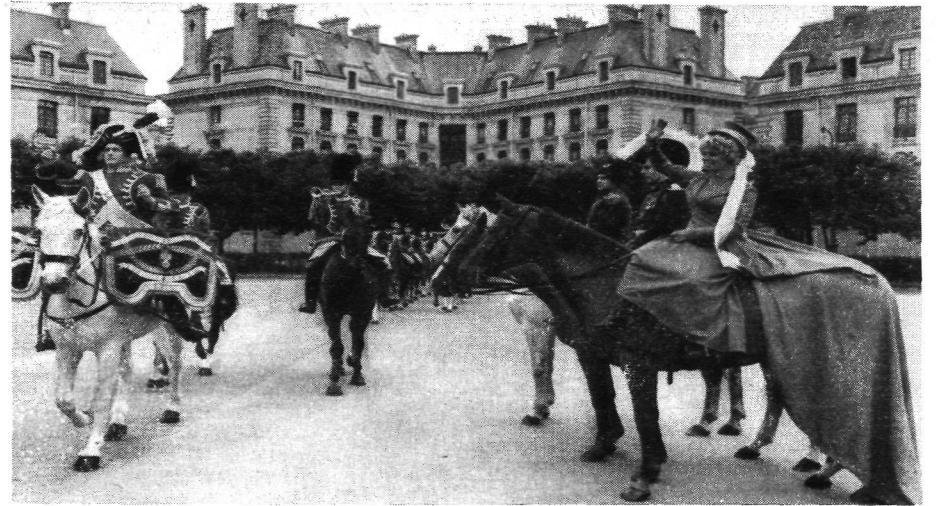
▲ Lord Snowdon, époux de la princesse Margaret, a pris part à la traversée de la Manche (de Gretstone au Cap Gris-Nez) en ski nautique.

▲ Cérémonie traditionnelle au Japon: l'empereur Hirohito a symboliquement planté les premières tiges de riz de l'année.

▲ Chargée de surveiller 22 girafes venues de l'Uganda, Mlle Maureen Mordle a installé un lit de fortune dans leur cage.

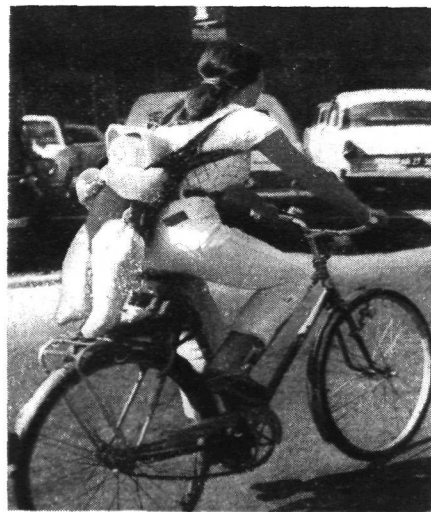


Znakomita piosenkarka Mireille Mathieu podczas recitalu w Moskwie doznała niezwykle serdecznego przyjęcia. Młodość i spontaniczność Mireille Mathieu oczarowały publiczność moskiewską, która rzadko manifestuje swój zachwyt dla piosenki zachodniej. Na zdjęciu: MM podczas recitalu piosenkarskiego w Moskwie



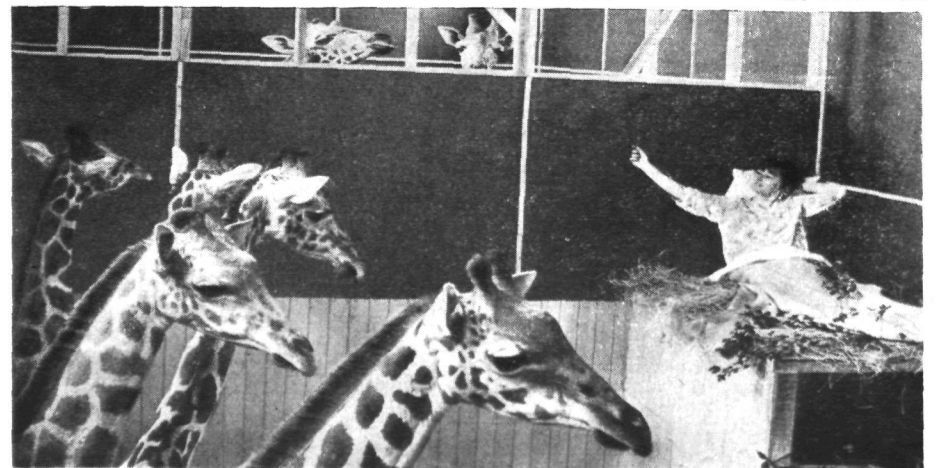
Od 13 do 15 czerwca odbyły się po raz pierwszy na iluminowanym dziedzińcu Pałacu Inwalidów w Paryżu uroczystości nazwane „Les Nuits des Invalides”. Z udziałem oddziałów przedstawiających regimenty armii napoleońskiej i orkiestr wystawiono widowisko „Madame Sans-Gêne” Victoriens Sardou, w którym główną rolę gra Dora Doll (na zdjęciu odbiera defiladę żołnierzy napoleońskich)

Ta młoda niewiasta (poniżej) znalazła nienajgorszy sposób przewożenia małego dziecka na rowerze, chociaż nasuwa się wątpliwość, czy taka podróż przypada malcowi do gustu. Wisi bezpiecznie na plecach mamy, nie zdradza jednak specjalnego entuzjazmu



Czyżby nowy krok w kierunku skrócenia strojów? Nie. Te trzy czarujące dziewczęta odziane w meksykańskie poncho występują w filmie telewizyjnym angielskiej pt.: „Garsé dolarów”. (Na zdjęciu w towarzystwie bohatera angielskiej telewizji — Clint Eastwooda)

Zyrafy są zwierzętami bardzo płochliwymi i nerwowymi. Dlatego właśnie dyrektor ZOO w Plymouth zaangażował 27-letnią Maureen Mordle do sprawowania opieki i czuwania nad spokojem 22 żyraf rodem z Ugandy. Młoda opiekunka spędza noce w łóżku umieszczonym w budynku, gdzie przebywają zwierzęta



## WCZESNĄ JESIENIĄ PREZYDENT de GAULLE UDA SIĘ DO POLSKI

Wczesną jesienią Prezydent Charles de Gaulle odwiedzi Polskę, a nieco później Rumunię — dwa kraje, które z różnych względów są związane z narodem francuskim szczególnie przyjaznymi więzami — oświadczył minister Couve de Murville podczas debaty nad polityką zagraniczną rządu w Zgromadzeniu Narodowym. Podał on również do wiadomości, że w lipcu br. premier Georges Pompidou uda się z wizytą do Związku Radzieckiego.

W ten sposób po zeszłorocznych wizytach Prezydenta de Gaulle'a w Związku Radzieckim i premiera Kosygina we Francji oraz innych spotkaniach mężów stanu, jakie miały miejsce ostatnio, kontynuowane będą stałe i bezpośrednie kontakty świadczące o odnowie stosunków Francji z krajami Europy wschodniej.

## KONFERENCJA W OŚRODKU NAUKOWYM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W Ośrodku Naukowym PAN w Paryżu odbyła się naukowa konferencja poświęcona problemom i roli koloru w świecie współczesnym, szczególnie w zakresie urbanistyki, architektury, wnętrza przemysłowych i innych. Wiele uwagi poświęcono znaczeniu koloru nie tylko w sensie estetycznym, ale podkreślono też skutki społeczne, wynikające z niedostatecznego zrozumienia wpływu koloru na psychikę i fizyczne zdrowie człowieka.

Zebrań przewodniczyli prof. Auguste Arsac z Ecole Polytechnique i prof. Maurice Besset z Uniwersytetu w Besançon.

Ze strony polskiej wygłosili referaty dyr. Zofia Szydłowska, sekretarz Rady Wzornictwa przy Prezysie Rady Ministrów, i prof. Bogdan Urbanowicz z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ze strony francuskiej — profesorowie: Jacques Pillacier i Bernard Lassus.

W konferencji uczestniczyli m. in. prof. Pierre Theubet — dyrektor Wyższej Szkoły EAA, prof. Georges Raymond — dyrektor Centre National d'Education Artistique, inż. Jacques Dreyfus — Centre d'Etudes d'Architecture et Urbanisme, dr Claude Leroy — naczelny lekarz Instytutu Psy-



### 140 statków w ciągu 20 lat zbudowano w Szczecinie

Ponad 140 statków zbudowano dla armatorów polskich i zagranicznych o łącznym tonażu przeszło 80 tys. DWT — oto bilans pracy Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie, obchodzącej w tym roku 20-lecie istnienia.

Ten największy na Pomorzu Zachodnim zakład produkcyjny daje obecnie ok. 25 proc. rocznej produkcji polskiego przemysłu okrętowego. Stocznia wyspecjalizowała się w produkowaniu wielu typów statków o wysokim standardzie. Są to m. in. statki hydrometeorologiczne, statki do przewozu drobnicy w warunkach tropikalnych oraz masowce o nośności 16—24 tys. DWT. Statki ze Stoczni Szczecińskiej pływają dziś w wielu krajach.

W roku bieżącym stocznia dostarczy łącznie dla żeglugi polskiej i na eksport 15 jednostek, zamykając bilans pierwszego 20-lecia wyprodukowaniem miliona DWT.

Na zdjęciu powyżej: fragment portu w Szczecinie.

chiatrycznego im. Marcel Rivière i przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Gaston Diehl (Action Artistique) i gen. inspektor Germain Viatte (Direction des Arts et Lettres).

Konferencja trwała około 5 godzin i była bogato ilustrowana przezręczami. Goście podjęci zostali lampką wina.

\*

Profesor Emanuel Rostworowski z krakowskiego Instytutu Historycznego wygłosił w ośrodku Polskiej Akademii Nauk w Paryżu odczyt na temat „Voltaire i Polska”. Dyskusji przewodniczył profesor Sorbony p. René Pomeau.

Po odczycie odbył się cocktail, podczas którego dyrektor ośrodka paryskiego PAN prof. Feliks Widy-Wirski oraz wicedyrektor dr Tadeusz Kowzan przyjmowali serdecznie wszystkich przybyłych gości. W liczbie ich znajdował się przedstawiciel Ministere de l'Education Nationale p. Pierre Segaud, dyrektor Institut d'Etudes Slaves prof. Sorbony p. Roger Portal, profesorowie: pp. Mandrou, Smotkine, Truchet, Decaux, Le Goffe i wiele innych osobistości.

## Zagrozić drogę wszelkim agresywnym siłom na świecie

SZEROKO i z różnych punktów widzenia naświetlane są dramatyczne wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Sukces militarny Izraela, który podjął agresywną „wojnę prewencyjną” przeciw Zjednoczonej Republice Arabskiej, Jordani i Syrii, okazał się ogromną przeszkodą na drodze do rozwiązania podstawowego problemu tego regionu świata — problemu współistnienia państwa Izrael z państwami arabskimi. W opinii światowej poparcie uzyskał pogląd, że bez wyrzeczenia się wszelkich roszczeń terytorialnych, bez naprawienia szkód wyrządzonych podczas ataku na ziemi arabskiej oraz okupacji i represji wobec ludności arabskiej, masowych wysiedleń i innych zaborszych kroków — niemożliwe jest utrzymanie pokoju na Bliskim Wschodzie.

Claude Bourdet pisał w „Le Monde”, że podstawowym warunkiem przyszłego uregulowania stosunków Izrael — Arabia jest wyeliminowanie podboju ziem arabskich przez Izrael. Wielu innych znanych publicystów przestrzegało, że ekspansjonistyczne tendencje ekstremistów izraelskich nie służą interesom społeczeństwa państwa Izrael, że stanowiąc będą źródło nowej wojny.

Wypowiedzi wielu mężów stanu i debata nadzwyczajna w Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych

wykazały, że kryzys bliskowschodni będzie miał długotrwałe i niełatwe do rozwiązania konsekwencje. Dlatego właśnie bezwzględnie konieczne jest podjęcie wielu ważkich decyzji przez wielkie mocarstwa i wszystkie państwa stowarzyszone w Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby zagrozić drogę wszelkim awanturniczym i agresywnym siłom na świecie.

Premier ZSRR Aleksy Kosygin podczas debaty w ONZ stwierdził m. in.: *Jeśli nie położą się kresu niebezpiecznemu rozwojowi wydarzeń na Bliskim Wschodzie, w Azji Południowo-Wschodniej i wszędzie, gdzie naruszany jest pokój, jeśli pozwoli się na rozszerzenie konfliktów, to wyznik dziś lub jutro będzie jeden: — wybuchnie wielka wojna i nie będzie państw, które mogłyby pozostać na uboczu. Dlatego też każde państwo, każdy rząd powinny dążyć do starania, aby nie dopuszczać do zaostrzenia sytuacji i powinny tłumić wszelkie zarzewie wojny.*

Wydarzenia na Bliskim Wschodzie odbiły się szerokim echem w Polsce. Na tysiącach zebrań potępiono uciekanie się przy rozstrzygnięciu konfliktów międzynarodowych do agresji i wojny, występując zdecydowanie po stronie państw, które padły ofiarą napaści.

Na zdjęciu z prawej: antywojenny wiec w Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie.



## Tydzień Przyjaźni Francusko-Polskiej w Lyonie

Association Culturelle Franco-Polonaise w Lyonie zorganizowała na początku czerwca Tydzień Przyjaźni Francusko-Polskiej. Na bogaty program złożony się szereg atrakcyjnych spektakli, wystaw, pokazów filmowych oraz spotkań przedstawicieli władz l'Association i Ambasady Polskiej w Paryżu z działaczami polonijnymi Lyonu i okolic oraz licznymi miłośnikami kultury polskiej.

Na wystawie w Lycée Ampère prezentowano prace obrazujące dorobek współczesnej polskiej scenografii, która jest ilustracją wysokiego poziomu sztuki teatralnej w Polsce. Pokazano kostiumy teatralne, rysunki i projekty scenograficzne, szereg plakatów ilustrujących różne kierunki artystyczne w scenografii polskiej oraz fotogramy z niektórych przedstawień.

„Le Progrès” tak relacjonował wystawę: „Originale, audacieuse et nantie par les pouvoirs publics des moyens propres à la création la scénographie polonaise semble être une des premières du monde”.

Z okazji „Tygodnia” otwarto też wystawę filatelistyczną, obrazującą kolekcje cenionych w świecie polskich znaczków pocztowych.

Ciekawą imprezę, szczególnie aktualną w okresie poprzedzającym wyjazdy na wakacje do Polski, zorganizowano w Salle Rameau, gdzie l'Association przy współudziale przedstawicieli Biura Podróży „Polonia”, zorganizowała prelekcję o polskim folklorze oraz seanse filmów dokumentalnych, ukazujących piękno różnych regionów Polski. Występował też znany zespół pieśni i tańca „Śląsk”, wykonując wiele polskich tańców regionalnych w oryginalnych strojach ludowych. „Dernière Heure” tak ocenił ten występ: „Le groupe „Śląsk” sut restituer toute la gravité, l'allégresse et la nostalgie des chants et des danses de ce pays”.

Szczególną atrakcją „Tygodnia” była premiera panoramicznego filmu kolorowego pt. „Faraon”. Przed pokazem filmu w sali kina „Tivoli” odbył się występ Zespołu Pieśni i Tańca „Polonia”, prezentacja Miss France 1965, „Elegance 1967” oraz pokazy najmodniejszego makijażu a także kreacji modeli „à la Pharaon”.

L'Association Culturelle Franco-Polonaise zorganizowała również spotkanie b. kombatantów, uczestników ruchu oporu. Na cmentarzu La Doua złożono wieńce i kwiaty na grobach poległych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele polskich władz konsularnych, władz miejskich oraz b. kombatanci — Polacy i Francuzi. Następnie w lokalu „Warszawa”, prowadzonym przez stowarzyszenie, odbyło się przyjacielskie spotkanie byłych kombatantów.

# TRYBUNAŁ HISTORII ROZSTRZYGAŁ SPRAWĘ

**L**EKTURA prasy rewizjonistycznej, jaka ukazuje się w NRF, zasługuje na jak największą uwagę. Dowodzi ona niezbicie, że nastroje, publikacje i dążenia kół odwetowych w odniesieniu do Polski oraz ich imprezy finansowane oficjalnie przez rząd w Bonn absolutnie w niczym nie odbiegają od programu i wzorów ustalonych przez Hitlera i Goebbelsa. Oto próbka, którą cytujemy za ostatnim numerem czasopisma „Der Schlesier” (z 1 czerwca br. nr 22), największego z rewizjonistycznych organów ziomkostw przesiedleńczych:

„W dwadzieścia trzy lata po wypędzeniu powinno się przede wszystkim wobec nas samych, Niemców, a także wobec świata wykazać w sposób całkowicie wyraźny, że obecne stosunki na Śląsku są bezprawiem, że Ślązacy nie zamierzają się pogodzić z tym bezprawiem, że wszyscy Niemcy — jeśli nawet obecnie nie mogą zabrać głosu — opowiadają się za Śląskiem jako częścią Niemiec, której nie można oddać i z której nie można zrezygnować. Opowiadają się oni za tym, że Niemcy zawsze ze Śląskiem stanowią część Europy. W przeciwnym wypadku Niemcy byłoby tylko fragmentem — Niemcy zostałyby poddani brutalnej przemocy, a Ślązacy staliby się szczepem, który nie dochował wierności swej ziemi.

Na trzecim kongresie wschodniemieckich przedstawicielstw krajowych w Bonn — czytamy dalej — można było zobaczyć wielką mapę Niemiec — mapę całych Niemiec. Te całe Niemcy są historią i zadaniem na przyszłość. Na każdym z nas, na nas wszystkich spoczywa obowiązek, ażeby te Niemcy w części, która nazywa się Śląskiem, przywrócić znów do życia. Śląsk ucieleśniają Ślązacy”.

To ostatnie zdanie wyrwało się autorowi, Herbertowi Hupce, dość nieopatrnie. Śląsk bowiem rzeczywiście ucieleśniają Ślązacy. Hupka jednak wszystkich Ślązaków mianuje wbrew ich woli Niemcami. Nie on pierwszy zresztą. Nie zaprzeczamy, że na Śląsku przed ostatecznym powrotem Śląska do Polski byli także Niemcy. Hupka przemilcza jednak, że żyli tam również w dużej masie Polacy. Pomija też milczeniem, że Niemcy byli w ciągu długiego okresu elementem napływowym. Natomiast miejscowa ludność rodzima od zarania historii była ludnością słowiańską — polską, co wszechstronnie i wielokrotnie przez naukę zostało wykazane. Również i przez naukę niemiecką.

Niemcy, a ściślej Prusy, po zagrabieniu Śląska w wyniku wojen Fryderyka II w drugiej połowie XVIII w., podjęli wzmagać się z każdym pokoleniem germanizowanie miejscowej ludności polskiej, nie przebijając przy tym w środkach. Ostatnim kontynuatorem tego procesu był Hitler i jego III Rzesza. Prawdą jest, że Niemcom udało się zgermanizować wielu Polaków. Właśnie z takich zgermanizowanych renegatów pochodzi autor artykułu w „Der Schlesier” — Herbert Hupka. Renegatami byli też dwaj najwybitniejsi przedstawiciele Ślązaków niemieckich, a mianowicie poeta *Gustaw Freitag* i historyk *Konrad Wuttke*. Jeszcze dziadek *Freitag* nazywał się *Piątek* (względnie *Piontek*), od piątku, czyli piątego dnia tygodnia. Ponieważ jego ojciec po przystaniu do niemieckości został burmistrzem miasta Olesna, nie wypadło mu jako burmistrzowi nosić nazwiska polskiego. Przetłumaczono więc *Piątkę* dosłownie — na *Freitag* (piątek). *Z Wuttke* było nieco inaczej. Po polsku nazywał się *Wódka*. Przetłumaczenie na *Schnaps*, niekompromitowałoby pana doktora historii, zniekształcono więc *Wódka* na *Wuttke*. Tacy to są ci Niemcy śląscy.

Każdy oczywiście może należeć do narodowości, jaka mu duchowo odpowiada, może też zmieniać nazwisko według własnej woli w granicach dopuszczalnych prawem danego kraju. Ale na Śląsku pod władztwem pruskim ludzom prostym, nie mogącym się bronić, narzucano nazwiska niemieckie przyzwoicie administracyjnym. Zmieniali też pruscy władcy polskie nazwy miejscowe na germańskie. Jeszcze w 1935 r. na części Śląska pozostającej w granicach Rzeszy Niemcy *ochrzcili* po swojemu przeszło sześćset (!) miejscowości, które od wieków nazywały się po polsku lub miały słowiański źródłosłów. Protestował wówczas przeciw temu Związek Polaków w Niemczech, ale bezskutecznie.

O tym wszystkim oczywiście ani słowa w artykule pana Hupki na temat rzekomo niemieckiego Śląska. Ani słowa nie ma też o wybitnych Ślązakach, spotykanych w każdej dziedzinie polskiego życia, nauce i kulturze polskiej. A jest ich bez porównania więcej aniżeli niemieckich Ślązaków w kulturze niemieckiej. O czym to świadczy?

Można by cytować całe tomy nazwisk śląskich Polaków sławnie zapisanych w przeszłości dziełach polskich: pisarzy — *Lompa, Bończyk, Miarka* czy *Morcinek* a oprócz nich długa plejada pisarzy ludowych, *Elsner* — nauczyciel *Chopina*, uczeni tej miary co *Witelo* (XIII w. — matematyk, fizyk, astronom), *Gansiniec* (filolog), *Bystron* (etnograf) czy *Dybowski* (anglista); malarz rzymskich kociołów — *Krzyż*; wybitni działacze polityczni — *Korfanty, Rymer, Wierczok* czy *Arka Bożek*, długi szereg dostojników kościoła — z prymasem *Hilondem* oraz biskupami *Gawliń* i *Kubiń* na czele, itd. itd. Również i obecnie nie brak wybitnych Ślązaków w polskim życiu. Oto kilku z nich: pisarz *Wilhelm Szewczyk*; czołowy artysta malarz — profesor *Akademii Sztuk Pięknych* *Jan Cybis*; arcybiskup *Wrocławia* *Kominek*; prezes światowej federacji socjologów, prof. *Jan Szczepański* czy *Karol Stryja* — muzyk, który nie tak dawno dyrygował orkiestrą w katedrze w Kolonii przy prawykonaniu „*Pasji św. Łukasza*” *Pendereckiego*.

Przytoczyliśmy garstkę z tych wybitnych. Ale przecież trzeba pamiętać o masach ludowych polskiego Śląska — robotnikach i chłopach, o tych, którzy przy wyborach za czasów pruskich demonstrowali swą polskość i wybierali, wbrew naciskom i wyborczym machlojkom niemieckich władz administracyjnych, polskich posłów do parlamentu niemieckiego, sejmu pruskiego, rad miejskich i gminnych; którzy w trzech powstaniach śląskich chwycili za broń, by Śląsk powrócić do Polski, Niemcy zaś sprowadzali przeciw nim „*freikorpsy*” i „*oberlandy*” z Bawarii czy Szwabii, bo im własnych Niemców nie starczało; którzy, gdy wojsko polskie we wrześniu 1939 musiało się wycofać z polskiej części Śląska — podjęli samotną i nierówną walkę z hitlerowską nawałą; którzy, gdy armia radziecka parła na zachód goniąc hitlerowskie formacje, wbrew rozkazom władz niemieckich — nie zatopili kopalni, nie powysadzali hut i elektrowni, lecz uratowali je z całą świadomością dla Polski, po wojnie zaś usunęli bez reszty sztuczną i patynę germanizmu, czyniąc ze Śląska kwitnącą dzielnicę w organizmie Polski. W państwie niemieckim nazywano Śląsk — o czym *Herbert Hupka* wie doskonale — „*śmierdzącym kątem*”. Ślązacy byli obywatelami drugiej kategorii, cały zaś kraj śląski kolonią do maksymalnego eksploataowania słowiańskich bogactw i ludzi.

Tak wygląda prawda, którą *Hupka* stekiem kłamstw i sloganów usiłuje zmienić w swoim artykule napisanym z okazji „*wielkiego*” zjazdu odwetowego ziomkostwa śląskiego w Monachium. Kończy on swój artykuł takim zdaniem: „*Śląsk żyje, jest on taką samą częścią Niemiec jak Bawaria, Wrocław jest niemiecki tak, jak niemieckie jest Monachium*”.

No, a jaka jest rzeczywistość i prawda?

Śląsk żyje i tętni rozwojem jak nigdy przedtem. Jest on taką samą częścią Polski, jak *Mazowsze, Krakowskie, Podhale, Wielkopolska, Pomorze* czy *Warmia* i *Mazury*. *Wrocław* jest miastem polskim tak samo, jak miastami polskimi są *Warszawa, Kraków, Gdańsk, Szczecin* czy *Lublin*.

Znany dobrze w historii Śląska *Niemiec J. G. Schummel* ogłosił w 1792 r. pracę „*Reise durch Schlesien*”, dając w nim szczegółowy opis ziemi i ludu śląskiego. Znajdujemy tam m. in. takie stwierdzenie: „*Język polski jest niewątpliwie najstarszym językiem Śląska, a niemiecki uporczywie się tu tylko wślizgiwał i udzielał... Nie uszczynajmy więc procesu przeciw Polakom śląskim, bo przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach*”.

Słowa uczciwego Niemca *Schummela* sprawdziły się już. Trybunał historii wszystkich instancji rozstrzygnął sprawę. Niemcy przegrali ją bez reszty.

## UROCZYSTOŚCI KOMBATANCKIE W LUKSEMBURGU

W Luksemburgu odbył się ostatnio zjazd byłych kombatantów europejskich. Na zaproszenie U.P.A.F.J.L. przybyli na zjazd gen. Koenig, gen. Marchand, gen. Sir Colin Gubbins, gen. Zdrojewski, płk Vanerwalle, major Lazzarini i wielu innych. Wśród

delegacji bardzo liczne były: grupa 35 byłych partyzantów włoskich, 20-osobowa delegacja francuskich kombatantów, 20-osobowa delegacja Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, której przewodniczył płk Bricourt i p. Poziemski.

Uczestnicy zjazdu wzięli udział w pielgrzymce do miejsc uświęconych krwią bohaterów, aby u stóp pomników upamiętniających dni chwwały i męczeństwa złożyć kwiaty. Podczas odwiedzin tych miejsc kombatanci byli wszędzie przyjmowani przez merów miast i miasteczek.

Na zakończenie „Dnia” gen. Marchand wyraził podziękowanie w imieniu Federacji Europejskiej za gorące przyjęcie delegacji przez władze i ludność Luksemburga.

## Wysokie wyróżnienie

Rząd Republiki Francuskiej przyznał order „*Officier des Palmes Academiques*” doc. dr Marii Strzałkowej — kierownikowi Katedry Filologii Romkańskiej UJ, za osiągnięcia w zakresie szerzenia wiedzy o kulturze i literaturze francuskiej.

## Z LISTÓW DO REDAKCJI

### O WYJAZDACH DO POLSKI

Będąc na emeryturze już od 3 lat, przyjąłem przedstawicielstwo znanego biura podróży „*Transtours*” z Paryża Troyes i departamentu. Przyjąłem nie dlatego, aby — jak to źle języki mówią — „*dorobić się*”. Mam na to czas, no i tego rodzaju zajęcie jest dla mnie jak gdyby dalszym ciągiem prowadzonych przeze mnie prac w stowarzyszeniach polskich o charakterze kulturalnym. Wykonuję ją bezinteresownie i — przeciwnicy moi niech będą spokojni — na zajęciach takich może emeryt zarobić sobie najwyżej „*argent de poche*”, ale żyć z tego nie może.

W związku z tymi zajęciami, podczas których staram się dopomóc moim Rodakom — obywatelom polskim w załatwianiu formalności związanych z wyjazdem do Kraju, załatwiam różne formalności w konsulatach PRL we Francji. Gdyby były jakieś zjazdy Polonii z udziałem przedstawicieli, można by sprawy te wtedy poruszyć. Ponieważ jednak nie ma już ich, jedyną

drogą, jaka pozostaje, jest nasz „*Tygodnik*”. W towarzystwach, w których grupują się przeciwnicy Polski Ludowej, zamiast ułatwiać ludziom życie, uprawia się politykę i robotę rozbijacką oraz czi się wielkości dawnego systemu, dzisiaj naszemu emigrantowi już niepotrzebne.

Natomiast potrzebne jest nam częstsze spotkanie się z polskimi konsułami, którzy by powiedzieli nam, jak Kraj się buduje i jak żyje. Pragnęlibyśmy również, aby nasi konsulowie szybciej i bez nadmiaru formalności załatwiali sprawy związane z wyjazdami do Polski na wakacje. Niech zachęta „*ODWIEDZAJCIE KRAJ*” idzie w parze z uproszczeniem formalności paszportowych, na które, niestety, trzeba długo czekać. Przekonuję się o tym stale, zajmując się wyjazdami do Polski mych Rodaków, o czym wspominałem na początku listu.

Z poważaniem

Mieczysław PROCH  
(Troyes)

## PODZIĘKOWANIE NASZEGO LAUREATA

SZANOWNNA REDAKCJI!

Zaszyłam szczerze i serdecznie podziękowanie Redakcji oraz szanownemu Jury za uznanie mojej pracy jako najlepszej, dzięki czemu zdobyłem pierwszą nagrodę w Konkursie Sienkiewiczowskim. Dziękuję bardzo Redakcji za przysłane mi książki, które są bardzo ciekawe i które powiększyły moją bibliotekę, liczącą ponad dwieście tomów. Cieszę się tymi książkami, bo takich nie posiadałem w mojej bibliotece.

Szczególnie dziękuję redakcji za tę jedenastą książkę, która nosi tytuł „*Ziemia i ludzie*”. Książka ta tak mnie zainteresowała, że z powodu jej późno przesyłam moje podziękowanie za miłą nagrodę. Mając mało czasu, każdą wolną chwilę wykorzystywał na czytanie tej ciekawej książki, zapominając o powinności przestania podziękowania, za co redakcję „*Tygodnika Polskiego*” bardzo przepraszam.

Przesyłam również serdeczne pozdrowienia *Józefowi Grzybkowi* z Nordu, bo przecież dzięki jego propozycji odbył się Konkurs Sienkiewiczowski. Szanowny Panie Grzybku, czytając zawsze Pana listy w „*Tygodniku Polskim*”, myślę sobie nieraz, że szkoda, że mieszkamy tak daleko od siebie, Pan na Nordzie we Francji, a ja w Bel-

gii, bo muszę zaznaczyć, że bardzo lubię grzyby i lubię je zbierać w lesie, więc gdybym spotkał *Józefa Grzybka* gdzieś na grzybobranii, to bym tak serdecznie go uściskał, jak się wita najlepszym przyjaciele, do którego się czuje serdeczną sympatię.

Przyjmij *Józefie Grzybku* tą drogą moje podziękowanie.

Leopold ZIEBOWICZ  
górnik z Belgii

\*

„Serdecznie dziękuję za nadesłaną mi książkę, jako nagrodę za rozwiązanie rozrywki umysłowej. Zawsze z największą przyjemnością czytam „*Tygodnik Polski*”, jak również rozwijają wszystkie krzyżówki. Książka ta sprawiła mi wielką przyjemność i bardzo mi się podobała.

Z wyrazami szacunku

Z. STEBELSKI  
Liège (Belgia)

### SPROSTOWANIE

Do artykułu pt. „*Wędrowali borem, lasem*” (strona 9) zakradła się oczywiście pomyłka. Zdanie w pierwszym wierszu, w drugiej spalcie powinno brzmieć: „*To było akurat 17 czerwca 1940 roku*”.

## ZAKOŃCZENIE ROKU W SOBOTNIEJ SZKOLE PRZY POLSKIM OŚRODKU PEDAGOGICZNYM W LONDYNIE

W Londynie odbyła się zorganizowana staraniem Polskiego Ośrodka Pedagogicznego — konferencja w sprawie nauki i wychowania polskiego młodego pokolenia na emigracji. W konferencji połączonej z zakończeniem roku szkolnego w szkole sobotniej, działającej przy Ośrodku, wzięli udział liczni członkowie Stowarzyszenia Polonii Brytyjskiej, Stowarzyszenia „*Odra-Nysa*” w Londynie, Klubu Olimpijskiego i Polskiego Funduszu Olimpijskiego oraz przedstawiciele szeregu kół terenowych i innych szkółek sobotnich.

Uczestniczył w niej także przedstawiciel Konsulatu Generalnego PRL w Londynie — wicekonsul *Tadeusz Piwiński*, który poinformował zebranych

o możliwościach i ułatwieniach dla młodzieży polonijnej pragnącej studiować w Polsce, pomocy udzielanej w formie stypendiów przez państwo oraz zwolnieniu stypendystów polonijnych od obowiązkowych egzaminów wstępnych na studia.

Wyróżniający się uczniowie — otrzymali dyplomy, a najlepszy uczeń jako nagrodę wręczono z Konsulatu PRL bezpłatne skierowanie na kolonie letnie w Polsce.

Uczestnicy Konferencji wysłuchali też odczytu przebywającej na stypendium w Anglii p. *Ireny Samek* z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie — na temat „*Szkolnictwo wyższe i młodzież akademicka w Polsce*”.

# W DOMU WETERANA

# RADOŚĆ U SCHYŁKU ŻYCIA

**N**A FRONTOWEJ SCIANIE tuż przy wejściu, mała skromna tabliczka: DOM WETERANA WARSZAWA-BIELANY. Jest to prawdziwy dom dla 100 starych życiem ludzi, z których każdy kawał swego życia poświęcił sprawie narodowej — patriotyzmowi, postępowi, walce o wolność. Gwar dziecięcy ze szkoły stojącej naprzeciwko i z nowo wzniesionego obok osiedla dochodzi tutaj mało stłumiony. Ale to jest potrzebne mieszkańcom Domu Weterana.

— To są stare pojęcia — mówi dyrektor Domu pani Dyja — że ludzie starsi koniecznie muszą mieć pola, łąki, lasy i ciszę, aby dobrze wypocząć. Nasi pensjonariusze to rdzenni warszawiacy, którzy całe życie spędzili w milionowym, ruchliwym, pełnym wrzawy mieście i teraz oderwanie od tego byłoby dla nich największą krzywdą. Zresztą wielohektarowy las, który mamy pod bokiem, daje okazję do spokojnych spacerów, ale proszę mi wierzyć, że oni nie tam chodzą, ale właśnie na teren pobliskiego osiedla, tam siadają na ławeczkach i najlepiej spędzają czas, obserwując rozkrzyczane, bawiące się w piaskownicach dzieci.

\*

72-letniego pana Leonarda Zbyszyńskiego, b. majora z Komendy Głównej Armii Krajowej, kawalera Virtuti Militari i innych wysokich odznaczeń, przywieziono tu wraz z żoną w lecie ubiegłego roku w stanie daleko zaawansowanej choroby. A jednak atmosfera Domu sprawiła, że oboje stanęli na nogi i uroczy, pełen żywotności pan Leonard stał się duszą Domu Weterana. Potrafił wprowadzić atmosferę ciepła i sympatii dla wszystkich. Rozruszał samorząd i nawet bardzo apatycznych pensjonariuszy potrafił natchnąć chęcią życia. Do pani dyrektor mówił zawsze: „wróci-



**A**L'ORÉE d'une forêt de sapins clôturant le quartier résidentiel de Bielany à Varsovie, c'est un bel immeuble aux larges baies laissant pénétrer le soleil. Il porte le nom de „Maison du Vétéran" et constitue le refuge d'une centaine d'hommes et de femmes âgés qui ont combattu autrefois pour la Pologne. Venus de divers horizons, militants des comités révolutionnaires des Soviets de Sibérie et officiers de l'Armée de l'Intérieur, femmes de généraux „ci-devant" et anciens déportés d'Auschwitz... Le passé n'est pas oublié, mais tous le voient aujourd'hui du regard serein que donne une vie bien remplie.

Les 81 femmes et les 19 hommes de la Maison du Vétéran forment une communauté très unie. A la Fête des Femmes, le 8 mars, succède le lendemain... une Fête des Hommes qui tombe bien, puisque c'est le jour des Quarante Martyrs. Tous sont heureux du matinal bourdonnement des enfants de l'école voisine et des cris qui animent les récréations. Ayant passé leur vie dans une grande métropole, ils ne sauraient plus vivre autre part. Ici, ils gardent le contact, savent encore se rendre utiles, vivre, partager les joies et les soucis de tous. Ainsi tout le monde attend maintenant une visite de France. Monsieur Jan Tytus Okoński, ancien officier

des blindés, cinq ans prisonnier dans un Oflag, avait pendant la campagne de 1939 appris la disparition de son fils âgé alors de 13 ans. Toutes les recherches étaient restées vaines et nul espoir ne semblait plus permis... Or, ce fils tant pleuré avait échappé à la tourmente mais se croyait orphelin. Habitant aujourd'hui Chaumont, il viendra bientôt voir son père, retrouvé en 1965 par un hasard quasi miraculeux et... sa belle-mère. Car la Maison du Vétéran tout entière a fêté il y a peu les noces de deux de ses pensionnaires: Monsieur Okoński et Mme Maria Skołowska, ancienne institutrice et héroïque résistante à laquelle une récente opération a rendu la vue.

Budynek jest nowoczesny, przeszklony, szerokie, przestrzenne loggie wpuszczają wiele światła do pokoi o szklanej ścianie. Jednym krańcem dotyka do pachnącego sosnowego lasu, drugim zaś do nowo wzniesionego osiedla.

Dom to szczególny. Znaleźli tu swoją przystań życiową ludzie, którzy przed wojną i podczas wojny reprezentowali nieraz skrajnie przeciwstawne obozy polityczne: działaczki rewolucyjnych komitetów z 1917 roku na Syberii i żony przedwojennych generałów, komuniści i bojownicy organizacji bojowych, byli więźniowie z obozów zagłady Oświęcimia i innych, wyżsi oficerowie Komendy Głównej Armii Krajowej. Dzisiaj przeważnie samotni, pozbawieni opieki, rodziny i najbliższych, tutaj tworzą zgraną, sympatyczną i miłą 100-osobową społeczność weteranów.

Od roku — bo Dom ten, staraniem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Narodowej Warszawy i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, został otwarty w Dniu Zwycięstwa 9 maja 1966 r. — jest miejscem, gdzie przeżywają swoje radości i smutki, uniesienia i troski dnia codziennego.

W nowoczesnym, otoczonym zielenią gmachu na Bielanych znaleźli szczęśliwą przystań państwo Maria i Jan Tytus Okoński (powyżej). Zarówno oni, jak i 98 pozostałych pensjonariuszy warszawskiego Domu Weterana czują się dobrze pod opieką dyrektora pani Dyjowej (z lewej), która niemal dzień i noc czuwa nad spokojem swoich pensjonariuszy. „Kiedyś przed wojną mieszkałam w sąsiedztwie Domu Starców, widziałam tych ludzi stojących z menażkami po przywiozonym zaupę. Dom, którym obecnie kieruję, jest całkowicie inny od tamtego, który pamiętam z czasów mojej młodości”

ście mi życie, a teraz mam tylko jedną prośbę, abym mógł umrzeć z uśmiechem na ustach i kielichem w rękę”.

Po Dniu Kobiet, który 9 marca br. obchodziło w Domu Weterana 81 pensjonariuszek, 19 mężczyzn postanowiło się zbuntować i urządzić nazajutrz... Dzień Mężczyzn. Sprawa była oczywista, skoro 10 marca przypada 40 Męczenników. Poprzebierane panie recytowały wiersze miejscowej poetki pani Anny Sokołowskiej, 82-letnia pani Cezaryna Jonkiewicz śpiewała stare dumki i arie. A gdy przyszedł czas podziękowania ze strony „męczenników”, pan Leonard Zbyszyński z kielichem w dłoni wstał i wierszem tworzącym „od ręki”, z uśmiechem na ustach, dziękował. I wtedy nie wytrzymało serce. Umarł, tak jak chciał — z uśmiechem na ustach, z kielichem w dłoni, w Domu, który stał się jego domem, w atmosferze serdeczności i ciepła.

**D**OM TEN JEST MIEJSCEM, gdzie przeżywa się również i inne wzruszenia. Takie, jakie na przykład stały się udziałem państwa Marii Sokołowskiej i Jana Tytusa Okońskiego. Pan Okoński, przed wojną oficer 1 warszawskiego Baonu Pancernego, w czasie wrzesniowej kampanii był w kolumnie samochodowej kwatery głównej Naczelnego Wodza.

Kiedy w połowie miesiąca pod Włodawą dostał się do niewoli, jego sercem mიაł niepokój o losy dwóch synów, 19-letniego studenta Szkoły Wawelberga i Rotwanda i 13-letniego malucha, który gdzieś pod Łomżą na wakacjach oczekiwał na przyjazd ojca. Pięć i pół roku niepokój ten mიაł oficerem siedzącym w oflagu VII A Murnau wraz z 6 tysiącami polskich oficerów i 20 generałami.

Gdy nadeszło wyzwolenie i wyszedł na wolność, dowiedział się, że młodszy, 13-letni syn zaginał bez śladu, starszy zaś, konspirator i żołnierz podziemia, aresztowany i więziony w obozie Gross-Rosen, przeżył wojnę i schorowany, zgębiony obozowymi przeżyciami, mieszkał w okolicy dawnego obozu, dziś polskiego Rogoźna, gdzie sprrowadził swoją młodą żonę. Ale przeżycia obozu koncentracyjnego dały o sobie znać — w 1952 r. zmarł jedyny z dwóch ukochanych synów pana Tytusa. Stary, 60-letni, wyniszczony chorobą gardła ojciec, był samotny i coraz bardziej poddawał się przeciwnościom.



Dom Weterana przyjmuje pensjonariuszy z wszystkimi ich dolegliwościami, m. in. zdrowotnymi. Stały lekarz, siedem pielęgniarek, salowe, kuchenne dbają nie tylko o lekkostrawne menu, ale także czuwają nad ciśnieniem i pracą serca

### Dalszy ciąg ze strony 5

Tak było do roku 1966. W lecie poprzedniego roku wyjechał do Cieplic, aby w sanatorium podkurować swoje gardło. Do Warszawy wrócił w styczniu 1966 — i tak się zaczął szczęśliwy rok w życiu zasłużonego oficera. W domu oczekiwał go list ze znaczkami z dalekiej Francji. Gdy otworzył kopertę — usiadł ze wzruszenia:

„Kochany Tatusiu!...

Długo nie mógł sobie zdać sprawy z tego, kto tak może do niego pisać. A to właśnie drugi, cudownie odnaleziony po 27 latach syn, dziś obywatel francuski, pisał do ojca, którego nie doczekał się wtedy na koloniach pod Łomżą we wrześniowe dni 1939 r. Wtedy 13-letni chłopak podjął samotną wędrówkę do Warszawy. Złapany po drodze przez Niemców i wywieziony w Sudety, przez pieć i pół roku ciężko pracował na roli od świtu do nocy. Gdy nadeszło wyzwolenie, znalazł się we Francji. Przekonany, że nikt z jego rodziny nie żyje, zgłosił się do armii francuskiej, zwiedził prawie cały świat. Był w Syrii, Indochinach, w walkach i służbie nowej ojczyźnie stracił oko, potem osiadł we Francji, ożenił się i dziś jest ojcem trzech dorodnych chłopców.

Cały czas poszukiwał ojca. Ojciec nie szczędził wysiłków, aby odnaleźć syna, ale ich sygnały miały się. I dopiero w końcu 1965 r. syn, jadąc zupełnie przypadkowo we Francji pociągiem, spotkał kogoś z Polski. Rozgadali się i naraz przygodny znajomy zapytał: „Okoński? ja znam w Warszawie Okońskiego. Żyje”: I podał adres.

Tak po 27 latach ojciec i syn odnaleźli się.

**CZTERY MIESIĄCE** po otrzymaniu tego listu, pan Jan Tytus Okoński, człowiek w Warszawie samotny, znalazł miejsce w Domu Weterana. Tutaj, dzisiaj 70-letni, ale zawsze szarmancki, pan Tytus poznał panią Marię Sokołowską, zasłużoną, niewidomą nauczycielkę.

Pani Maria Sokołowska już przed wojną zajmowała się nauką historii w warszawskich szkołach, ale zeszała do konspiracyjnego szkolnictwa, gdzie nadal wpajała młodzieży miłość do ojczyzny, ucząc ich grunwaldzkich wiktorii i innych zwycięstw polskiego oręża. Związana od lat najmłodszych z młodzieżą i harcerstwem — stała się jednym z kierowników tzw. małego sabotażu w harcerskich grupach bojowych, zwanych szarymi szeregi. Tutaj, w organizacji o kryptonimie „Wawer”, kie-



Występy miejscowego chóru są żelaznym punktem programu wszelkich uroczystości i wieczornic. W chórze śpiewają panie: Wanda Dąbrowska, Helena Roszczycka, Cezaryna Jonkiewicz, Maria Dąbska, Zofia i Maria Józwiak, Jadwiga Romeyko, Waleria Hećko, Walentyna Cholewicka oraz Leokadia Strzyżkowska, żona kierownika i inicjatora chóru prof. B. Strzyżkowskiego. Występy chóru zawsze się podobają

rowanej przez „Huberta” — Aleksandra Kamińskiego, prowadziła 50-osobową grupę kobiet. Za swą postawę w czasie Powstania Warszawskiego mianowana ppor. czasu wojny, została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami.

Z Powstania wyniosła do obozu jenieckiego jeszcze jedną pamiątkę — kontuzję głowy odłamkiem granatu. Zaraz po wyzwoleniu wróciła znów do pracy w nauczycielstwie. Z tym, że teraz była już samotna. Obaj jej bracia — opiekunowie przed wojną — nie przeżyli wojny. Jeden — inżynier chemii — nie wrócił z Oświęcimia, drugi, ppłk Sokołowski „Grzymała” — dowódca odcinka Ochota w czasie Powstania — zginął 19 sierpnia 1944 r. Kiedy w 1964 roku blisko 60-letnia nauczycielka w wyniku powstaniowej kontuzji zaczęła tracić wzrok, była osobą samotną. I choć koledzy ze środowiska nauczycielskiego zajęli się nią bardzo — była to jednak pomoc doraźna.

Z ciemnym światem przed oczyma i magnetofonem z nagranyimi dziełami literatury polskiej — darem kolegów-nauczycieli — rozpoczęła wchodzenie w nowe życie, gdzie oczy miały jej zastąpić opuszki palców. Czytanie Braillem nie przychodziło łatwo. 9 czerwca 1966 r. trafiła do Domu Weterana. Tutaj jej wyciągnięte ręce, którymi badała teren przed sobą, napotkały na pomocną dłoń p. Tytusa Okońskiego. On prowadził ją na spacer, mówił o tym, czy jeszcze jest zielono, czy już jesień warzy barwy liści. Ale opiekunowie z Domu Weterana nie mieli zamiaru zostawić pani Marii z ciemnością w oczach.

ZBoWiD rozpoczął starania w sprawie przeprowadzenia zabiegu operacyjnego. Gdy zawiodły



Koncerty, odczyty, pogadanki, w których biorą udział zaproszeni aktorzy czy naukowcy są tu na porządku dziennym. Znany aktor p. Władysław Surzyński ilustruje prelekcję na temat polskiej muzyki poważnej nagraniami z taśm magnetofonu

możliwości w Warszawie, p. Marię skierowano do Lublina. I tam w grudniu 1966 r. w klinice prof. Krwawicza, p. Maria po raz pierwszy od trzydziestu miesięcy zobaczyła światło dzienne. Dziś z pomocą okularów czyta samodzielnie i pisze po francusku listy do syna p. Okońskiego do Chaumont (na 52 rue Robespierre), jako jego druga matka.

Bo gdy po odzyskaniu wzroku p. Maria zobaczyła po raz pierwszy swego dotychczasowego opiekuna, oboje zasłużonych ludzi postanowili połączyć dalsze swe losy. 22 kwietnia 1967 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego na Żoliborzu odbyły się zaślubiny. Miała to być bardzo skromna uroczystość. Ale nie pozwolono na to.

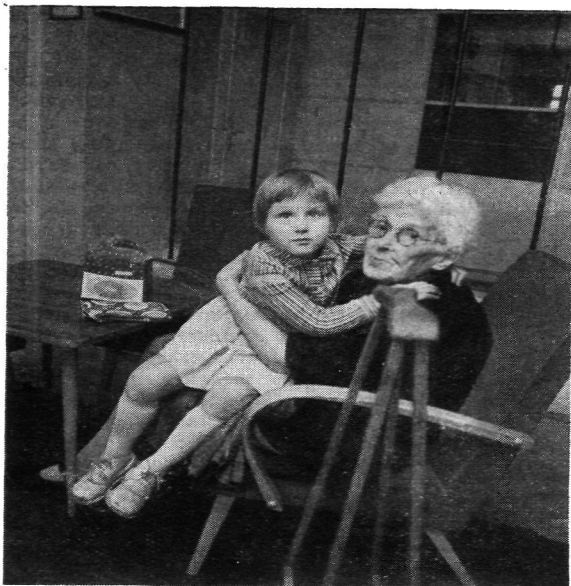
Ślub stał się wielkim świętem 100-osobowej rzeszy pensjonariuszy Domu Weterana. Było duże przyjęcie z udziałem zaproszonych gości ze świata kombatanckiego, prezes Zarządu Warszawskiego ZBoWiD gen. Pietrzak przesłał nowożeńcom pismo z życzeniami, a potem małżonkowie wyjechali w



Zdjęcia:

Ryszard  
DUTKIEWICZ

Dwoje pensjonariuszy Domu, 82-letnia solistka scen warszawskich p. Cezaryna Jonkiewicz oraz prof. Bronisław Strzyżkowski, kompozytor i były dyrektor Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, stanowią wartościowy duet występujący często podczas wieczorków



Prawie codziennie pensjonariusze Domu odwiedzani są przez swych najbliższych z miasta. Pani Maria Korkozowicz (po lewej) cieszy się właśnie wizytą prawnuczki. Ci zaś, którzy mają chwilę wolną, po spacerze, oddają się namiętnościom wniesionym tu z zewnątrz. Pani Franciszka Cyrzak (po prawej) namiętna brydżyстка, z braku „czwórki” skraca sobie czas układaniem pasjansa. Dziś świetnie się udaje



podróż poślubną do uroczej Wisły, gdzie przez dwa tygodnie mieszkali w uzdrowisku. Taki był dla nich prezent ślubny ZBoWiD.

Dziś wrócili znów do jasnego, uroczego Domu w Łasku Bielańskim w Warszawie, pełni werwy i inicjatywy. Pani Maria nadal tworzy wierszyki dla zespołu recytatorskiego, pan Tytus zaś zawsze skłonny do pomocy innym i opieki, również udziela się bardzo aktywnie w pracach komisji kulturalnej Domu Weterana.

— Kilka dni temu — mówi p. Tytus — dostałem list od syna. Ma już paszport do Polski, przypuszczam, że za kilka tygodni zjawi się tu u nas i zobaczą go po raz pierwszy po 28 latach.

**NIE BĘDZIE TO PIERWSZA** wizyta z zagranicy w bielańskim Domu. Prawie rok temu w sierpniu 1966 r. gościli tu weterani — kombatanicy z Francji. Wywieźli bardzo wiele uznania, które głośno wypowiedzieli pod adresem opieku-

nów Domu. Jesienią ubiegłego roku do jednej z pensjonariuszek przyjechały w odwiedziny trzy młodzieńcze siostrzenice z Kanady. Jedna z nich po zapoznaniu się z warunkami, w jakich mieszka „ciocia-babcia”, powiedziała do pani dyr. Dyjowej:

— Pani dyrektorko, żałujemy, że my razem nie mamy tylu lat co babcia, bo tak pięknego domu i takich warunków w Kanadzie człowiek stary, bez rodziny, mieć nie może.

\*

Dom Weterana jest oczkiem w głowie całej okolicy. Jednostka wojskowa przyjeżdża tutaj z występami swego teatru i orkiestrą, szkoła fryzjerska dwa razy na tydzień przysyła swe praktykantki, które ondulują, pedicurują, czeszą i golą każdego kto chce. Technikum Ogrodnicze dba o klomby i rabaty. Słowem mieszkańcy Domu Weterana na Bielanach nie są skazani na życie w zapomnieniu.

Cezary CHLEBOWSKI

100-osobowe gremium pensjonariuszy Domu Weterana, liczące w sumie około siedem i pół tysiąca lat, jest nie tylko wiernym słuchaczem wszelkich odczytów, pogadanek filmowych i radiowych, ale także zespołem ludzi biorących aktywny udział we wszelkich formach życia społecznego, co daje im radość



## Cenne zbiory w Muzeum Teatralnym Krakowa

**M**UZEUM HISTORYCZNE miasta Krakowa, istniejące już od wielu lat, otrzymało ostatnio nowe, wspaniałe locum w Krzysztoforach, przy Rynku Głównym. Na razie zajmuje ono tam całe trzecie piętro, ale w niedalekiej przyszłości, rozgłosi się na dobre na drugim i pierwszym piętrze, łącznie z parterem, gdzie od czasu do czasu urządzane są okolicznościowe wystawy.

Natomiast Muzeum Teatralne przy Muzeum Historycznym m. Krakowa zostało zlokalizowane przy placu Św. Ducha, naprzeciwko Teatru im. Juliusza Słowackiego, w zabytkowym jednopiętrowym budynku, którego rekonstrukcja i przebudowa dobiega właśnie końca.

W gmachu tym umieszczone zostaną nagromadzone w ostatnich latach liczne ekspozycje, związane ściśle z historycznymi dziełami postaciami wielkich polskich artystów dramatycznych, takich jak: Ludwik SOLSKI, Helena MODRZEJEWSKA, Józef WĘGRZYN, Wacław NOWAKOWSKI, Antoni FERTNER, Juliusz OSTERWA, Stanisława WYSOCKA, Józef KARBOWSKI, Tadeusz BIAŁKOWSKI, Kazimierz SZUBERT i inni. Będzie to już drugie Muzeum Teatralne w Polsce. Pierwsze istnieje w Warszawie w gmachu Teatru Wielkiego i Opery.

W zbieraniu pamiątek i darów dla przyszłego Muzeum Teatralnego w Krakowie duże zasługi położył Krakowski Klub Miłośników Teatru, którego niestrudzony prezes — Krystyna Zbijewska, od kilku lat, systematycznie patronuje pięknej idei utrwalania wielkiej historii polskiej sceny.

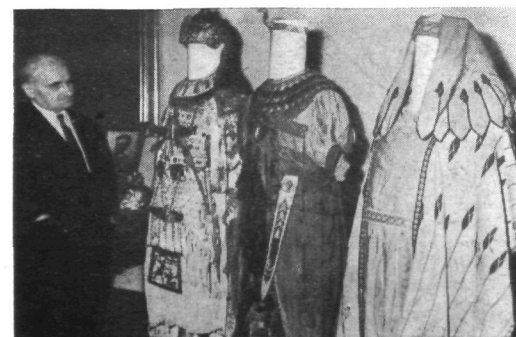
\*

**CENNE PAMIĄTKI**, nagromadzone w okresie wieloletniej działalności artystyczno-twórczej na polskich i zagranicznych scenach operowych, przekazał do Muzeum p. Stanisław Drabik, artysta-śpiewak i reżyser operowy.

Oprócz afiszów pochodzących z opery w Belgradzie i Zagrzebiu, p. Drabik przekazał do Muzeum fotografie-portrety ze swych popisowych partii operowych, a także kilka peruk z różnych ról oraz kapelusz góralski i kierzec Jontka, w których wystąpił na premierze „Halki” w Królewskiej Operze w Belgradzie oraz w Zagrzebiu, a także w historycznej, pierwszej premierze „Halki” we Wrocławiu 8 września 1945 roku.

\*

**DO EKSPONATÓW UNIKALNYCH** w skali ogólnokrajowej należą niewątpliwie przekazane przez p. Drabika trzy kostiumy Radamesa z „Aidy”, w których śpiewał przez szereg lat w Królewskiej Operze w Belgradzie. Kostiumy te zostały wykonane przed pierwszą wojną światową w Mediolanie, przez znaną wytwórnię kostiumów teatralnych „Caramba” według projektów scenograficznych opracowanych dla mediolańskiej „La Scali”. Stanisław Drabik kupił je w Belgradzie przed 36 laty od wódy po rosyjskim tenorze Zinowjewie, który po pierwszej wojnie światowej występował w stolicy Jugosławii i tam umarł. Zinowjew śpiewał w nich Radamesa najpierw w teatrach włoskich, następnie w Południowej Ameryce. Później występował w tych kostiumach w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Odessie, po czym znalazł się w Belgradzie, gdzie osiadł na stałe.



Artysta-śpiewak i reżyser oper polskich i zagranicznych — Stanisław Drabik — przy kostiumach Radamesa z „Aidy”, przekazanych Muzeum Teatralnemu w Krakowie

## Wspomnienia z lat walki

## Spotkanie z Bogdanem Ziarkowskim

**C**HOCIAŻ BOGDAN ZIARKOWSKI z Fouquières-lès-Lens jest jeszcze młodym człowiekiem, to jednak w tej tak trudnej materii, jaką są sprawy ceny życia, śmierci, godności ludzkiej, orientuje się, jak mało kto. Nie chodzi o te 27 lat, jakie przepracował w kopalni, chociaż i one z całą pewnością były niebagatelnym doświadczeniem. Chodzi o lata ostatniej wojny, o to wszystko, czym Bogdan Ziarkowski zasłużył sobie na Croix de Guerre 1939—1945, Croix du Combattant Volontaire, Médaille du Déporté Résistant, Médaille de la Libération, Médaille d'Ancien Combattant, Médaille de Grand Invalide de Guerre... Chodzi o to, że Bogdan Ziarkowski jest autentycznym bohaterem, człowiekiem, który przeżył piekło, jakim był obóz koncentracyjny w Mauthausen, i najmłodszym chyba z byłych francuskich „résistants”.

„Pewnego razu przyjechało do nas dwóch żandarmów. W sprawie przyznania mężowi medalu. Chodziło im o sprawdzenie, czy mają rzeczywiście wstąpił do Ruchu Oporu jako całkiem młodzieńki chłopiec. Kiedy zrozumieli, że tak, że w papierach nie ma pomyłki, że mąż naprawdę zaczął walczyć z Niemcami w wieku na dobrą sprawę jeszcze szkolnym — wówczas wstali i zasalutowali...” — opowiada pani Ziarkowska.

„...Do FTP wstąpiłem w r. 1940 — opowiada Bogdan Ziarkowski. — Była nas tutaj w Noyelles, Sallaumines i okolicy cała taka grupa młodzieńców, bo liczących od 15 do 18 lat górników pochodzenia polskiego, którzy walczyli z okupantem podjęli już na samym początku wojny. To nie był z naszej strony „ot taki sobie” młodzieńczy poryw. Byliśmy świadomi swoich czynów. Wiedzieliśmy, co to znaczy faszyzm. Ja pochodzę z rodziny, o której mogę powiedzieć, że zawsze była nastawiona antyfaszystowsko. Antyfaszystą był ojciec, były Hallerczyk, podobnie nastawiona była także matka, która zresztą pierwsza pchnęła mnie do Ruchu Oporu. Dobrym znajomym moich rodziców był w tamtym okresie były żołnierz republikańskiej Hiszpanii, Rudolf Larysz. A moi koledzy z Ruchu Oporu, to byli Burczykowscy, Stańczykowie, Władek i Mietek Matula, bracia Żeszutek, Tadek Burzawa, Ostrowski, Bolesław Bitniak i inni jeszcze chłopcy z due de Bordeaux w Fouquières... Wielu z nich nie żyje. Zginęła cała rodzina Burczykowskich z Sallaumines... Kazimierz Stańczyk zginął w Mauthausen... Inni przeżyli wojnę i są dziś w Polsce. Może któremś



Przed tablicą ku czci ofiar nazizmu, przy urnie z prochami męczenników z hitlerowskich obozów koncentracyjnych stoją na cmentarzu w Harnes, gdzie pochowany jest Zdzisław Ziarkowski, pani Ziarkowska, matka Zdzisława i Bogdana, oraz nasz rozmówca, Bogdan Ziarkowski ze swym siostrzeńcem

z nich wpadnie w ręce ten artykuł, który zamierzacie panowie napisać. Proszę, Was, napiszcie, że ja ich wszystkich często i serdecznie wspominam. Niech do mnie napiszą!...

„...Byliśmy w kontakcie z grupą dowodzoną przez człowieka, którego nazwisko miało się wkrótce stać synonimem ofiarności i bohaterstwa — Charles Debarge. Początkowo robota konspiracyjna polegała na dekorowaniu pomników flagami i kokardami „bleu-blanc-rouge”, na wypisywaniu w najbardziej widocznych miejscach antyniemieckich hasel. Na jednym z tutejszych mostów dotąd widnieją napisy: „Jeunes! Ne partez pas en Allemagne! Laval est un traître!” — wymalowany przez mojego brata Zdzisława. Potem zaczęliśmy dokonywać sabotaży, wysadzaliśmy pociągi towarowe, paliśmy dostawy niemieckie. Działaliśmy na linii Eilly-Montigny-Arras. W 1941 r. brat mój został aresztowany. Aresztowano wtedy także wielu innych kolegów. Brat został rozstrzelany. Proszę tylko pomyśleć: to był osiemnastoletni chłopiec... Po aresztowaniu brata zreorganizowałem naszą grupę i objąłem po nim jej dowództwo...”

„...Membre de la Résistance depuis 1940, prend part à divers sabotages et actions armées — stwierdził 15 grudnia 1947 roku w akcie nadania Bogdanowi Ziarkowskiemu „Croix de Guerre avec étoile de bronze” general Dejustieu-Pontcarral. — Le 14 juin 1941, il diffuse des tracts contre la déportation des mineurs polonais en Allemagne en les appelant à la Résistance. Il organise lui-même le premier groupe armé dans sa localité. Arrêté le 15 septembre 1942 et déporté au camp de Mauthausen...”

„...Pamiętam dokładnie, takich rzeczy się nie zapomina — mówi Bogdan Ziarkowski. — Aresztowano mnie o godzinie piątej po południu, w polu, za miastem... Szedłem na zebranie — zebrania urzędaliśmy zawsze gdzieś w polu... Mieliliśmy omówić kolejną akcję. Chodziło o uczczenie zwycięstwa odniesionego przez wojska Wielkiej Rewolucji nad Prusakami pod Valmy w r. 1792. Zamierzaliśmy wysadzić w powietrze okoliczne mosty. Jak zawsze, miałem przy sobie lont... Najpierw zawieźli mnie na komendanturę do Lens. Skatowany zostałem potwornie. Potem przebywałem w różnych więzieniach. W Béthune, Douai, Arras, Clairvaux, Blois, Compiègne, Poissy, Fresnes. We Fresnes miałem zostać rozstrzelany. Była nas tam cała grupa takich zakładników, do których już — już miano strzelać, kiedy nagle w ostatniej chwili okazało się, że zakładnicy są na razie niepotrzebni, bo Niemcy ujęli prawdziwych sprawców tego zamachu, o który tam wtedy chodziło... W tych więzieniach poznałem wielu pięknych, szlachetnych ludzi, m. in. byłego mera Paul Marcel, ojca Riquet, prof. Marc Zamansky'ego, Edmond Michalet...”

„...A do Mauthausen zostałem wywieziony w lutym 1944 r. Nasz transport liczył 1500 ludzi. W tej chwili jest nas jeszcze na świecie osiem. Trudno mi tę podróż opisać. Ponieważ były próby ucieczki, rozebrano nas do naga i dosłownie zduszono w wagonach. W każdym wagonie było nas 220. Nie można było ruszyć palcem, nie było czym oddychać. Niektórzy poszaleli, jęli gryźć kolegów, inni wymiotowali, jesz-

**B**OGDAN ZIARKOWSKI, à qui nous rendons visite à Fouquières-lès-Lens, a de peu dépassé la quarantaine. Vingt-sept ans de mine suffiraient à expliquer son expérience de la vie et le prix qu'il attache à la dignité humaine. Mais il est aussi titulaire de la Croix de Guerre, de la Croix du Combattant Volontaire, des Médailles du Déporté Résistant, de la Libération, d'Ancien Combattant, de Grand Invalide de Guerre. Il fut en effet, à quinze ans, un des plus jeunes FTP. „Membre de la Résistance depuis 1940, prend part à divers sabotages et action armées. Le 14 juin 1941, il diffuse des tracts contre la déportation des mineurs polonais en Allemagne en les appelant à la Résistance. Il organise lui-même le premier groupe armé dans sa localité. Arrêté le 15 septembre 1942 et déporté au camp de Mauthausen...” — telle est la citation par laquelle la Croix de Guerre fut décernée à Bogdan Ziarkowski. Ce Polonais du Nord est un de ceux qui ont survécu à l'enfer des camps nazis. Même derrière les barbelés, il participa à la Résistance. Aujourd'hui, fidèle à ses camarades de combat — à son frère fusillé, aux Burczykowski, Stańczyk, Matula, Żeszutek, Burzawa, Ostrowski, Bitniak — jeunes mineurs de Noyelles, Sallaumines et des environs, dont beaucoup ont fait le sacrifice de leur vie — Bogdan Ziarkowski inculque à ses enfants l'horreur du fascisme et l'amour de l'homme.

cze inni po prostu umierali. W dodatku Niemcy strzelali do wagonów... Ale właściwe piekło zaczęło się w Mauthausen. Tego się nie da opowiedzieć. Jadłem korę, jadłem torf... Głód był taki, że ludzie ukrywali trupy kolegów, przechowywali je, dopóki nie zzieleniały, bo trupa można było postawić w szeregu, trzymać go w czasie apelu w pozycji stojącej, można było dostać dłoń — w rzeczywistości dla siebie — porcję „zupy” czy inny jakiś ochlap. Tak, to było piekło. Kazali stać nago na placu apelowym, bili, katowali, zabijali. A przecież mimo to istniała w obozie tajna organizacja — „Comité Clandestin International”. Byłem w tej organizacji tłumaczem. W organizacji poznałem m. in. pisarza Jean Lafitte, który potem sportretował mnie w jednej ze swoich książek. Poznałem także przewiezionego wtedy do nas z Oświęcimia Józefa Cyrankiewicza, dzisiejszego premiera. Pamiętam, że Józef Cyrankiewicz był u nas jakieś 3 dni. Pamiętam także, że miał chorą nogę i że ja znalazłem gdzieś dla niego papierowe bandaże. I to jeszcze pamiętam, że był on zaskoczony tym, że znam dobrze i język polski i francuski...”

„...Wyzwoleni zostaliśmy 6 maja 1945 roku. Kiedy dziś o tym wszystkim myślę, mówię sobie, że gdyby dziś zaistniała konieczność walki z faszyzmem, to walczylibyśmy na nowo. I w tym duchu wychowuję swoje dzieci...” — mówi Bogdan Ziarkowski. I po chwili dodaje: „Urodziłem się w Calonne-Ricouart, pracowałem i działałem konspiracyjnie w Noyelles, jestem Francuzem, ale czuję się także Polakiem. Jestem zdania, że krwi polskiej, jaką ma się w żyłach, wyprzeć się nie wolno, że wyprzeć się jej nie można. To, czy jest się biednym, czy bogatym, jest rzeczą nieważną; jeśli ma się w żyłach polską krew, to się ją ma, i już. Mówię o tym dlatego, że wspomnienia wojenne zawsze naprowadzają mi na myśl dzisiejszą Polskę. Myślę zawsze, że tę Polskę wywalczyli także i ci z moich kolegów, którzy spoczywają na naszych tutejszych cmentarzach... Tacy jak Burczykowscy. Tacy jak Kazimierz Stańczyk...”

O Kazimierzu Stańczyku mówi Bogdan Ziarkowski ze szczególnym przejęciem. To dlatego, że stara się w tej chwili, aby nazwisko tego więźnia Mauthausen zostało wyrte na pomniku poległych w Harnes... „Bo nie ma go tam, a on był stamtąd i przecież zasłużył sobie na to, aby jego nazwisko figurowało na pomniku poległych...”

Pani Ziarkowska pokazuje nam jeszcze medale męża. Croix de Guerre, Croix du Combattant Volontaire, Médaille de Déporté-Résistant... Wszystkie są francuskie. Odznaczenia polskie reprezentuje jedna tylko odznaka Grunwaldu. Czy aby nie zbyt skromnie?



Zdjęcie to (z lewej) zostało wykonane wkrótce po rozstrzeleniu Zdzisława Ziarkowskiego. Obok młodzieńczego wówczas pana Bogdana stoją siostra i naręczona zamordowanego brata

Zdzisław Ziarkowski sporządził sobie w więzieniu kalendarz. Tak wygląda kartka tytułowa tego kalendarza (po prawej), w którym przy dacie 14 kwietnia 1942 r. młody bohater własnoręcznie zapisał, że właśnie tego dnia nastąpi „mort de Zdzinek”...





# Wędrowali borem, lasem

**Z** PILOTEM WARSZAWSKIEGO AEROKLUBU Tadeuszem Ciułowskim zetknąłem się po raz pierwszy na polowym lotnisku pod Łomżą, gdzie do jego jednosilnikowego dwupłatku AN-2 ładowano 1,5 tony „Ditoxu” — środka owadobójczego. „Ditox” załadowano, a ja zachęcony przez tutejszych leśników nadzorujących całą akcję spylania lasów przeciw owadom-szkodnikom, znalazłem się w samolocie obok Tadeusza Ciułowskiego.

Wystartowaliśmy. Po chwili znaleźliśmy się niziutko, nad lasami okolic Łomży. Patrzyłem przez okienko przerażonym okiem jak Ciułowski schodzi nisko nad korony drzew — zdaje się lada chwila, a zaczepimy o wierzchołki. Byłoby właściwie nawet przyjemnie, gdyby nie mój żołądek, który o rozkoszach tego lotu był zupełnie odmiennego niż ja zdania i robił co mógł, aby zatruć mi przyjemność „fruwania”.

Nie żałuję jednak tego, bowiem dzięki podróży do Łomży i akcji opylania lasów mogłem poznać człowieka, którego wojenne losy starczyłyby na dobrą powieść i doskonały film. Wojenne losy rzucały bowiem pilota Tadeusza Ciułowskiego kolejno z Polski do Francji, Turcji, Egiptu, Anglii, Gibraltaru i innych jeszcze zakątków świata, które trudno nawet jednym tchem wyliczyć.

Starzy Polacy zaczęli zawsze tańczyć od pieca i my więc zaczynamy rzecz od początku, czyli od „wojennego pieca”, który rozpałił się jesienią 1939 roku w Polsce.



Pilot Warszawskiego Aeroklubu p. Tadeusz Ciułowski za sterami samolotu używanego do akcji opylania lasów i pół środkami owadobójczymi

## Zaczynam wędrowkę

Gdy usiedliśmy wygodnie w hotelowym pokoiku w Łomży, Ciułowski rozlał winiak w kieliszki i już po chwili znaleźliśmy się na ostrzeliwanych przez artylerię hitlerowską polach pod Kockiem, gdzie we wrześniu 1939 r. walczyła polska armia generała Kleeberga. W jednym z batalionów piechoty 79 p.p. walczył sierżant pilot Tadeusz Ciułowski.

„Wkrótce po rozpoczęciu wojny eskadra „Karaśi”, w której latałem, została zniszczona. Wycofując się już bez samolotów postanowiliśmy wstąpić z kilkoma kolegami pilotami i mechanikami z Okęcia, gdzie przed wojną byłem instruktorem, do armii gen. Kleeberga. Ze zmiennym szczęściem walczyliśmy z wrogiem chyba do połowy października 1939 r. Nadeszła kapitulacja.

Zdecydowaliśmy się, że powrócimy do Warszawy. Wędrowaliśmy nocami od Kocka przez Garwolin do stolicy. Znaleźliśmy się tam w listopadzie. Do domu wrócić nie mogłem, bowiem jeden z „kolegów” pilotów natychmiast po powrocie do Warszawy został volksdeutschem, przywdział hitlerowski mundur i zameldował, że Ciułowski i kilku jeszcze innych to zdeklarowani wrogowie „nowego porządku w Europie”. Dobrzy ludzie ostrzegali, tak że nocowaliśmy co noc u kogo innego i myśleliśmy, co dalej robić.

Wreszcie dowiedzieliśmy się, że w okolicach Szczawnicy można przejść przez granicę do Słowacji, a stamtąd na Węgry. Zebraliśmy się w kilku i wiosną 1940 roku wyruszyliśmy na piechotę i chłopskimi furmankami w okolice Szczawnicy. Trzy razy wychodziliśmy na punkt przetrzutowy i trzy razy wracaliśmy z powrotem — nie udawało się. Góry były dobrze obstawione — z jednej strony stały wojska hitlerowskie, z drugiej — czatowała gwardia hitlerowca słowackiego, watałki Hlinki!

## Przygoda na granicy

Udało się nam przejść za czwartym razem, ale o mały włos a byłibyśmy wpadli jak najgorzej. Nasz przewodnik, Słowak — nazywał się Piotr Gądek, okazał się zdrajcą; miał umowę z hlinkowcami, że kilka partii przeprowadza dla pozorów bez szwanku, a jedną oddaje im w łapy. Ale wtedy o tym nie wiedzieliśmy.

To było akurat 5 czerwca 1940 roku. Rano dowiedzieliśmy się, że Francja skapitulowała. Straszna wiadomość. Co robić? Zdecydowaliśmy się mimo wszystko iść. Gorzej niż tu nigdzie indziej nie może być. Prowadzi nas więc ten Gądek — a było to pod słońcem. W dolinach ciemno, szczyty jeszcze zalane słońcem. Nagle patrzę, a przed nami, wyżej, błyska jakieś światło. Za chwilę nasz przewodnik ukradkiem „z biodra” też błyska swoją latarką. Czuję, co tu śmierdzi. Pietrus — powiadaj mi na to — daj mi na chwilę tę latarkę, bo mi się sznurowadło rozwiązało. Wziąłem latarkę i zepsułem ją.

Ale Gądek zaczyna zostawać po drodze, rozgląda się — wreszcie mówi, że tu się z „kolegami” umówił. Jak tak, no to idź — mówimy — a my tu czekamy na ciebie w tych smrekach. Poszedł, a my dalej ze 100 metrów przyciailiśmy się i patrzymy, co z tego będzie. Za chwilę słychać głosy — idzie Gądek z hlinkowcami. Mieli ze sobą psy.

Zaczęliśmy przedzierać się w górę. Pamiętam jeszcze, że usłyszałem w ciemności jakiś łoskot. Okazało się później, że to kolega Janek Pacholczyk zwał przez łeb jakiegoś hlinkowca, który w ciemności na niego wpadł. A miał wtedy Pacholczyk taką maczugę, którą sobie z pniaka przyrządził na drogę...

Ale udało się nam — przeszliśmy jakoś na stronę słowacką i zaczęliśmy wędrować w stronę Węgier. Mieliśmy tam podany adres kontaktowy w mieście Koszycach...

## Węgry, Jugosławia, Grecja, Turcja...

Nie był to koniec przygód Ciułowskiego i jego kompanów. W drodze do walczących z hitlerowcami wojsk sprzymierzonych musiał przewędrować przez część okupowanej Europy. W Słowacji uciekali przed hlinkowcami. Na Węgrzech zapała ich zandarmeria. Siedzieli w więzieniu. Później wsadzili ich do pociągu, aby odstawić do granicy. Udało się im uciec.

Nocami przedostali się pod granicę jugosłowiańską. Przeszli przez nią. Kilka tygodni siedzieli w Zagrzebiu — potem przekradli się do Belgradu. Z Belgradu, ukryci w pociągu, przejechali do Salonik w Grecji. Tu już było lżej. Z Grecji dostali się do Istanbuhu w Turcji.

„Obejrzeliliśmy sobie tam słynny meczet Aja Sofia, tymczasem w porcie stał już polski statek „Warszawa”. Pełno Polaków. Na powitanie zagrall nam „Warszawiankę”. „Mówię panu, jak usłyszeł, to stanęliśmy i — stare chłopcy — w płacz”.

Ta „Warszawa” popłynęła do Haify, w ówczesnej Palestynie. Tam w El Latrum wstąpiliśmy do Brygady Podhalańskiej generała Kopańskiego. Ale po paru tygodniach przyszedł rozkaz — wszyscy lotnicy zbiórka. Załadowali nas do pociągu, w Suecie wsadzili na wielki transatlantyk „El Pacifico”, i znów w drogę.

Trasa podróży wiodła: przez Elisabethville w Południowej Afryce, Kapsztadt, Gibraltary — do Anglii. Tu Ciułowski należał najpierw do 309 Dywizjonu Myśliwskiego Ziemi Czerwińskiej, później przeniesiono go do Dywizjonu 305. Zasiadł na „Moskicie”. Latali, by niszczyć lotniska hitlerowskie we Francji, a później wyrzutnie V-1 na jej wybrzeżach.

## Skok do Francji

„To było chyba w marcu 1944 roku. Poleciliśmy jak zwykle we dwóch. Ja i mój nawigator Janek Rosiński. Jesteśmy nad Francją. Noc. Lecimy nisko. Było dość jasno. Zobaczyłem pas betonu wśród lasów, jakaś łączka. Myślę, to chyba pas startowy. Przymierzylem się raz — tak zgadza się, to lotnisko. Widać nawet zarysy samolotów. — Jasie — mówię do Rosińskiego — tylko ty mnie do brze naprowadzaj.”

Ale przymierzylem się chyba ze trzy razy i nie mogłem wyjść dobrze na ten cholerny beton, żeby go zniszczyć. Zaczęli do nas strzelać, ale obaj tego nie zauważamy, bo już się bardzo do tego betonu podnieciliśmy. Zszedłem niżej i przymierzylem się po raz piąty. I naraz czuję, że stery mi szarpnęły — dostałem w oczy reflektorem. Oni mieli takie reflektory przeciwlotnicze sprzężone z działkami.

Samolot zaczyna mi się walić na lewe skrzydło, nie reaguje na prowadzenie, pewnie odstrzelili mi lotki. Ciągnę „kobyłę” w górę, ciężko idzie, ale jakoś się wydrapałiśmy. Wyrównałem — patrzę na wskaźnik paliwa, a on już w okolicach zera. Widać trafili mi i w zbiorniki.

Trzeba skakać. Daję meldunek radiowy — My day, my day Johnny 26 (to był mój znak rozpoznawczy) samolot zestrzelony, skaczemy. Mówię do Jasia — skacz pierwszy. Za chwilę on mi melduje, że wyłaz się zaciął, nie może wyjść. A tu samolot idzie coraz gorzej. Krzyczę do niego: „Weź toporek i rozwal wyłaz!”. Ale znów krzyczy, że uwiązł i nie może wyleźć. Faktycznie, połowa jest na zewnątrz, połowa w samolocie. Te dwa spadochrony i dmuchana łódka robiły z nas nieporadnych grubasów. Teraz mi się śmiać chce, ale wtedy nie było nam do śmiechu. Zablockowałem stery na chwilę, podlałem do Jasia i z całej siły kopnąłem go w zadek. Wyleciał — jeszcze usłyszałem jak krzyknął „dziękuję”. Zostałem sam. Wyciągnąłem „Moskita” na ile się dało w górę, zablockowałem



Pilot Tadeusz Ciułowski przeżył podczas wojny wiele przygód, zarówno w powietrzu, jak i na ziemi

stery, zamknąłem paliwo i sam zabrałem się do „wysiadki”. Spuściłem nogi na zewnątrz (nieprzebieślowo), odepchnąłem się łokciami i skoczyłem.

Wyładowałem na akacji. Zlazałem, położyłem się na ziemi i zlizłem najpierw rosę z liści. Pić się chciało piekielnie. Dobra — rozglądam się — las, jest dróżka. Siedziałem z pół godziny. Jest jakiś domek. Na drzwiach tablica. Przyswieciłem sobie zapalniczką... „Der Hauptmann” — więcej już nie czytałem, dalej w te pędy z powrotem do lasu.

Leżę w lesie i kombinuję. — „Jestem chyba we Francji, bo do Holandii nie zdążyliśmy dolecieć”. Miałem przy sobie „służbowy słowniczek”. Dawali takie francusko-niemiecko-holenderskie. Kilka zwrotów „jestem angielskim lotnikiem, proszę o pomoc”. Trzymam więc ten słownik w garści i czekam do rana. Rano idzie drogą dwóch młodych ludzi, z wyglądu robotników. Wylazłem więc z krzaków i do nich. Okropnie się przestraszyli. Ja im sylabizuję „jestem angielskim lotnikiem”, a oni w nogi, więc w ostatniej chwili z angielska po francusku wołam do nich: „May be any Polonais!”. Wtedy dopiero przystanęli, coś do mnie krzyknęli i znów pobiegli.

Ukryłem się w lesie i czekam, co będzie. Nie miałem już nic do stracenia. Za jakieś pół godziny leci do mnie kobieta z dzieckiem. Okazało się — miejscowi Polacy. Nazywali się Wódczewscy. Oni to zaprowadzili mnie na fermę monsieur Lanois. Wiesz ta nazywała się, o ile pamiętam, Rex. To było około 60 km od Paryża.

## Przez Pireneje

Siedzieliśmy u tego Mr Lanois z Rosińskim (też się tam znalazł) coś kilka tygodni. Udawaliśmy Polaków robotników. Nawet jego żona o niczym nie wiedziała. To był świetny człowiek i gorący patriota. On to skontaktował nas z podziemnym ruchem gaulistowskim. Przyszli do nas, dokładnie wypytali i przeegzaminowali co za jedni (obawiali się prowokacji) a później przewieźli nas do Paryża.

W Paryżu dołączono nas do grupy szukującej się na przerzut do Hiszpanii. W końcu mają wyjechać do Bordeaux. Tam dostaliśmy dwóch przewodników Basków. Szło z nami dwóch Francuzów, którzy mieli być przerzuceni do Anglii do de Gaulle'a, kilku Anglików i my. Do Hiszpanii wyruszyliśmy z okolic Bayonne.

To była straszna wędrowka. W drodze przez góry, już po stronie hiszpańskiej, dostałem zapalenia płuc. Silna gorączka. Byłem półprzytomny. Było mi już wszystko jedno. Zszedłem w dolinę i pomaszerałem szosą. Oczywiście złapano mnie. Dostałem się do więzienia w Pamplonie. To było już drugie więzienie po tym na Węgrzech.

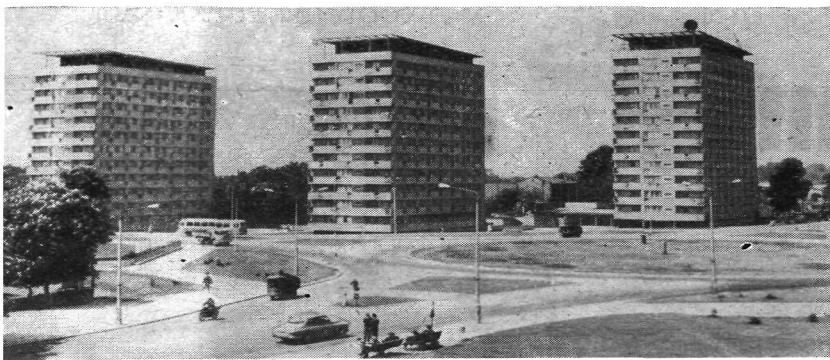
Jak się dowiedzieli, że jestem Polakiem, wsadzili mnie do więzienia na sam dół do piwnic. Ale jakoś wyżyłem. I z tego więzienia udało mi się uciec w drodze... na rozprawę sądową. Dostałem się do Madrytu, tam za pośrednictwem konsulatu angielskiego, przeszwarcowałem się do Gibraltaru (po raz drugi już tu byłem) i znów do Anglii. Dostałem pół roku urlopu, ale już po dwóch miesiącach nie mogłem wytrzymać i wróciłem do dywizjonu. I znów zacząłem latać. Walczyłem do końca wojny. Jeszcze w czasie jej trwania pojechałem do Lanois. Była ogromna sensacja, jak przyjechałem w mundurze. Ucałowaliśmy się — pamiętam, że przywoziłem mu prezent, na jaki było mnie wtedy stać — kilka tysięcy przydziałowych papierosów. W ówczesnych czasach to było dużo.”



Tymczasem wojna się kończy. Tadeusz Ciułowski postanowił wrócić do Polski. W Anglii czeka na swoje miejsce w kolejce powrotów do Kraju. Wreszcie w 1947 r. warrants-officer pilot Tadeusz Ciułowski wysiada z walizką na ląd w Gdyni. Tak zakończył się szlak bojowy jednego z wielu Polaków — żołnierzy tułaczy, którzy poddać się hitlerowcom nie chcieli. Walczyli o Polskę, gdzie mogli.

Pilot Tadeusz Ciułowski jest dziś jednym z najstarszych (ma przeszło 60 lat) polskich lotników latających. Sądzę, że warto było o nim napisać.

Maciej FITKAL



Opole z każdym rokiem rozrasta się i pięknieje. I w tym mieście powstaje nowa dzielnica pięknych wolnostojących, wielopiętrowych domów mieszkalnych (na zdjęciu)

## ■ Obelisk w środku Polski

Na rynku w miejscowości Piątek w powiecie Łęczycza (gdzie według naukowców znajduje się środek terytorium Polski) wzniesiony zostanie obelisk. Wykonają go studenci Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi.

## ■ Białe kruki w Pałacu Opatów

Wydawnictwo Morskie zorganizowało w Pałacu Opatów w Oliwie wystawę książek o morzu i jego problemach.

## ■ Odnalezienie sztandaru 8 pułku strzelców konnych

Wanda Głogowska, mieszkanka wsi Niemiciurek, pow. Tomaszów Lubelski, od ponad 20 lat przechowywała sztandar wraz z szarfą, należący do pułku strzelców konnych w Chełmie Lubelskim. Sztandar ten zdeponowany był u niej przez dowódcę pułku podczas okrażeń polskich żołnierzy przez armię hitlerowską we wrześniu 1939 r. Sztandar wraz z szarfą przekazała obecnie Wanda Głogowska Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

## ■ Rekordowy szczupak

Wędkarz sportowiec p. Mieczysław Szwałkiewicz z Zar (Zielonogórska) poszczycić się może nie lada rekordem. W stawie w okolicach Nowogrodu Bobrzańskiego złowił szczupaka wagi 11,85 kg. Drapieżnik złakomiał się na żywą przynętę — 15 dkg płoć z żyłką 0,8 mm.

## Trzecie GAWĘDA

Wszystko do góry nogami. W pierwszej połowie maja były w Polsce wielkie upały, znamionujące się m. in. tym, że — mimo ciągłych ostrzeżeń milicji — ogromnie wzrastała liczba utonięć w miejscach niedozwolonych do kąpieli, natomiast w czerwcu liczba ta znacznie na szczęście zmalała, co jednak nie znaczy, że ludzie nabrali rozsądku, lecz tylko to, że czerwiec jest pierońsko zimny i deszczowy i ludzie wolą się kąpać w wannie niż w Wiśle.

Klną też w żywy kamień ci, którzy swój letni urlop zaplanowali na czerwiec; zwłaszcza zwolennicy morza i jezior depeszują do domu po ciepłą odzież wierzchnią i inną; siedzą w chałupach, smętnie spoglądają przez zadeszczone szyby i tęsknie choć daremnie wypatrują skrawka czystego nieba. Co tu robić?

Mniej wybredni „leczą” przyszłe przeziębienia alkoholem, tłumacząc zonom, że to niezbędna profilaktyka, inni oddają się — zwłaszcza w rozsiadanych po Polsce jak grzyby po deszczu (już zresztą grzyby się pokazały i amatorzy w wysokich gumniakach broczą po lasach w ich poszukiwaniu) domach wczoraj, tzw. grom towarzyskim. A więc bilard, ping-pong (kręgle niestety w Polsce niemożliwe), szachy, no i oczywiście „karciochy”. Panie na ogół, zwłaszcza starsze, uprawiają „karcioke” czy „kierki” lub „króla”, zwanego popularnie „Idiotenbridge”, wszechwładnie jednak królują brydż prawdziwy, emocjonujący, nierównany i niepowtarzalny.

Zjawiskiem nader powszechnym jest, że gość przyjeżdża do domu wczesnego i jeszcze nie zdążywszy się na dobre rozpakować zaczyna poszukiwania „czwórki”, przy czym najczęściej brak właśnie tego czwartego. Gdy zaś czwarty się znajdzie, wówczas już beznamiętne szczęścia już i deszcz, i plucha, i zimno, i konflikt bliskowschodni niegroźne, ważne jest tylko to, że skontrowało się „trzy bez aty” przeciwnika. Jeśli zaś przyjdzie karta i zrobi się szlemika, czy nawet aż szlema, wówczas żona i dzieci, dom i zajęcie — wszystko schodzi na plan dalszy wobec tego Wielkiego Wydarzenia.

## ■ Unikalna mapa polskiego kartografa

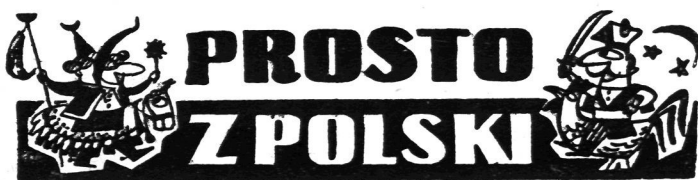
W 1928 r. polska ekspedycja geograficzna badała bardzo mało znane wschodnie obszary Peru. Jedyni badacze tych terenów, portugalscy misjonarze nazwali je Terra Infidelis — Ziemia Niewiernych — jako że zamieszkiwały tam wyłącznie indiańskie plemiona. Jeden z członków polskiej ekspedycji — dr Apoloniusz Zarychta sporządził wówczas mapę koryta rzeki Tambo, która wspólnie z rzeką Uru-

bamba tworzy Ucayali (spopularyzowana później przez powieść Arkadego Fiedlera).

W 1967 roku dr Apoloniusz Zarychta — kierownik Pracowni Kartografii Instytutu Geografii PAN — przesłał do Towarzystwa Geograficznego Peru sporządzoną przez siebie mapę, prosząc o nadesłanie mu zdjęć terenowych, celem zbadania zmian, jakie w korycie rzeki Tambo nastąpiły w minionych 40 latach.

Odpowiedź, która przysłała z Peru, była zaskakująca. Oto do chwili obecnej nie ma zdjęć terenowych obszarów, które zbadał dr Zarychta. Jego mapa jest pierwszym i jak dotąd jedynym kartograficznym przedstawieniem koryta rzeki Tambo. W związku z tym Towarzystwo Geograficzne Peru zwróciło się do dr Zarychty z prośbą o zezwolenie na publikację jego mapy.

Tak więc dzięki polskiemu badaczowi kolejny fragment mapy świata uległ uściśleniu.



## ■ Budzik z „Poltiku” co 10 sekund

W Łodzi znajduje się jedyna w Kraju fabryka budzików „Poltik”. Od kwietnia

1945 roku taśmy montażowe zakładów opuściło 4 miliony budzików. Początkowo okres produkcji jednego budzika trwał 14 godzin, obecnie co 10 sekund powstaje nowy zegar.

Łódzki „Poltik” produkuje 12 rodzajów budzików.

Budziki z Łodzi kupują odbiorcy z 34 krajów.

Zgromadzono 1800 tytułów książek.

Wśród nich znajdują się unikalne egzemplarze książki Jana ze Stobnicy, wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. „Introductio in Cosmographiam Ptholomei”, wydanej w roku 1512, pierwsza książka o morzu w języku polskim pt. „Droga do Szwecji” Zbylekowskiego wydana przed 370 laty, „Nawigacja do Lubecka” Rozynowskiego, dzieło Szymona Starowolskiego pt. „Institutum rei militaris libri octo” i inne bezcenne egzemplarze.

## ■ Pomnik Kościuszki w Poznaniu

W październiku odsłonięty zostanie w Poznaniu, przy zbiegu ul. Świerczewskiego i Grunwaldzkiej, zniszczony podczas okupacji pomnik Tadeusza Kościuszki. 12-metrowej wysokości pomnik rekonstruowany jest przez jego autorkę Z. Trzcinańską-Kamińską i nie będzie się różnił od pierwotnego.

Odsłonięcie Pomnika nastąpi w Dniu Wojska Polskiego (12 października) i będzie równocześnie uczczeniem przez społeczeństwo poznańskie 150 rocznicy śmierci Kościuszki, która przypada w listopadzie.

## ■ Drugi co do wielkości w Europie hodoskop

W Oddziale Instytutu Badań Jądrowych w Łodzi i Katedrze Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Łódzkiego zbudowano jedno z największych w Kraju urządzeń elektro- i magnetycznych — hodoskop tranzystorowy. Służy on do badania promieniowania kosmicznego wielkich energii — bardzo istotnego problemu współczesnej fizyki. Łódzki hodoskop jest pierwszym tego typu urządzeniem w Polsce, a drugim co do wielkości w Europie.

Powierzchnia detekcyjna hodoskopu rejestrująca promieniowanie wynosi 42 m. kw. Do budowy urządzenia użyto 5 tysięcy tranzystorów i ok. 12 tysięcy diod półprzewodnikowych. Twórcą hodoskopu jest mgr inż. Włodzimierz, który wraz z 10-osobowym zespołem pracował nad jego budową przez 3 lata.

Na zdjęciu: przy aparaturze — mgr inż. Włodzimierz (twórca hodoskopu) i technicy — A. Kawczyński i W. Mincer.

## ■ Osada Wenedów pod Gdańskiem sprzed 2 tysięcy lat

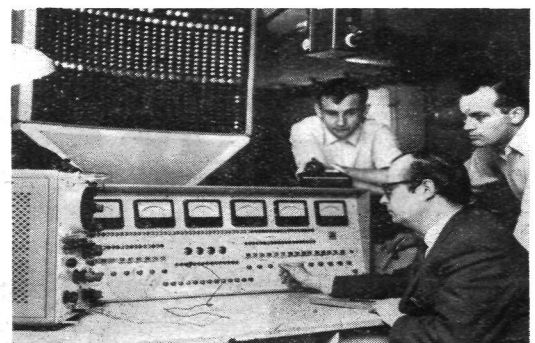
Sensacyjnego odkrycia dokonali archeolodzy gdańscy na miejscu żwirowni w Pruszczu Gdańskim. Natrafiono tu na ogromne emmentaryzko weneńskie z pierwszego wieku przed naszą erą, składające się z około dwustu grobów. Do tej pory odkryto już 20 grobów popielnicowych, jamowych i jeden szkieletowy.

W grobach tych znaleziono ozdoby z żelaza i brązu, jak kłamy, zapinki itp. Przeważa jednak ilość ozdób z żelaza, świadczących, że już przed dwoma tysiącami lat metal ten wyparł brąz i był tu w użyciu.

Jest to drugie takiej wielkości skupisko grobów odkryte po wojnie. Pierwszego odkrycia z podobnego okresu do-

konano w Rumii, gdzie znaleziono 350 grobów.

Świadczą one, że długo przed naszą erą na Wybrzeżu Gdańskim istniały znaczne osiedla reprezentujące jak na owe czasy, wysoką cywilizację. Pod koniec lat sześćdziesiątych w rejonie Pruszcza Gdańskiego odkryto kilka pieców do wypalania węgla z pierwszego wieku naszej ery.



## ◆ Leje i leje ◆ Wszechwładny brydż ◆ Czyj to sport? ◆ Medalowe pieski ◆ W oczekiwaniu na słońce

W ogóle brydż w Polsce Ludowej zrobił ogromną karierę. Przede wszystkim — zdemokratyzował się, poszedł w masę. Rzeczywiście, przed wojną tę grę uprawiali jedynie nieliczni, dobrze usytuowani, w tzw. „dobrych domach”, gdzie to nie inaczej, jak „panie mecenasie”, „panie doktorze”, „pani hrabino” czy „pani radcowo”. Teraz i Franek i Antek i Zosia i „pani Kowalska” rąbią w tego brydża aż miło, i to z niezgorzłym powodzeniem.

Pan Edmund Strzelecki, naczelny redaktor znanego Wam, Mili, i na obczyźnie „Przeglądu Sportowego”, jest jednocześnie prezesem Polskiego Związku Brydżowego i usiłuje nawet naród przekonać, że brydż — to poważna gałąź sportu. W ubiegłym roku były nawet jakieś brydżowe wszechświatowe czy wszech europejskie mistrzostwa w Pałacu Kultury w Warszawie i nasze panie ponoć wykazały wielką formę. Na ogół jednak w Kraju ten „sport” uważany jest za coś inego, niż, powiedzmy, boks czy piłka nożna, i nawet ci, którzy zawzięcie trenują, nie żądają od przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (który to komitet używa piękniego, dźwięcznego skrótów GKKFiT, szalenie łatwego do wymówienia) złotych i srebrnych medali.

A propos sportu i medali. Jednej z czerwcowych niedziel ogromny Stadion Dziesięciolecia w Warszawie zajęły pieski wszystkich ras. Przy wielkim dorocznym konkursie piesków (było ich ponad 1000) były i złote i srebrne medale, kojarzono małżeństwa (już poza stadionem), dawano atestaty. Pięknie.

A wracając do brydżystów. Wciąż grają i grają i zdawałoby się rzeczywiście świata nie widzą. Ale niech tylko bliźnie ciato na słońce.

Przecież wiecznie padać nie będzie. I na naszej ulicy zaświeci słońce!

## ■ Coraz więcej „Edisonów”

Nie brak w Polsce ludzi pomysłowych. W ubiegłym roku zgłosili oni 147 tysięcy projektów wynalazków, wzorów użytkowych i projektów racjonalizatorskich. Jest to o 30 proc. więcej niż przed pięciu laty. Liczba udzielonych patentów na wynalazki wzrosła o ponad 30 proc.

Zastosowanie nowych wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich przyniosło w ubiegłym roku prawie 5 miliardów zł oszczędności w produkcji.

## ■ Złoty medal dla „Żywieckiego”

Piwo w Żywcu otrzymało już czwarte z kolei wyróżnienie zagraniczne za wysoką jakość. Złoty medal przyznano browarowi na olimpiadzie w Brukseli.

Browar w Żywcu eksportuje obecnie ok. 72 tysięcy hektolitrow piwa rocznie. Odbiorcami jest kilkanaście krajów europejskich i zamorskich, m. in. USA, Kanada.



Na zakończenie pobytu w Polsce odbyło się w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego w Warszawie spotkanie, na którym oceniono wyniki stażu. Na pierwszym zdjęciu od prawej: p. C. Martial (LMT), p. B. Pannier (SECMER), dyr. S. Maksymowicz — sekretarz generalny PIHZ, p. Caillot — attaché handlowy Ambasady Francuskiej w Warszawie, p. J. Padlewski — przedstawiciel Komisji Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów, p. Aubertel — przedstawiciel ASTEF i p. Horoszkiewicz — sekretarz Sekcji Francuskiej PIHZ. Na drugim zdjęciu od prawej: p. M. Le Meur (Acieries de Gennevilliers), p. G. Stephan (Houard — UCF), p. G. Magnenot (Etablissements Montabert), p. J. B. Sefert (Exportelec). Pierwszy z lewej: p. P. Mokry — (Matieu Vernisol)

## Polski przemysł i technika w opinii fachowców z Francji

Niedawno powróciła z Polski 16-osobowa grupa przedstawicieli francuskich firm przemysłowych i handlowych. W ciągu dwóch tygodni byli oni gośćmi Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą i Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Pobyt grupy, której patronowała Francuska Organizacja Pomocy Gospodarczej i Technicznej (ASTEF), miał na celu zapoznanie się z aktualnym stanem produkcji i techniki w poszczególnych dziedzinach gospodarki w Polsce. Wizytę zorganizowano w myśl specjalnego porozumienia zawartego między Polską i Francją, które przewiduje wymianę doświadczeń i informacji oraz osobiste kontakty specjalistów (w przedsiębiorstwach francuskich podobne wizyty studyjne, zwane stażem, odbywa się rocznie około 100 polskich techników). Po wysłuchaniu cyklu wykładów prowadzonych przez wybitnych polskich ekonomistów, francuscy przemysłowcy i handlowcy zwiedzili szereg zakładów produkcyjnych w Kraju.

**UCZESTNICY PODRÓŻY** wyrazili wiele pochlebnych i ciekawych opinii o tym, co zobaczyli w Polsce, i zwrócili uwagę na szerokie możliwości współpracy i kooperacji francusko-polskiej w dziedzinie przemysłu i nowoczesnej techniki. Poniżej przytaczamy niektóre z wypowiedzi:

Przedstawiciel Francuskiego Instytutu Naftowego p. Robert BOUTEILLE oświadczył m. in., że w Płocku spotkał inżynierów specjalistów w dziedzinie rafinacji ropy, z których każdy reprezentował tak wysoki poziom techniczny, że we Francji mógłby zajmować stanowisko dyrektora. Był zaskoczony wysokim poziomem techniki. Destylacja ropy w Płocku jest osiągnięciem na miarę najbardziej uprzemysłowionych państw.

„Wysoki poziom organizacyjny i techniczny polskiego przemysłu związanego z przetwarzaniem ropy — powiedział przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej — umożliwia podjęcie natychmiastowej współpracy z Francją w tej dziedzinie. Możemy ją zacząć od zaraz. Określiłszy sześć zasadniczych tematów dla tego rodzaju współpracy — w tym i w dziedzinie poszukiwania ropy naftowej, Francuski Instytut Naftowy w niedługim czasie przysłał do Polski odpowiednie propozycje.”

Dyrektor badań naukowych Centralnego Laboratorium Badawczego (Centre de Recherches de la Compagnie des Ateliers et Forges de la Loire) p. Joseph HOCHMANN interesował się przede wszystkim problemami metalurgii, a szczególnie korozją metali, występującą w procesach chemicznych. Podkreślił on, że szczególnie owocne były kontakty techniczne, z których, ma nadzieję, wynikną kontakty handlowe.

Był zdumiony wysokim poziomem wyposażenia laboratoriów chemicznych jak również zakresem prac i liczy na współpracę.

Pan Hochmann zwiedził też Francuski Ośrodek Dokumentacji Naukowej i Technicznej i uważa jego działalność za bardzo użyteczną. Jego zdaniem należałoby zwiększyć ilość i zakres publikacji.

Pan Marcel PICQUET-DAMESME (przedstawiciel Compagnie Générale de Fabrications, Paryż) dopiero podczas pobytu w Polsce stwierdził, że w dziedzinie elektroniki osiągnięto tam tak wysoki poziom.

Reprezentant firmy „Houard UCF”, p. Gilbert STEPHAN, przeprowadził rozmowy na temat współpracy w dziedzinie maszyn rolniczych. Zwiedził fabryki maszyn rolniczych w Ursusie i w Grudziądzu. Zwrócił uwagę, że staranność wykończenia polskich maszyn rolniczych pozornie nie osiąga poziomu zachodniego, jednak po bliższym zbadaniu stwierdził, że są to bardzo dobre maszyny. Na przykładzie nowej karoserii „Ursusa” uważa, że i w tej dziedzinie Polska czyni znaczne postępy.

Pan Marcel LE MEUR z firmy Acieries de Gennevilliers spotkał się z fachowcami z zakresu produkcji stali specjalnych. Bardzo pozytywnie ocenił produkcję Huty im. Lenina w Nowej Hucie. Rozmowy z inżynierami i pracownikami technicznymi utwierdziły go w przekonaniu, że szybkie nawiązanie współpracy jest możliwe.

Interesujący się sprzętem elektrycznym p. Jean-Benoît SEFERT z „Exportelec” po zwiedzeniu fabryki kabli w Krakowie i Ożarowie pod Warszawą stwierdził, że są one większe od podobnych we Francji. Zwrócił uwagę, że Polska produkuje pewne typy sprzętu elektrotechnicznego nieznan-

we Francji, gdzie nie spotyka się katalogów polskich wyrobów. Jego zdaniem Polska stanowczo powinna zadbać o lepszą informację.

Pan Roger CHAMPAGNE z Etablissements R. Champagne (produkcja narzędzi) organizację pobytu uważa za wspaniałą. Zwiedzał fabrykę narzędzi w Pruszkowie i uważa, że jest ona na poziomie podobnych fabryk francuskich. Natomiast maszyny polskie porównywalne pod względem jakości i wydajności z francuskimi są o wiele od nich tańsze.

Pan Bernard PANNIER z Société SECMER przyznał, że był uprzedzony do polskiej rzeczywistości. Jednak w wyniku osobistego pobytu zrewidował swoje poglądy. W polskich fabrykach spotkał wielu bardzo dobrych techników. Ze zdumieniem stwierdził natomiast, że wielu francuskich producentów surowców przemysłu chemicznego nie są w Polsce w ogóle znani. Powinni oni zainteresować się polskim rynkiem i przyjmować polskich stażystów.

Pan Jean-Marie CORDIER z Fédération des Industries Mécaniques et Transformatrices des Métaux, sekretarz generalny „Syndicat des Constructeurs de Transmissions Hydrauliques et Pneumatiques”, uważa, że program pobytu w Polsce był zorganizowany bardzo dobrze. Jego Syndykat w październiku organizuje wystawę, na której chętnie widziałby polskich inżynierów. Zwiedził on stocznię w Gdańsku i jest pod wielkim wrażeniem poziomu polskiego przemysłu okrętowego. Porównywał osiągnięcia stoczni gdańskiej ze stoczniami w Hamburgu, szczególnie jeżeli chodzi o dźwigi oraz transmisje hydrauliczne i pneumatyczne. W Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu zwrócił uwagę na wysoką jakość narzędzi.

**LES CONTACTS économiques**, aussi bien industriels que commerciaux, entre la Pologne et la France, connaissent actuellement une période faste qui semble bien partie pour durer.

A Paris s'est tenue récemment la session de la commission mixte pour la coopération économique. Constatant l'existence de conditions favorisant la coopération industrielle dans des domaines tels que les équipements des mines de cuivre et d'autres métaux non-ferreux ainsi que des mines de soufre, les aménagements chimiques, les équipements pour les industries automobile, électromécanique et navale, les maté-

riels de bâtiment et de travaux publics — les deux parties ont décidé de créer un groupe de travail chargé de promouvoir cette coopération ainsi que les échanges de documentations techniques, brevets et licences.

A la même période, un groupe de seize industriels et hommes d'affaires français ont effectué, sous le double patronage de l'ASTEF et de la Chambre Polonaise de Commerce Extérieur, un voyage d'études en Pologne où ils ont été les hôtes du Comité de Coopération Economique avec l'Étranger. Selon leurs spécialités, ils se sont intéressés aux domaines les plus variés: transforma-

tion du pétrole, métallurgie, électronique, machines et tracteurs agricoles, aciers spéciaux, fabrication de câbles, machines-outils, construction navale etc. Leurs impressions peuvent se résumer en peu de mots: étonnement voire surprise devant le niveau atteint par ces domaines de production en Pologne, découverte d'un marché que les firmes françaises devraient prospecter et de produits intéressants, par leur qualité et leur prix, pour les importateurs français, constatation de vastes possibilités de coopération industrielle et de collaboration dans la recherche appliquée, enfin — satisfaction d'un séjour bien organisé.



Powyżej od prawej: p. Joseph Hochmann — szef laboratorium badawczego (Ateliers et Forges de la Loire) i magister L. Ostafin z Katedry Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki, który kierował stażem. Poniżej od prawej: p. M. Picquet-Damesme (Compagnie Générale de Fabrication de Câbles Électriques), p. R. Bouteille — (Institut Français du Pétrole), p. Nicole Renaut (Compagnie Française d'Assurances pour le Commerce Extérieur) i p. J. Werbowy — attaché handlowy Ambasady Francuskiej



Pan Henry LUMPP z firmy Ch. Lumpp et Cie przy okazji podróży po Polsce zainteresował się wyglądem polskiej wsi. Był mile zdziwiony, że wieś polska jest tak dobrze utrzymana — jego zdaniem — lepiej od francuskiej, i że buduje się wiele nowych budynków.

★

Mówiąc o wizycie w Polsce wszyscy uczestnicy stażu wypowiadali się za kontynuacją takiej formy kontaktów. Wypełnia to, ich zdaniem, lukę w dotychczasowych stosunkach ekonomicznych między obu krajami.

## Rezultaty polsko-francuskich rozmów gospodarczych

W Paryżu zakończyły się obrady polsko-francuskiej komisji mieszanej do spraw współpracy gospodarczej. Polskiej delegacji przewodniczył wiceminister Handlu Zagranicznego — Józef Kutin.

Podczas rozmów obie strony doszły do wspólnego wniosku, że obecnie istnieją najlepsze warunki kooperacji w dziedzinie wyposażenia dla kopalni miedzi i innych metali nieżelaznych oraz kopalni siarki, dla przemysłu chemicznego, przemysłu motoryzacyjnego, maszyn i urządzeń budowlanych i drogowych, a także dla przemysłu elektromaszynowego i okrętowego.

Według opinii uczestników obrad, paryskie spot-

kanie będzie miało również duże znaczenie dla dalszego rozwoju współpracy obu krajów w zakresie wymiany dokumentacji, licencji itp.

Ustalono, że obie strony przy pomocy wszystkich dostępnych środków popierać będą wszelkie kroki zmierzające w tym kierunku. Uznano również za słuszne nawiązywanie ściślejszych kontaktów między biurami studiów i projektów obu krajów. Aby zapewnić realizację tych wszystkich projektów, postanowiono utworzyć specjalną grupę roboczą, która będzie miała za zadanie stworzenie praktycznych środków potrzebnych dla rozwijania kooperacji przemysłowej.



Wielu kupców i miłośników koni z całego świata odwiedza co roku polskie stadniny, aby z doborowej hodowli wybrać wartościowe okazy koni wierzchowych i wyścigowych. Są wśród nich i znani fachowcy i młodzi amatorzy hippiki, w tym również wiele kobiet



# CIEMNOGNIADY «CYRULIK» ZMIENIŁ OBYWATELSTWO

**O**D KILKU JUŻ LAT w połowie maja Łąck koło Gostynina staje się pielgrzymką koniarzy z całego świata. Tam to w Państwowej Stadninie Ogierów gospodarze wraz ze Zjednoczeniem Hodowli Konia Zarodowego i Centralą Handlową „Animex”, organizują doroczne targi, czyli końską aukcję.

Podawane są konie klasy najwyższej, bo też i odbiorcy są bardzo wymagający. To w większości doskonale znawcy. Wystarczy wymienić kilku z nich: pani Glaen z Niemiec zachodnich jeszcze przed wojną startowała ze swymi końmi na zawodach hippicznych w Zakopanem, dziś zaś jako kierownik szkółki jeździeckiej dla młodzieży od lat już nie opuszcza ani jednej aukcji polskich koni w Łącku. Dwaj pułkownicy ze Szwajcarii, pp. Diziger i Mauge, reprezentują komisję remontową armii i poszukują koni specjalnego rodzaju. Wszystkich jednak bije tradycyjny klient targów w Łącku, kanadyjski Polak p. Mikucki, który, jak się uprze na konia, to ciągnie cenę w tysiące dolarów. Francję w tym roku reprezentowała pani Ledoux.

Prócz wymienionych zjawili się liczni przedstawiciele Belgii, Finlandii, Szwecji, Anglii, Austrii, Holandii. Jednych sprowadziła tu chęć kupna dobrego konia sportowego, inni chcą stąd wywieźć łagodne klacze spacerowe, ci pragnęliby nabyć dobry towar zarodowy, wreszcie owi nie mają jeszcze żadnych sprecyzowanych zamiarów, ale o łąckiej aukcji sły-

szeli już nieraz na międzynarodowych licytacjach, zjawili się więc tutaj celem penetracji.

**A**UKCJA KOŃSKA to cały rytuał. Właściwa licytacja trwa dwa dni, ale cały smak zaczyna się daleko wcześniej. Na dwa czy trzy dni poprzedzające targi zjeżdżają się kupcy, amatorzy koni, goście i „smakują” towar. Można wtedy nie tylko oglądać, dotykać i głaskać, ale dosiadać, galopować, brać przeszkody, patrzeć w zęby — choć konie tego bardzo nie lubią — i grymasić. Kiedy po dwóch, trzech dniach takiego wybredzania zasiada się za stołem, wiadomo już, co wart koń, którego chcemy kupić. Ale wtedy do głosu dochodzi sportowa, hazardowa rzecz by można przyjemność.

Zazwyczaj cena wywoławcza jest niższa od rzeczywistej wartości zwierzęcia i wtedy amator upatrzonego wierzchowca drży, nie wiedząc czy jest jedynym, który sobie upatrzył konia, czy też zaraz któryś z konkurentów podbije cenę. Przeważnie jest więcej amatorów i wtedy ceny nie schodzą poniżej 500 dolarów, a gdy w grę wchodzi „skrzyżowanie szpad” z panem Mikuckim z Kanady, wtedy pada i tysiąc, i półtora, i dwa tysiące dolarów.

Po dwudniowych targach sprzedano w tym roku 20 koni. I tak 5-letnią „Anitę”, klacz półkrwi angielskiej zakupili Szwajcarzy, 4-letni angloarab „Falban” poszedł do Szwecji, a 10-letni kary „Monel” rasy wielkopolskiej po długotrwałych targach przypadł na-



Polacy doskonale znają się na koniach. Występują za granicą jako niezawodni eksperci. Zalicza się do nich również pan Mikucki z Kanady (powyżej). Zna polskie stadniny i tutaj kupuje zawsze najlepsze konie

bywcy austriackiemu. Pani Ledoux dwukrotnie podejmowała licytację, bo dwa miała wybrane konie. W pierwszym przypadku musiała ustąpić przed wyśrubowaną ceną, w drugim zaś szczęście jej dopisało i ciemnogniady ogier „Cyrulik” rasy wielkopolskiej pojechał do Francji.

**A**UKCJĘ W ŁĄCKU mamy już poza sobą, co wcale nie znaczy, że skończyło się zainteresowanie polskimi końmi. Przecież nasza stara ojczyzna nad Wisłą znana jest w świecie z kilkunastu wspaniałych zarodowych stadnin, jak np. Janów Podlaski i Michałów Kielecki.

Ostatnio bawili tam dwaj przedstawiciele ferm hodowlanych USA, panowie Clay i Struck. Byli oni zainteresowani w nabyciu koni pełnej krwi arabskiej, którą tak świetnie reprezentuje za Oceanem polski ogier „Skowronek”. Za pośrednictwem „Animexu” zakupili oni 15 koni arabskich, w tym 3 źrebięta z obu wymienionych stadnin. Cena za te rasowe zwierzęta nie schodziła niżej 5000 dolarów. Dzisiaj już polskie araby, przewiezione odrzutowcami, pasą się na amerykańskich fermach.

(CECHA)

Zdjęcia: Zbigniew Lewandowski



**D**EPUIS quelques années, en mai, les fervents de la race chevaline du monde entier se donnent rendez-vous à Łąck, localité à quelque 120 kilomètres de Varsovie. Son célèbre haras est à cette époque le théâtre d'une vente aux enchères organisée par la centrale de commerce extérieur „Animex”. Les uns viennent acheter des étalons, les autres des chevaux de selle ou de sport.

Les acheteurs étaient cette fois venus de Belgique, de Finlande, de Grande-Bretagne, de Suède, des Pays-Bas, d'Autriche, d'Allemagne. La France était représentée par Mme Ledoux qui a fait l'acquisition de „Cyrulik”, étalon de race polonaise. „Anita” — jument demi-sang arabe est partie pour la Suisse, „Falban” — anglo-arabe de 4 ans pour la Suède... Les prix variaient de 2500 à 10.000 Francs et plus, surtout quand M. Mikucki, venu du Canada, faisait monter les enchères.

Mais ce sont les arabes qui atteignent les plus haut prix. Deux Américains, MM Clay et Struck ont acheté dans les haras spécialisés de Janów Podlaski et Michałów Kielecki par moins de quinze pur-sang, dont aucun n'a coûté moins de cinq mille dollars.



Pani Ledoux z Francji (na zdjęciach powyżej) była jedną z najbardziej aktywnych uczestniczek wielkiej aukcji koni w Łącku. Wybór jej padł na ciemnogniadego ogiera rasy wielkopolskiej — „Cyrulika”

Prezentacja koni odbywa się z zachowaniem specjalnego ceremoniału. Każdy koń badany jest uważnie i wszechstronnie. Płaci się wysokie ceny, ale wierzchowce są naprawdę doskonałe. Przedstawiciele armii szwajcarskiej wybrali m. in. zgrabną 5-letnią klacz półkrwi angielskiej — „Anitę” (po prawej)



# Lekkoatletyczne egzaminy przed meczem EUROPA-AMERYKA

Tradycyjne zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego, rozegrane 23 i 24 czerwca na stadionie „Warty” w Poznaniu, były interesującym spotkaniem najlepszych zawodników krajowych i zagranicznych i przyniosły szereg dobrych wyników.

Memoriał Kusocińskiego to zwykle międzynarodowa premiera sezonu europejskiego. W tym roku jednak już wcześniej od-

było się kilka imprez wysokiej rangi, w tym mecze: Niemiecka Republika Demokratyczna — ZSRR i Francja — ZSRR, a także tradycyjny Memoriał Paula Mericampa w Paryżu. Najlepszy to dowód, że sezon startowy lekkoatletów wydłuża się i już w czerwcu muszą oni wykazać wysoką formę.

Pojedynki lekkoatletów są pilnie śledzone, ponieważ stanowią jednocześnie eliminacje przed wielkim meczem Europa — Ameryka, jaki odbędzie się wkrótce w Montrealu. Ze względu na wysoką pozycję na arenie międzynarodowej Polaków dopuszczono do eliminacji aż w 10 konkurencjach: 100 m, 200 m, 400 m, 4x100 m, kula i oszczep mężczyzn oraz 100 m, 200 m, 4x100 m i oszczep kobiet.

Irena Kirszenstein i Ewa Kłobukowska mają już zapewniony udział. Są bezkonkurencyjne, mimo że w biegach krótkich aktualny poziom jest bardzo wysoki. Również w sprintach męskich należy spodziewać się, że Europę będą reprezentować: Wiesław Maniak, Jan Werner i Andrzej Badeński.

Główny bieg Memoriału Janusza Kusocińskiego na dystansie 3.000 m to osobny rozdział do rocznych zawodów. Na dystansie

tym zwyciężali już tacy sławni sportowcy, jak: Włodzimierz Kuc, Sandor Iharos, Jerzy Chromik, Zdzisław Krzyszkowiak, Hans Grodotzki, Kazimierz Zimny, Witold Baran i Michel Jazy. Właśnie do Jazy'ego należy aktualny rekord Memoriału 7:51.8.

W tym roku w drużynie Polski brakuje dobrych długodystansowców i Polacy nie mają w tej kategorii biegów żadnych szans. Z rozrzewnieniem wspomina się czasy b. mistrza Europy, Zdzisława Krzyszkowiaka. Jak dotąd — następcy brak.

★

Na zeszłorocznych mistrzostwach Europy lekkoatleci Francji sprawili wiele przyjemnych niespodzianek. Najmocniejszymi punktami drużyny są sprinty, reprezentowane przez takich zawodników, jak: Bambuck, Piquemal, Delecour, Nallet (wygrali ostatnio w Paryżu eliminacje sztafetowe z polskimi sprinterami). Dobrzy są również średniodystansowcy, chociaż i tym razem zabraknie Jazy'ego.

Na podstawie wyników osiągniętych w Paryżu w meczu z ZSRR można realnie ocenić szanse Polski w przyszłym meczu z Francją. Na razie tylko w sposób korespondencyjny, ale już niedługo chyba dojdzie do wznowienia przerwanych przed laty spotkań Francji z Polską.



W Polsce wspomina się do dziś świetne biegi b. mistrza Europy Zdzisława Krzyszkowiaka, który stoczył wiele wspaniałych pojedynków m. in. z Jazy (powyżej)

Po mistrzostwach świata w Urugwaju

## Mieczysław Łopátka król strzelców

Mistrzostwa świata w koszykówce, rozegrane w Urugwaju, przyniosły ekipie polskiej dwa sukcesy. Drużynowo Polacy zajęli wysokie piąte miejsce za takimi potęgami koszykówki jak: ZSRR, Jugosławia, Brazylia i USA, a reprezentant Polski Mieczysław Łopátka (po prawej z piłką) zdobył tytuł najlepszego strzelca mistrzostw, zdobywając dla drużyny w sumie 133 pkt.

Sukces Mieczysława Łopatki odbił się głośnym echem w całej prasie sportowej. W Urugwaju walczyli przecież najlepsi koszykarze świata. Wszyscy starali się strzelać najczęściej i najcelniej, aby uzyskać cenny puchar, ufundowany dla najsukuteczniejszego „snajpera” piłki. A jednak zdobył go i zabrał koszykarz z Polski.

Z pewnością trzeba Mieczysława Łopatkę (startował wiele razy we Francji broniąc polskich barw) zaliczyć do największych indywidualistów urugwajskiego turnieju. Uprawia on koszykówkę od roku 1956. Rozpoczął karierę w kolejowym klubie w Gnieźnie. Później przeniósł się do poznańskiego Lecha. Debiutował na Olimpiadzie w Rzymie jako najmłodszy uczestnik polskiej drużyny. Obecnie liczy 27 lat, mierzy 196 cm wzrostu i waży 93 kg. Jako strzelec odnosi sukcesy także w rozgrywkach krajowej ligi. Został królem strzelców w latach 1961, 1963, 1965, 1966 i 1967. Potrafił w swojej karierze dokazać takiej sztuki jak zdobycie 77 pkt. w jednym meczu (Śląsk — Wybrzeże w roku 1962). Obecnie reprezentuje barwy klubu „Śląsk” z Wrocławia, dokąd przeniósł się z Poznania w roku 1962.



## LE SPORT EN POLOGNE

GROSSETO — Continuant leur „tournee” de meetings internationaux en Italie, les athlètes polonais ont réalisé de bonnes performances. Sidlo (82,96) a pris au javelot sa revanche sur le Hongrois Nemeth (80,30). Begier a remporté le disque (59,28), devançant l'Allemand Milde (58,76) et le second Polonais Piątkowski (58,40).

LISIE KATY — Les XIII Championnats Internationaux de Pologne de vol à voile se sont terminés par le succès du Varsovien Krolkowski (6643 points) devant le Soviétique Rouchenski (6507 pts). L'actuel champion du monde Wróblewski (ci-dessous) s'est classé 3-e (6375 pts).



BIALYSTOK — Auparavant vainqueurs de PURSS, les juniors polonais ont fait match nul avec les

jeunes footballeurs tchécoslovaques. Le Tchéque Kures ayant marqué à la 7-e minute, Majkowski a égalisé à la 47-e.

BUDAPEST — Retrouvant sa forme, Jozef Szmidt a réussi 16,68 au triple-saut. Mais son grand rival Kaloesai a battu le record de Hongrie avec 16,73 tandis que Rueckborn (Allemagne démocratique) se contentait de 16,62. Dans le 800 m féminin de qualification pour Europe-Amérique la Française Dupureur (2.06,2) a battu de peu la Polonaise Sobieska (2.06,5).

AARHUS — Au saut en hauteur le Polonais Czernik, cette fois au Danemark, a de nouveau battu Sainte-Rose et Madubost, en réussissant 2,08. Au 1500 m Wadoux (3.40,9) a battu le Polonais Baran (3.41,9), tandis que Badenski remportait le 400 m en 1,64 devant Borowski (1,68) le troisième Polonais, Grędziński, se classant 4-e (1,72). Quelques jours plus tard, à Cottbus (Allemagne démocratique), deux autres Polonais gagnèrent le 400 m: Lipowski (1,79) et Filipiak (1,82). Jaworski s'adjugeait le 100 m (10,4) tandis que Czernik (207) battait au saut en hauteur le champion allemand Pfeil (même résultat).

LEAMINGTON — Le concours international de tir à l'arc dans la patrie

de Robin Hood s'est terminé par un beau succès de la Polonaise Maria Maczyńska. En „2 AB” elle a battu le record mondial avec 224 pts (soit 1 de plus que le record précédent de l'Américaine Cook). Elle a réussi le même exploit au 2x70 m avec 552 pts (record précédent 513 pts à l'Américaine Vonderheide). Maczyńska a également battu trois records nationaux. La seconde Polonaise, Szydłowska, s'est classée 3-e, grâce à quoi la Pologne s'est classée 1-e par équipes malgré la performance plus faible de Brzezińska.

WILNO — Le cyclisme polonais a prouvé qu'il disposait de bonnes réserves. La III<sup>e</sup> Course de la Baltique (Gdansk-Wilno) soit 12 étapes à travers la Pologne et la Lituanie soviétique s'est terminée par un succès complet des Polonais: Jasinski se classant 1-er, Jarema 2-e et Wozniak 3-e. Par équipes la sélection de l'Union Cycliste Polonaise s'est classée 1-e devant les régionaux de Szczecin, la Lituanie 1 et la Lettonie 1, les régionaux d'Olsztyn étant 5-e.

BONN — Dans un des meetings climatothérapeutiques pour Europe-Amérique, Maniak a remporté le 100 m en 10,4 tandis que Werner en 21,0 réussissait le même temps que l'Allemand Nerlich au 200 m. La Polonaise Kirszenstein a gagné le 100 m en 11,4 (devant la Française Teliez — 11,7), le 200 m en 23,6 devant Montandon (France) en 24,4 et le saut en longueur (6,29).



Photo: André Nisak — Paris

Les chanteurs chez nous

## Irène BERTHIER

IRÈNE BERTHIER est née en 1948 à Rosny-sous-Bois. Elle est la cadette d'une famille de dix enfants et ses parents sont très modestes ouvriers.

À huit ans, elle gagne son premier radio-crochet en chantant „La vie en rose” au cours d'une petite fête à Rosny-sous-Bois. À quatorze ans, elle est la lauréate d'un concours de chansons. Comme ses parents, elle doit travailler à l'usine et pendant quelques années, elle va souder des postes de télévision dans une fabrique de Rosny, l'usine Grandin, appartenant aux parents de Frank Alamo.

Le samedi soir, le dimanche et durant ses heures de loisirs elle continue de chanter et participe à plusieurs galas. Sa présence étonnante et ses dons conquièrent chaque fois le public populaire.

Il y a quatre ans, Edith Piaf avait eu l'occasion de l'entendre au Havre. Bouleversée par la personnalité d'Irène, Edith Piaf avait décidé de s'intéresser à elle. Hélas! le destin n'a pas permis à Edith de mener ce projet à exécution.

Louis Barrier, ami et manager d'Edith Piaf pendant plus de vingt ans, retrouva l'année dernière Irène Berthier qui chantait en Numéro 1 dans un gala Saint-Ouen. Il la présenta à Guy Lafarge, directeur artistique des disques RCA Victor, qui fut profondément ému par le talent exceptionnel de la jeune chanteuse. Pierre Hiegel, André Grassi, Albert Raisner et bien d'autres reconnurent immédiatement en Irène Berthier des qualités qui doivent la mener vers les sommets de la chanson.

En quelques mois, elle a enregistré son premier disque et prépare un second. Elle a participé aux émissions „Vient de paraître”, „Feux de joie”, „Palmarès des chansons”; elle participait à la tournée d'Alain Barrière ainsi qu'au spectacle de „l'Olympia” de Marseille avec Enrico Macias et ensuite de „l'Olympia” de Paris, toujours avec Enrico Macias... Voici la présentation d'Irène Berthier (sur son disque): „On n'analyse pas Irène, on l'écoute et on constate l'inexplicable; une simple fille de Paris chante l'amour avec les mots les plus directs... Vous subissez le choc sans comprendre d'où peut venir cet art de dire qu'aucun leçon ne saurait enseigner, cet art qui n'est qu'instinct...”

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les cartographes ont établi que le centre géographique de la Pologne se trouve dans la localité de Piątek aux environs de Łęczyca. Fort satisfaits de ces calculs, les habitants ont décidé de dresser un obélisque que leurs offriront gratuitement les étudiants des Beaux-Arts de Łódź.

▲ A titre publicitaire, les postes de télévision de fabrication polonaise vendus cet été bénéficieront d'une garantie de deux ans, au lieu des douze mois habituels. Cela témoigne aussi d'une amélioration de la qualité, sans

quoi les risques financiers auraient été trop grands.

▲ Les oiseaux ont déjà „adopté” le lac artificiel de Zegrze, créé aux portes de Varsovie par la construction du barrage de Debe au confluent du Bug et de la Narew. Des hérons cendrés, des cygnes sauvages, des mouettes et même des cormorans se sont installés à demeure sur ses rivages.

▲ Spécialisée dans la construction de chalets et de bungalows préfabriqués, l'usine de Gryfice en a fourni l'an dernier près de six cents en 23 versions adaptées aux désirs des

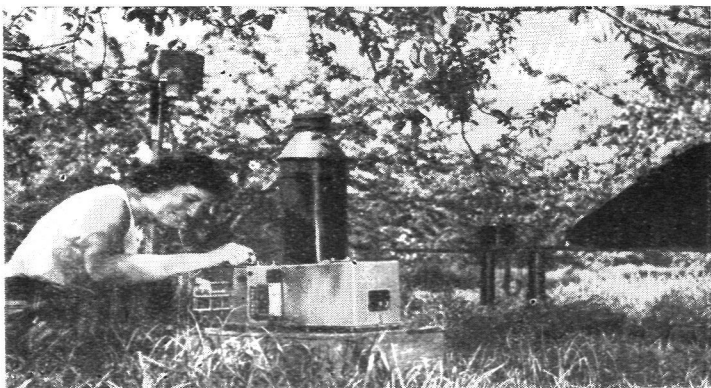
clients dont les plus gros sont les mines et usines de Silésie qui en équipent leurs centres de vacances.

▲ Plus de cent kayaks ont participé au „Rallye du Soleil” (mais sous la pluie), descente de la Vistule sur 146 km de Kazimierz à Varsovie. La coupe offerte par le quotidien „Express Wieczorny” est revenue aux équipages du club touristique de Zegrze.

▲ La Pologne, la Tchécoslovaquie et l'URSS ont décidé de créer en commun un parc national de 900 hectares dans les Karpaty, au point de rencontre des frontières des trois pays.

▲ Des spéléologues français, italiens, autrichiens et cubains participeront, aux côtés de leurs collègues polonais, à l'exploration de la „Grotte des Neiges” dans les Tatras, dont le labyrinthe atteint 640 mètres de profondeur.

## Les embarras de l'abondance dans les vergers polonais



Un des points forts de l'économie rurale polonaise, ceci grâce aux efforts accomplis ces dix dernières années, est constitué par les cultures fruitières.

La Pologne est devenue un des premiers producteurs européens de pommes et le second producteur mondial de fraises affrétant chaque année une flotille d'avions pour l'exportation de ces derniers fruits vers la Suède, l'Allemagne et l'URSS.

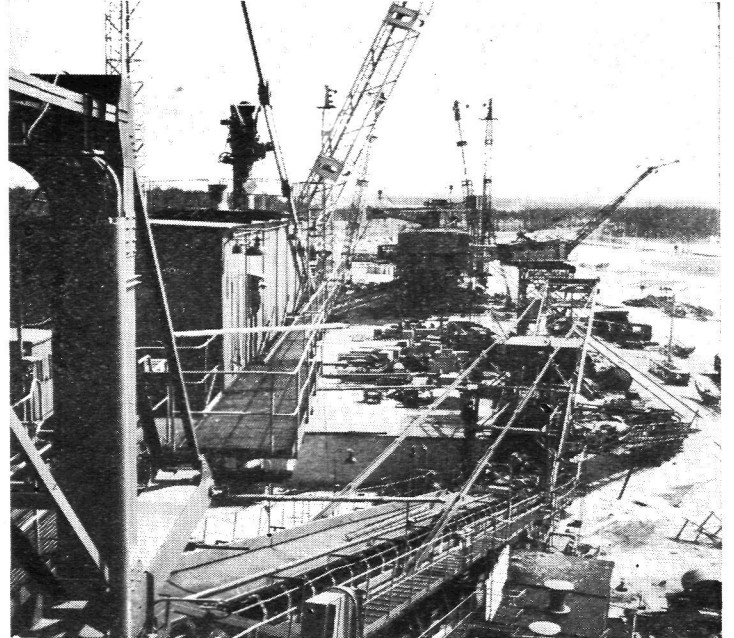
Cette abondance cause cependant de multiples embarras. Ainsi, les vergers deviennent le terrain d'élection de nombreux insectes nuisibles, parasites ou champignons générateurs de mycoses. Les pomiers craignent surtout les invasions de la galle qui, dans le passé, ont détruit jusqu'à 60 pour-cent des récoltes.

Aussi, les services officiels de protection des plantes ont-ils installé un réseau de postes d'observation qui, en des points convenablement choisis du territoire (surtout

dans les „bassins fruitiers”) suivent au jour le jour le développement de la situation, et donnent l'alerte dès qu'un danger se précise.

Les spécialistes de l'Institut d'Arboriculture Fruitière de Skierniewice ont élaboré toute une série d'appareils qui mesurent de façon très précise la „teneur” de l'air en insectes nuisibles et en spores de cryptogames parasitaires. Le dépassement de la cote d'alerte déclenche immédiatement une vaste contre-offensive. La radio diffuse des communiqués spéciaux rappelant les moyens de protection à mettre en oeuvre et indiquant les dates et heures auxquelles il faut procéder. En cas de menace grave, on fait appel aux avions du Service Agricole qui procèdent immédiatement à des épandages d'insecticides ou autres moyens de protection.

Grâce à tous les moyens mis en oeuvre depuis quelques années, les pertes des grands vergers polonais ont été ramenées au minimum.

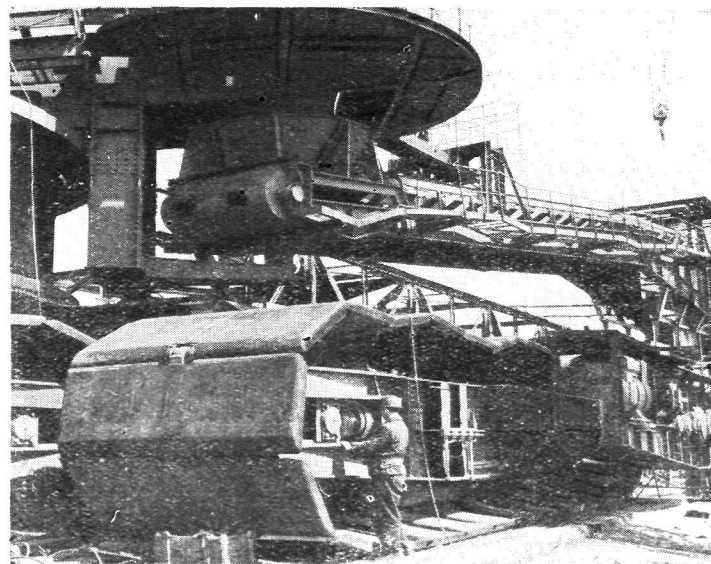


## Quand il faut douze mois pour monter une machine

Rares sont les machines industrielles égalant par leurs dimensions celles des exploitations minières à ciel ouvert.

Depuis douze ans les techniciens de l'entreprise „Mostostal” de Poznań se spécialisent dans le montage des gigantesques excavateurs et machines de déblaiement utilisées par les mines de lignite du bassin de Konin-Turek.

Actuellement ils s'affairent autour de deux excavateurs à chaîne à godets et d'un excavateur à roue à pelles couplé à une machine de déblaiement. Chaque équipe de montage se compose de 60 monteurs, soudeurs, électriciens, mécaniciens disposant de grues de 50 tonnes. Rien d'étonnant, puisqu'un des colosses a 130 mètres de longueur, 37 de hauteur et pèse pas moins de 1800 tonnes, les autres ne lui cédant que du peu. Dans ces conditions, il faut de dix à douze mois avant que la machine soit en ordre de marche.



## Les turbines françaises de „Siersza II” ont déjà fourni six milliards de kWh

La nouvelle centrale thermique „Siersza II”, récemment construite en Silésie, a déjà fourni de quoi éclairer soixante villes comme Varsovie, soit six milliards de kilowatts-heures.

L'usine, qui n'a pas encore atteint le „plafond” prévu, est équipée pour l'instant de deux turbines fournies par „Alsthom” totalisant 260 méga-

watts. D'autres firmes françaises ont fourni deux générateurs, des transformateurs ainsi qu'une partie des équipements auxiliaires.

Des spécialistes français ont participé au montage des machines et surveillé leur mise en route. Les services polonais d'exploitation se sont déclarés entièrement satisfaits.

## Des forêts purifieront l'air de Haute-Silésie

Les seize grandes villes de Haute-Silésie et des bassins de Dąbrowa et de Rybnik constituent la plus grande agglomération urbaine de Pologne et aussi la plus grande „fabrique” de poussières et de cendres volatiles nocives.

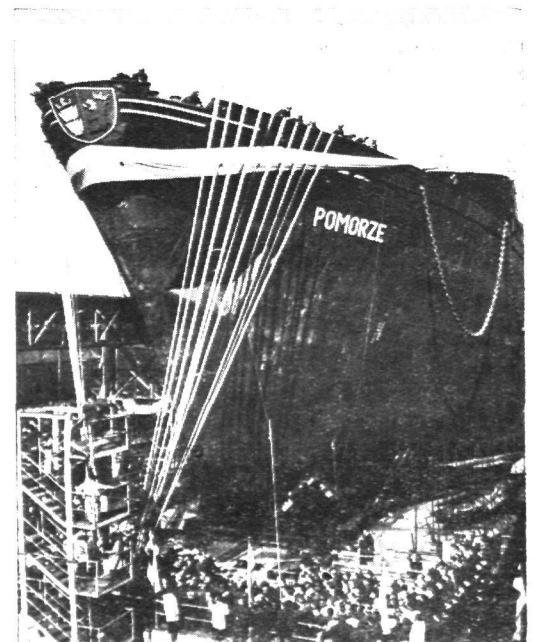
Les autorités viennent donc de décider d'entreprendre la plantation de larges bandes forestières qui entoureront ce territoire d'une ceinture verte couvrant au total 32 mille hectares. C'est évidemment une oeuvre de longue haleine. Pour l'accélérer, on sélectionne des à présent des variétés d'arbres à croissance rapide.

Les spécialistes escomptent que non seulement cette barrière naturelle absorbera les gaz et poussières noirissant le ciel pour fournir en retour de l'ozone, mais qu'elle diminuera aussi considérablement la pollution des cours d'eau qui est ici la plus forte en Pologne.

## Le chantier Lénine et sa flotte de 2 000 000 de tonnes

Le 25 juin (en Pologne journée des travailleurs de la construction navale), on a hissé le pavillon sur le nouveau cargo portant dans ses flancs — si l'on peut dire ainsi — la deux-millionième tonne de port en lourd construite depuis 1946 par le chantier naval de Gdańsk (qui a reçu cette année le nom de „Chantier Lénine”). Le même jour, on a commencé le montage de la 500-e unité mise en chantier durant la même période. Ci-contre: le lancement du Pomorze — navire usine et base flottante destinée aux pêcheries polonaises.

La division des moteurs, après avoir livré le 35-e engin de la série des moteurs de cinq cylindres, prépare la production de moteurs de propulsion marine plus puissants: 6 cylindres et 6540 ch, 7 cylindres et 7630 ch.



## NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH



### Olimpiada Młodzieży

**W**ZOREM UBIEGŁYCH LAT w całym Kraju trwają przygotowania do **Ogólnopolskich Letnich Igrzysk Młodzieży Szkolnej**, które odbędą się w dniach 18—22 lipca w Lublinie. Na starcie eliminacji do tej wielkiej imprezy sportowej stanęło **cztery i pół miliona dziewcząt i chłopców ze wszystkich szkół**.

W zawodach o tytuł najlepszych sportowców szkolnych wzięło udział około **250 000 uczniów warszawskich szkół**, a w finałach startowało 2 480 dziewcząt i chłopców. Przez kilka dni na stadionach sportowych Warszawy młodzież wiodła boje nie tylko o medale, ale o każdy punkt w klasyfikacji zespołowej. Obok siedmiu dyscyplin indywidualnych, jak: gimnastyka sportowa, lekka atletyka, czwórbój i pięciobój lekkoatletyczny, zawody strzeleckie o „Srebrny Muszkiet” i sztafety im. Janusza Kusocińskiego rozgrywano również zawody w czterech dyscyplinach drużynowych: koszykówce, siatkówce, piłce ręcznej i piłce nożnej.

**W ogólnej punktacji zwyciężyła reprezentacja dzielnicy Wola**, zdobywając 9 pierwszych miejsc, a więc 9 złotych medali i 9 pucharów. **Drugie miejsce zajęła młodzież dzielnicy Mokotów, a trzecie uczniowie dzielnicy Ochota.**

Bezpośrednio po zakończeniu ostatniej konkurencji na płycie zielonej murawy wkroczyła barwna kolumna reprezentacji (w 11 dyscyplinach sportu) wszystkich 7 dzielnic Warszawy. **Defilada uczniów na Stadionie Dziesięciolecia stanowiła pełną wdzięku, harmonii barw i ruchu paradę szkolnego sportu.**

Gdy barwna kolumna sportowców zeszła z boiska, odbył się **wspaniały pokaz jeźdźców w strojach historycznych**. Tę oryginalną defiladę prowadził mistrz Europy we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego — Marian Babirecki. W ciężkich zbrojach jechali woje Bolesława Chrobrego, za nimi jeźdźcy spod Grunwaldu, słynna husaria, kawaleria narodowa, kawaleria Księstwa Warszawskiego — ulani.

Odbył się także pokaz ujeżdżania konia, piękny konkurs skoków przez przeszkody, a na zakończenie pokazy jazdy w zaprzęgach.

### Wielki Festyn dla dzieci

**Rada Narodowa dzielnicy Śródmieście w Warszawie i dziennik popołudniowy „Express Wieczorny” zorganizowały Wielki Festyn dla dzieci z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.** Cały ogromny plac Defilad i park wokół Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zostały podzielone na kilka terenów zabaw i gier, w których jednocześnie odbywały się rozmaite imprezy, pokazy, zawody, występy. Na zdjęciu z lewej: korowód dorożek przewożących dzieci po terenach zabaw.

Podczas Warszawskiej Olimpiady Młodzieży odbyło się wiele imprez nie tylko sportowych, ale i widowiskowych. Na to wielkie święto sportowe uczniów Warszawy przybyli nawet... średniowieczni rycerze polscy (po lewej)



Zdjęcia: Romuald PIENKOWSKI

W bojach o tytuły mistrzów Olimpiady walczyło ćwierć miliona warszawskiej młodzieży szkolnej. Niejeden z czołowych polskich lekkoatletów zdobywał pierwsze szlify w klubie szkolnym. Ze szkolnych klubów wywodzą się takie sławy, jak: Irena Kirszenstein i Ewa Kłobukowska

W zawodach strzeleckich o „Srebrny Muszkiet” I miejsce zajęła Jolanta Prusak (z prawej) z dzielnicy Ochota. Użyła ona 248 pkt, wyprzedzając w tej konkurencji zwycięzcę chłopców aż o 11 pkt.



W ogólnej punktacji Olimpiady I miejsce i puchar miasta stołecznego Warszawy zdobyła młodzież z dzielnicy Wola



## Petite Caroline en Pologne

Bonjour, chers amis!

Je vous ai écrit une lettre de Silésie, la semaine dernière. Et savez-vous où je me trouve maintenant? Dans un palais. Oui, un vrai palais, comme dans les contes de fée. Il n'y en a pas beaucoup de semblables dans le monde. C'est le Palais de l'Enfant.

Je suis allée exprès à Katowice pour le visiter, car j'en ai beaucoup entendu parler. Dommage que je n'aie pu y rester plus longtemps, pour tout voir et tout admirer. Quelques jours, ce n'est pas assez.

Et maintenant je vais vous le décrire brièvement.

Il y a beaucoup de vastes salles, où les enfants, grands et petits, peuvent s'amuser, travailler, et s'occuper de choses qui les intéressent le plus: musique, peinture, modelage, art dramatique, danse, techniques scientifiques. Dans les ateliers et laboratoires j'ai admiré les modèles de différentes machines, faits par les enfants, les maquettes des bateaux

et de diverses bâtisses construits par les petits architectes. Il y a aussi beaucoup de tableaux aux murs et des sculptures exécutées par les jeunes artistes. Mais ce que j'aimais le plus, c'est un train-miniature qui roule sur des rails à travers la salle, construit par les enfants passionnés de mécanique.

J'ai aussi admiré d'immenses gymnases, la piscine, les ateliers de musique et de danse.

J'ai enfin assisté à un spectacle dans la salle du théâtre du Palais. Sur la scène, rien que des enfants. Sûrement, bien de ces jeunes artistes deviendront un jour d'excellents acteurs. De même, parmi ces enfants que j'ai vu travailler avec intérêt dans les salles du Palais, nombreux seront plus tard ingénieurs, architectes, savants.

Et c'est pourquoi ce Palais de l'Enfant est aussi appelé palais de conte de fée.

Je vous envoie d'ici mes amitiés.

CAROLINE



# RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

27

Myśl ucięła się nagle, zapadła wielka cisza. Ciemność objęła Mateusza.

24

Wnet nawet taka rzecz jak mieszkanie mogła być załatwiona pomyślnie: Konstanty był wdowcem i miał dwa ładnie urządzone pokoje. W Warszawie wszyscy mówili o mieszkaniu jak o kwestii życia i śmierci. Krystyna dawno już zauważyła, że kobiety często sprowadzają zamążpójście do problemu czysto praktycznych korzyści, co leżało w wyraźnej sprzeczności z ich pracą, zajmowanymi stanowiskami i rzekomym równouprawnieniem.

W tej sytuacji wdowiec z mieszkaniem mógł być obiektem wielce pożądanym dla niejednej kobiety. „Mogę się słusznie uważać za wybraną z tysiąca” — myślała Krystyna. Jednak wcale jej to nie cieszyło. Wprost przeciwnie, fakt, że Konstanty jest wdowcem, w pewien sposób ją irytował, choć oczywiście zdawała sobie sprawę, iż uczucie to pozbawione jest sensu i logiki.

Krystyna patrzyła z pozorną obojętnością na portret jego żony, na pozostałe po niej pamiątki i drobiazgi. Myśl, że mogłaby tu mieszkać z Konstantym, wydawała się jej przykra. Zona Konstantego, o surowych rysach twarzy i przenikliwym spojrzeniu, absolutnie do niego nie pasowała, zresztą portret ukazywał zaledwie znikomą cząstkę żywej kobiety, która go kiedyś kochała i którą on kochał.

Konstanty zauważył, iż Krystyna uważnie przygląda się portretowi, toteż zdjął go ze ściany, co ją jeszcze bardziej rozdrażniło. Jego gest miał znaczyć zapewne: „Wybacz mi, teraz tylko ty jesteś ze mną”, ale Krystyna pomyślała, że cień tej kobiety będzie zawsze snuł się w tym mieszkaniu.

Tak więc mieszkanie Konstantego źle działało na Krystynę, sprowadzało przykre myśli, choć nie dawała tego poznać po sobie.

— Rzecz jasna — mówił — że wszystko tu urządzimy inaczej, tak jak będziesz chciała. Możemy nawet usunąć meble, wszystko pozostawiam twojej decyzji.

„On jest bez sumienia — myślała — tak zresztą jak większość mężczyzn, zdolnych szybko przekreślić życie z jedną kobietą, by zaraz ułożyć je sobie z drugą.”

W takich refleksjach nie było oczywiście odrobiny rozsądku, ale Krystyna mimo to buntowała się, plany Konstantego wprowadzały ją w stan zdenerwowania, podsycały w niej irytację. Działo się tak również i z tego powodu, że Krystyna nie chciała do siebie dopuścić myśli, iż Konstanty odgrywa znaczną rolę w jej własnych planach pozostania w Polsce czy powrotu po pewnym czasie. Chciała powrócić do Polski dla niej samej, chciała, by tak ważna decyzja skryzystalizowała się w niej bez żadnych ubocznych, osobistych względów. O tym, że Konstanty miał związek z obecnym jej pobytom w kraju, starała się nie myśleć.

„Powrócę do kraju, a nie do Konstantego, to jasne, a gdybym mogła jeszcze nakłonić do powrotu Witolda, uważałabym to dopiero za pełne zwycięstwo.”

Konstanty wyczuwał wahania, wątpliwości, a nawet bunt Krystyny i chociaż sprawa mu to przykrość, musiał stwierdzić, że jej postawa podoba mu się. Wolał to, niż łatwą decyzję przeniesienia szybko walizek do jego mieszkania.

Zauważył zresztą, że mieszkanie nie podoba się jej, że źle się w nim czuje, toteż więcej jej nie zapraszał. On sam również zaczął czuć się źle w tych pokojach, które zachowały w sobie część jego dawnego życia, o którym pragnął zapomnieć. Zdawał sobie

przy tym sprawę, że nie był winien tej rodującej się, czasem wbrew jego woli, chęci wymazania wszystkiego, co stanowiło kiedyś największą radość, szczęście.

Teraz myślał o tym, czy Krystyna przyjdzie na spotkanie, w jakim będzie nastroju, czy uśmiechnie się, czy opowie coś nowego. Patrzyła na wszystko, co znał i czego prawie już nie dostrzegał, zachłannymi oczyma dziecka.

Mówiła na przykład:

— Autostop to wspomniała rzecz. Młodzi w ten sposób mogą zwiedzić cały kraj. Mają nawet jakieś specjalne książeczki, oni i szoferzy.

Albo:

— Nie podobają mi się piosenki śpiewane w radio. Na ogół wykonawczynie ich mają jednakowy głos i stale tylko albo „czekają u drzwi”, albo błagają, żeby do nich przyjść, albo proszą „pocałuj mnie choć jeden raz”, albo nie mogą zapomnieć, albo skarżą się, że „ty mnie precz wyгнаłeś i inną pokochałeś”, a potem chcą, żeby wrócił.

Konstanty zaraz po powrocie do domu nastawiał radio i zaczynał słuchać piosenek o „jednakowych głosach”. Krystyna miała rację, śpiewały okropnie, a słowa piosenek były bezdennie banalne. Za to była zachwycona warszawskimi teatrami i gotowa chodzić z jednego przedstawienia na drugie. „Takiego teatru jak w Polsce nie ma na całym świecie — mówiła. — Starzy zasłużyli ludzi teatru zdołali już wychować nowe pokolenie aktorów i przekazać im wspaniałe tradycje.

Na sztuce *Drzewa umierają stojąc* z Cwiklińskiej Krystyna niemal płakała, tak wzruszyła ją gra wielkiej aktorki, która sama wydawała się potężnym drzewem, którego nie miały się lata. W *Tatuowanej róży* Eichle-ówna roztaczała posępny urok kobiety uniesionej żywiołem miłości i Krystyna rozpałtywała długo jej świetną kreację.

Lubiła też koncerty chopinowskie w parku Łazienkowskim obok pomnika, gromadziło się wtedy dużo młodzieży, co wskazywało na to, że nie tylko twist może ją zainteresować. Bo twist królował wszędzie, wszystko tańczono na modłę twista, każdą melodię, nawet walca. Gdy Krystyna zobaczyła po raz pierwszy walca tańczonego przez młode pary, z początku ją to rozśmieszyło, a później spowodowało dość smutne refleksje. „Widocznie ze starym pięknym walcem dzieje się teraz to samo, co przed wojną z mazurem — myślała. — Wówczas podobno każdy studencki bal rozpoczynano i kończono białym mazurem, młodzi patrzyli z lekka wystraszeni i czekali niecierpliwie, by orkiestra zagrała nareszcie tango lub fokstrota.”

Konstanty podzielał jej zdanie, zgadzał się z jej uwagami, ale równocześnie uczynił sprostowanie, że Krystyna jest trochę przewrażliwiona, a to bardzo przeszkadza w swobodnym spojrzeniu na życie.

— Masz rację — odparła kiedyś — z pewnością masz rację, ale jestem, jak widać, trochę staroświecka i nie ma na to rady. Wiesz, zwróciłam również uwagę na inny problem, który w pewien sposób wiąże się z moimi uwagami na temat młodzieży, ich sposobu bycia, zachowania się, stosunku do pewnych zagadnień. Zauważyłaś, jak młode pokolenie odnosi się do spraw związanych z wojną? Niejednokrotnie słyszeć nie chcą o okupacji, o wojnie, nudzi ich ten temat, nie interesuje. Z drugiej strony spotkałam się z młodzieżą, która zaczytuje się w wojennej literaturze, lubi słuchać opowiadań swych rodziców o przeżyciach okupacyjnych. Są tacy, którzy zazdroszczą starszym udziału w powstaniu, w partyzantce. „My nie mamy nic, żadnych wspomnień.” Gdybym ja miała tak szczęśliwe dzieciństwo jak oni, młodość

pozbawioną strachu i trosk, łatwe, radosne życie...

Krystyna marzyła kiedyś, by zostać aktorką, miała w tym kierunku nieprzeciętne zdolności. Ale cóż, wszystko poszło na marne, wojna przeszkodziła w realizacji tych planów i marzeń. Potem był obóz, emigracja i związane z nią beznadziejne lata. Ale oni, młodzi, nie mieli przecież pojęcia, co to jest gorycz, pustka, beznadziejność, a przecież używali często tego słowa, nie znając jego właściwego sensu.

25

Po powrocie z Warszawy, siedząc z żoną w jej małym pokoiku, Władysław gotów był jej powiedzieć, po co naprawdę pojechał do ambasady argentyńskiej. Ale ogarniał go lekki niepokój na myśl, jak Weronika zareaguje na jego słowa, gdy powie jej o swym planie. Może nie będzie po jej myśli, może zdziwi się, pragnąc zupełnie czego innego? Może czeka chwili jego wyjazdu, by wreszcie być swobodną?

Ale jeśli tak było, to czemu zabłysły jej oczy, gdy przyjechał z Warszawy, czemu po raz pierwszy zachowała się jak kobieta, która darzy uczuciem mężczyznę, troszczy się o niego, okazuje mu ciepło i serdeczność?

Tymczasem Weronika już po raz nie wiadomo który stwierdziła, że miło jej tak siedzieć z nim i rozmawiać o byle czym. Obliznęła, że minęły trzy miesiące od przyjazdu Władysława do Polski, skoro więc przedłużał sobie pobyt, musiał mieć jeszcze jakieś plany. Ale nie chciała go o nic pytać. Uważała, że jego obowiązkiem jest powiedzieć jej, co zamierza robić, gdyż ona dawno już swoje zdanie wyraziła, a on dobrze wie, że nigdy go nie zmieni, nigdy od niego nie odstąpi.

— Przyślę ci ten artykuł z Argentyny — powiedział Władysław, nawiązując do opowiedzianej przed chwilą historii o dawnym emigrancie Adamie Dąbrowskim, towarzyszu pracy Waryńskiego. Spojrzał na nią szybko, chcąc uchwycić wyraz jej uczu.

Rzeczywiście, jakby spłoszyła się.

— Dziękuję — powiedziała — bardzo jesteście miły.

„Co za kobieta! — pomyślał z podziwem. — Inna nie wytrzymałaby i zaraz spytała: «Kiedy jedziesz?», a ona nic, «bardzo jesteście miły» — powiada z tą swoją powściągliwością. Chyba nie wytrzymam i powiem jej wszystko.”

— Jest późno, Władysław — uśmiechnęła się lekko do niego — myślę, że trzeba iść spać, ja tak wcześniej przecież wstaję.

Wiedział, co to znaczy. Teraz Weronika pójdzie do łazienki, włoży nocną koszulkę i szlafrok i będzie czekała, aż on z kolei pójdzie się myć. Potem zobaczy ją już pod kołdrą, zgasi światło, „dobranoc”, mrok, odgłosy uliczne, oddech Weroniki, i własny, niespokojny sen.

Zastanawiał się teraz, czy ostateczna decyzja, którą powziął przez nią i dzięki niej, ucieszy ją? A jeśli Weronika tylko się zdziwi i powie: „Po co właściwie to robisz?” Jeśli nie sprawi jej to radości, jeśli nie zabłyszczą jej oczy, co wtedy?...

Wtedy nie pozostanie nic innego, jak wyjechać stąd i nigdy nie powrócić, zgodzić się na tamto życie, zapomnieć, że istnieje Weronika, że istnieje Łódź stara — którą pamiętał jako chłopiec, gdy ojciec wprowadzał go do hali fabrycznej, pełnej stukotu krosien i rażącego oczy błysku czółenka, i nowa — z pięknymi blokami na Widzewie, wyrastającymi na miejscu dawnych domków, w których kiedyś mieszkał.

26

Dzień pogrzebu Mateusza był słoneczny, na drodze leżały już złotawe liście i wóz z trumną jechał po nich jak po jesiennym wspaniałym dywanie. Pogrzeb zgromadził sporo ludzi, bo w Chlebnej i w okolicznych wsiach zdołano poznać i polubić Mateusza, wspomniano jego opowiadania o Polakach żyjących za morzem. Niektórzy mieli także rodziny za granicą, przyszli więc, by w ten sposób uczcić pamięć zagubionych po świecie braci.

(c.d.n.)

# SZKOŁA BATIGNOLSKA W LATACH WALKI\*)

**B**YŁA TO NIE TYLKO SZKOŁA, była to symboliczna cząstka Ojczyzny, wyraz woli jedności narodu i jak gdyby obóz wojskowy. Wystarczyła iskierka nadziei na rozpoczęcie nowej walki o wyzwolenie Polski, aby uprawić wszystkich w stan bojowego podniecenia.

Po raz pierwszy nastąpiło to w lutym 1848 roku. Rewolucja w Paryżu, rewolucje w innych krajach Europy napełniały emigrantów pewnością, że powrót do Polski jest bliski. Znaczna część profesorów i starsi uczniowie, począwszy od klasy czwartej, opuścili Szkołę, aby udać się do Kraju. Dla pozostałych skasowano lekcje niemieckiego, aby powiększyć liczbę godzin polskiego. Nawet Stanisław MALINOWSKI porzucił swą zwykłą surowość i dla zamanifestowania republikańskich uczuć, śpiewał na całe gardło „Marsyliankę” na szkolnym podwórzu.

Uczniów i profesorów z Batignolles widziało się wtedy wszędzie. Podczas pogrzebu ofiar manifestacji Szkoła Polska maszerowała na czele pochodu, zaraz za Ecole Polytechnique, w swych uniformach, ze sztandarem, witana okrzykami „Vive la Pologne” na całej trasie od Madeleine do Bastille. Po zakończeniu uroczystości tłum robotników zgromadził uczniów polskim serdeczną owacją i odprowadził ich na Batignolles, śpiewając po francusku „Warszawiankę”. Na dziedzińcu szkolnym nastąpiło pożegnanie i zasadzenie, starym zwyczajem, symbolicznego drzewa wolności.

Wiosna Ludów pobudziła uczucie solidarności z Polską w całej Francji. W ciągu kilku dni zgłosiło się wtedy w samym tylko Paryżu 15.000 ochotników pragnących walczyć o wyzwolenie Polski.

Po załamaniu się ruchów wyzwoleniczych w zaborze pruskim, a wcześniej w Krakowie, nastąpił na Batignolles stopniowe uspokojenie. Wszyscy uswiadomili sobie, że właściwy moment jeszcze nie nadszedł. Uczniowie zasiedli znów w ławkach i z mniejszą lub większą ochotą zabrali się do nauki. Nie na długo. W roku 1853 wiadomość o tworzeniu legionów polskich w Turcji i wojna na Wschodzie wprawiły szkołę ponownie w nastrój gorączki i rozbudziły nadzieje całej emigracji. Nastąpiła seria wyjazdów.

Opuści Szkołę wkrótce wiceprezes jej rady, Adam MICKIEWICZ, którego autorytet potrzebny był wszędzie. „Bądźcie Polakami, bądźcie gotowi do czynu, gdy zajdzie potrzeba” — mówił do uczniów dyrektor Malinowski.

Wkrótce przekonał się, że potrzeba ta jeszcze nie nadeszła... Stał się odtąd jeszcze bardziej wymagający i naganiał swych wychowanków do książki z jeszcze większą surowością. Po wydarzeniach ostatnich lat nie było to łatwe. Wszystko, co działo się w Europie i miało związek ze sprawą polską, z walką o wyzwolenie ludów Europy, pasjonowało uczniów i powodowało w Szkole ferment.

W kilka lat później zaczęły z Warszawy napływać wiadomości o manifestacjach krwawo tłumionych przez wojsko carskie. Nastroje Kraju, poprzedzające wybuch Powstania Styczniowego udzielały się batignolczykom. Szkoła znowu przypominała zaczęła obóz wojskowy. Podczas organizowanych wtedy uroczystości uczniowie wystawili III część „Dziadów”.

**G**DY NADESZŁA WIEŚĆ o rozpoczęciu walk w Polsce, znowu, jak w r. 1848, większość profesorów wraz ze starszymi uczniami opuściła Szkołę. Daremne byłoby wstrzymywanie ich. Jechali walczyć za Kraj, którego nie widzieli nigdy, ale który ojcowie ich i profesorowie przedstawiali zawsze jako przedmiot najgłębszego uwielbienia.

Tym razem dotarli do Polski. Wstępowali do szeregów powstańczych i w bohaterskiej walce mieszały swą krew z krwią Rodaków w Kraju. Pierwsi zginęli: WALIGÓRSKI, ŁOSIEWICZ, potem NARKIEWICZ, SOJECKI i tylu, tylu innych... Ci, którzy zostali w szkole, bo byli za młodzi, aby pójść do powstania, odbywali ćwiczenia wojskowe w czasie przerw, urządzali pochody, śpiewali pieśni narodowe i odtwarzali na podwórzu szkoły historyczne bitwy, tłukąc się z całych sił kijami. W czasie uroczystości rozdania nagród Ludwik WOŁOWSKI, przemawiając w imieniu rady szkolnej, mówił im o sensie walki, która rozgorzała w Polsce: „wolność Kraju, równość prawa, człowiek wolny, ziemia wolna...” Na uroczystości tej w roku 1863 obecny był w Szkole Batignolskiej Romuald TRAUUGUTT.

Po upadku powstania wracali uczniowie-żołnierze do swej Szkoły. Lekcje odbywały się znów, jak poprzednio, tylko w wielu ławkach pozostały puste miejsca. Niektórzy wracali dopiero po latach, z zesłania na Syberię.

Stopniowo liczba uczniów dochodzić zaczęła znów do trzystu. Wyłoniły się trudności finansowe, gdyż dopływ pieniędzy z Polski ustał, ale sy-

tuację ratowała subwencja rządu francuskiego. 8 kwietnia 1865 r. dekret rządowy uznał Szkołę za zakład użyteczności publicznej. W tym samym roku wychowankowie jej, których liczba sięgała tysiąca, założyli Association des Anciens Elèves de l'Ecole Polonaise. Stowarzyszenie to, obok rady opiekuńczej, stanie się organem, który wydatnie dopomoże w późniejszych latach do zabezpieczenia dalszego bytu Szkoły, a dzięki wydawanemu biuletynowi uchroni od zapomnienia wiele ciekawych faktów z jej historii.

Rok 1870 był jeszcze jednym wstrząsem w życiu Szkoły. Polacy z Francji masowo zgłaszali się jako ochotnicy do armii francuskiej, aby bronić drugiej ojczyzny przed najazdem pruskim. Stowarzyszenie byłych wychowanków odbyło specjalne zebranie, któremu przewodniczył Rafał KORABIEWICZ już w mundurze Garde Mobile. Uczniowie i wychowankowie Szkoły Polskiej bili się w Châteaudun — pod rozkazami generała francuskiej armii Ernesta Lipowskiego, byli w oddziałach Gambetty i Freycinet, gen. Hauke Bosaka pod Dijon i w różnych innych formacjach. Wielu zginęło w szeregach jednostek specjalnych Francs-Tireurs i pod rozkazami dzielnego dowódcy Rochebrune, który kilka lat wcześniej walczył w Polsce w Powstaniu Styczniowym. Wojna ta była bohaterską i tragiczną jednocześnie manifestacją francusko-polskiego braterstwa broni.

**W** WYNISZCZONYM WOJNĄ KRAJU zapanowała bieda i głód. O subwencji dla Szkoły Batignolskiej nie było mowy. Rada i stowarzyszenie b. uczniów zbierały uparcie fundusze, aby utrzymać Szkołę, dyrektor i profesorowie zrzekli się swych wynagrodzeń, mimo to pieniędzy brakowało ciągle, nawet na wyżywienie niewielkiej grupki uczniów, która pozostała w szkole.

W czasie mrozów wybierano belki i krokwie konstrukcji dachowej mniej potrzebne i palono nimi w kuchni. W dniach, kiedy nie było nic do jedzenia, uczniowie urządzali w całej dzielnicy polowania na koty.

Nad Szkołą Batignolską zawisła groźba likwidacji. Trzeba było znowu rozwinąć szeroką akcję zbiorczą, przypomnieć, że szkoła wykształciła liczną reszłę młodzieży; 600 licealistów i studentów Sorbony, 144 maturzystów, że uczniowie ci zdobyli półtora tysiąca nagród, że we Francji pracuje 74 inżynierów, 31 profesorów, 36 lekarzy, 12 adwokatów, 127 wojskowych — wychowanków Szkoły Batignolskiej, nie licząc pracowników kolei, handlu, przemysłu, rzemiosła.

Batalia została wygrana. Do likwidacji nie doszło, ale nastąpiła konieczność poważnego zmniejszenia zakładu.

Budynek przy boulevard des Batignolles, który początkowo był wynajmowany, a później nabyty na własność, sprzedano. Na jego miejsce zakupiono w tej samej dzielnicy posesję przy ulicy Lamandé 13—15. Znajdował się tu wtedy tylko budynek po prawej stronie bramy. Według planów opracowanych przez Feliksa OKORSKIEGO zbu-

dowano drugi, podobny, po lewej stronie wejścia i trzeci w głębi podwórza. Roboty budowlane zostały zakończone w 1874 r. i 15 lipca Szkoła przeprowadziła się na Lamandé.

Liczba uczniów skurczyła się do pięćdziesięciu, w tym połowę zaledwie stanowili mieszkający w internacie.

W nowym locum Szkoły nie dało się pomieścić biblioteki. Liczyła ona wtedy dwadzieścia parę tysięcy tomów, wielką kolekcję map, rycin i rękopisów. Były to zbiory, jak na owe czasy, bogate. Biblioteka batignolska rozrastała się dzięki licznym darom i depozytom emigrantów polskich, instytucji i stowarzyszeń.

Największy z nich był depozyt tzw. biblioteki wersalsko-wileńskiej, utworzonej w Wersalu, a przeznaczonej — w przyszłości — dla Uniwersytetu w Wilnie. Dyrektor jej, Hipolit KLIMASZEWSKI, przeniósł tę bibliotekę na Batignolles, gdy obejmował dyrekturę Szkoły.

Inne dary książek, rękopisów, akt, dokumentów i całych archiwów pochodziły z biblioteki polskiej z Dijon, z archiwum Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, od Joachima Lelewela, Walentego Zwierkowskiego — posła na Sejm w roku 1830 i wielu innych ludzi.

W chwili przeprowadzki na Lamandé, nie znajdując innego rozwiązania, postanowiono odesłać zbiory do Polski, do Kórniką pod Poznaniem i powierzyć je właścicielowi tego zamku, Janowi Działyńskiemu. W Paryżu pozostała tylko część księgozbioru niezbędna do pracy szkolnej.

Opuszczenie starej siedziby pociągało za sobą nie tylko ograniczenia lokalowe i kurczenie się Szkoły. Było ono ciężkim przeżyciem dla wszystkich ludzi związanych uczuciowo ze Szkołą. Iluż sławnych Polaków bywało w jej murach! Przychodził do niej często gen. Dwernicki i ci, którzy wraz z nim stworzyli polską szkołę. Potem bywał w niej Mickiewicz. Jako wiceprezes rady Szkoły wnosił wiele cennych propozycji na uroczystościach szkolnych. Z jego inicjatywy wprowadzony został zwyczaj odwiedzania przez uczniów raz do roku grobów Niemcewicza, Kniaziewicza i innych Polaków pochowanych w Montmorency. Wśród uczniów tych byli synowie Mickiewicza. Gdy poeta ukazywał się na podwórzu szkolnym, gdy przemawiał na zakończeniu roku, młodzież patrzyła na niego z ciekawością i przejęciem. Wydawało się, że bogowie litewscy zesłali istotę z innego świata i z innej epoki. Gdy umarł, szkoła otoczyła jego pamięć płomiennym kultem. Stał się, obok Kościuszki i powstańców 1830 roku, jednym z symbolów polskiej niezłomności.

Wszystkie te wspomnienia wiązały się ze starym gmachem. Dlatego przeprowadzając się na Lamandé starano się przenieść na nowe miejsce wszystko, co było można. Fasadę nowego budynku zaprojektowano tak, aby była podobna do dawnej. Uzdobiono ją tymi samymi popiersiami KONARSKIEGO i CZACKIEGO.

W 1877 roku wmurowano w tę samą fasadę dwie tablice pamiątkowe z nazwiskami uczniów poległych w Powstaniu Styczniowym i wojnie francusko-pruskiej. W dwa lata później wzniesiony został pomnik ku czci doktora Seweryna GAŁĘZOWSKIEGO i innych dobroczyńców Szkoły, według projektu Cypriana Godebskiego — rzeźbiarza, wnuka słynnego poety Legionów Dąbrowskiego.

Wystawa dokumentów historycznych Szkoły Batignolskiej w Paryżu, zwanej później Liceum Polskim



\*) Pierwszą część referatu Tadeusza Domańskiego wygłoszonego na uroczystości jubileuszowej 125-lecia Szkoły Batignolskiej zamieściliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika” pt.: „POCZĄTKI I ROZKWIAT NA BATIGNOLLES”.

**Michalinka ma głos****Przyjaciółki**

**N**OWE POMIESZCZENIA pokrywać się zaczęły patyną tradycji i wkrótce Szkoła Polska poczuła się w nich zupełnie u siebie. Nie opuściła szkoły emigracja polska.

Coraz nowi ludzie zasługiwali się dla jej istnienia. Po erze generałów i poetów — nastąpiła era lekarzy i poetów. Po LEDÓCHOWSKIM, hojnym opiekunem zakładu, pojawił się doktor Seweryn GAŁĘŻOWSKI, który swą poważną fortunę, zdobywając w Meksyku, oddał Szkole. Miejsce Mickiewicza w radzie Szkoły i na egzaminach zajął Bohdan ZALESKI, a później — Karol Edmund CHOJECKI. Reprezentantem wymierającego pokolenia powstańców 1830 roku był belwederczyk Ludwik NABIELAK. Po Fryderyku CHOPINIE na listę dobroczyńców Szkoły wpisano Ignacego PADE-REWSKIEGO.

W miarę jak starsi umierali, młodszy zajmowali miejsca ich w radzie, wśród profesorów, w gronie wszystkich neurologów, uznany został za jednego z największych lekarzy swej epoki. Był członkiem tytularnym Académie de Médecine oraz członkiem honorowym lub korespondentem Akademii i towarzystw naukowych kilkudziesięciu krajów świata.

I na Lamandé, i w Lycée Condorcet oraz w Collège Chaptal osiągnęli uczniowie bardzo dobre rezultaty i liczby wydanych przez Szkołę Batignolską pracowników różnych dziedzin powiększały się z roku na rok. Wielu wybito się szczególnie cennymi pracami i utrwaliło swe nazwiska w historii.

Doktor Józef BABIŃSKI, autor doniosłych prac z zakresu różnych dziedzin medycyny, przede wszystkim neurologii, uznany został za jednego z największych lekarzy swej epoki. Był członkiem tytularnym Académie de Médecine oraz członkiem honorowym lub korespondentem Akademii i towarzystw naukowych kilkudziesięciu krajów świata.

W dziedzinie matematyki wsławił się swymi pracami trzech batignolszczyków: NIEWĘGŁOWSKI, WALECKI, Aleksander DYBOWSKI. W dziedzinie techniki: MEKARSKI, KOZIEROWICZ. W dyplomacji: ORDEGA, KŁOBUKOWSKI, Józef PILIŃSKI.

Poważne zasługi dla szkolnictwa francuskiego położył Fortunat SZELECHOWSKI. W Kanadzie wybił się jako inżynier i naukowiec inny absolwent Szkoły Polskiej i Ecole des Mines — Józef OBALSKI. Jako inspektor kopalń rządowych w Quebec zainicjował badania geologiczne w północnej części Kanady, w wyniku których odkryte zostały złoża rud uranowych.

Wysokie funkcje przy budowie Kanału Panamskiego pełnił przez 20 lat Gaston WRZEŚNIEWSKI. Zawrotną karierę w armii francuskiej zrobił August CZERNICKI. Po ukończeniu medycyny wojskowej w Strasburgu i Val-de-Grâce, skąd wyszedł z pierwszą lokatą, szybko awansował i — w stosunkowo młodym wieku — zajął stanowisko inspektora armii — lekarza w randze generała.

W Instytut Pasteur został profesorem wybitny fizjolog i twórca gastrotechniki jako dyscypliny naukowej autor wielu prac naukowych i wielu popularnych książek z przepisami kulinarnymi, doktor Edward POMIAN-POZERSKI. Był to batignolszczyk szczególnie oddany i wierny swej szkole — ostatni prezes dawnego stowarzyszenia b. wychowanków i ostatni wydawca „Biuletynu”.

(Dokończenie referatu zamieścimy w następnym numerze pt.: „OSTATNIE PÓŁ WIEKU”)

**„MISS COUTURE”****A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

**Konfekcja męska,****damska i dziecięca**

■ SUKNIE ■ SPÓDNICE

■ SWETRY ■ BLUZKI

■ POPELINY ■ TERGAL

PIERZE ● WSYPY ● POSZWY ● DAMASY

**Ceny niskie****Na żądanie wysyłamy próbki**

Parę tygodni temu odwiedziła mnie Manusia i powiedziała:

— Ty jesteś moją jedyną, prawdziwą przyjaciółką.

— Ja?! — zdumiałam się bardzo, bo wcale się do tego nie poczuwałam.

— Tak, tylko ty. Na wszystkich innych się zawiodłam.

— Jak to, a Helenka?

— O, właśnie do niej rozczarowałam się najbardziej. Ona ceni więcej pieniędzy od przyjaźni. Ty byś tak nie postąpiła jak ona.

— Na przykład?

— Wiesz, że Helenka posiada mieszkanisko nad morzem, obok Dieppe, gdzie corocznie spędza wakacje z dziećmi.

— I gdzie cię stale zaprasza.

— Owszem. Ale w tym roku nie wyjeżdża wcale. Toteż byłam pewna, że jako przyjaciółka odda mi to mieszkanie na lato. Ale wiesz, co mi odpowiedziała? Że trudne warunki zmuszają ją do tego, by mieszkanie odnajdąć.

— To zrozumiałe. Przecież u niej się nie przelewa.

— Zaproponowałam jej przeto, że ja je wynajmę. Ale wiesz, ile zażądała? Cztery sta franków! Od swojej przyjaciółki!

— To wcale nie jest dużo...

— No wiesz, to nie dużo? — oburzyła się Manusia. — Za takie zniszczone dwa poiki? Z daleka od plaży? Bez lodówki? Ze starymi gratami? Z połamaną kuchenką? To skandal! Ale że nie miałam innej rady, więc jej zapłaciłam.

— Ja bym to samo chętnie zrobiła, bo marzę o wyjeździe nad morze... (Wypowiedziałam tę aluzję w nadziei, że Manusia, która mnie tak zapewniała o swojej wielkiej przyjaźni, zaprosi mnie tam choć na tydzień.) Ale ona mnie tylko serdecznie ucałowała i obiecała, że znów do mnie wpadnie.

Rzeczywiście, wpadła po miesiącu, cała rozpromieniona.

— Przyszłam się z tobą podzielić dobrą nowiną — rzekła. — Wyobraź sobie, że dostałam list od kuzynów z Polski, którzy mnie zapraszają, bym spędziła z nimi lato. Zabrają mnie ze sobą do Zakopanego! Jestem szczęśliwa!

Pogratulowałam jej serdecznie. — Ale Maniusiu, co zrobisz teraz z tym mieszkaniem nad morzem? Jeśli chcesz, to ja je odnajmę. Mnie nie przeszkadza, że jest małe i ciasne...

— Małe i ciasne? No wiesz! To po prostu apartament. Obszerne, gustowne. Będzie ci tam świetnie. I jak tanio! Wszystkiego 800 franków.

— Jak to? Mówiłaś przecież, że zapłaciłaś Helence czterysta?

— O, bo dla mnie zrobiła ona poświęcenie. Mnie na to nie stać. Sama twierdziłaś, że u nikogo się nie przelewa. Takie mieszkanie tuż nad plażą warte jest potrójnie.

— Przecież daleko od plaży, sama mówiłaś...

— Daleko? Dwa kroki.

— I same stare graty...

— Ależ! Mebelki jak złoto.

— Połamana kuchenka...

— Można ją jeszcze świetnie używać.

— Ależ sama mówiłaś...

— Co mówiłam?

— Że jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

— To prawda. Dlatego tylko tobie proponuję tak tanią tę śliczną willę nad morzem.

Zdenerwowałam się i powiedziałam Maniusiu, że rezygnuję z tej jej ślicznej „willi”.

— Szkoda. Przecież ci chciałam wyświadczyć przysługę. Ale à propos, przyszłam właśnie poprosić cię o pożyczanie mi walizki do podróży.

— Nie mogę ci dać walizki, bo chyba sama wyjadę na lato...

— Co? Odmawiasz mi?

— Przecież ci mówię, że nie mogę...

— Tego się po tobie nie spodziewałam. I to się nazywa prawdziwa przyjaciółka!...

**MICHALINKA****Rady od serca**

zniesć ordynarności moich dzieci w stosunku do mnie. Poradz, mi droga pani Anno, jak mam postępować.

STAJA CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Żle wychowała pani swoje dzieci. Sama pani jest winna, że dziś tak postępują. Nie wolno przyzwyczajając dzieci, że matka jest zawsze na wszystkie ich usługi. Przeciwnie, trzeba je przyzwyczajając od wczesnego dzieciństwa do obowiązków, do pomocy w gospodarstwie itd. Zbiera pani dzisiaj owoce swoich błędów.

Ale jeszcze nie jest za późno na podjęcie pewnych radykalnych kroków. Jeśli pani się na nie zgodzi, wszystko może się zmienić.

Przed wszystkim, proszę przestać się zajmować dorosłymi dziećmi. One pracują, zarówno synowie, jak córka. Niech im pani nie usługuje, nie pierze, nie gotuje. Niech pani rozdzieli mieszkanie w ten sposób, by pani była tylko z najmłodszym, któremu oczywiście trzeba ugotować i przygotować odzież.

Co do starszych, to zabraniam pani, przepraszać za tę formę, w ogóle się nimi zajmować. Ja na pani miejscu byłabym twarda i bezkompromisowa. To powinno pomóc. Zastanowia się może nad sobą. Ale musi pani postępować stanowczo i nie okazywać słabości.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem od dziesięciu lat mężatką i wszyscy uważają mego męża za ideał. On rzeczywiście nie pije, nie traci pieniędzy, jest dobrym ojcem itd. Ale tylko ja jedna wiem, jaki to gbur, ordy-

nus, że się nie umie zachować w towarzystwie, że bez przerwy mnie kompromituje. Pracujemy dużo społecznie, głównie w szkole. Ile ja się tam wstydu najem. Ostatnio była zabawa w szkole dla rodziców. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Wypił dwa kieliszki, tykał wszystkich, poklepywał po ramieniu, gdy tańczyliśmy, zaczął obce kobiety, aż trudno opisać.

On nie ma żadnej ogłady towarzyskiej. Już i tak przez te dziesięć lat wielu rzeczy go nauczyłam i od wielu odzwyczaiłam. Ale nie mam już na to sił. A najgorsze jest to, że wszyscy znajomi uważają go za przemilęgo człowieka i za wzór wszystkich cnót. Co mam zrobić?

ZONA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że trochę pani przesądza. Bo jak to jest? Ludzie go lubią, dobrze się czują w jego towarzystwie, a pani się uskarża, że on nie umie się zachować, że jest ordynarny i źle wychowany. Coś tu nie gra.

Może to pani jest zbyt przyzwyczajona. Może pani uważa, że w towarzystwie trzeba być sztywnym i nie zachowywać się swobodnie.

Radziłabym zastanowić się, czy rzeczywiście warto zatruwać sobie i jemu życie tymi sprawami. Jak sama pani pisze, jest dobrym mężem i ojcem. Ideałów nie ma na świecie. Te drobne przywary, o których pani mówi, naprawdę nie mają znaczenia w życiu. Najlepiej nad nimi przechodzić do porządku dziennego. A jeśli zwraca uwagę, to w formie raczej żartobliwej, trochę wykwipującej, a nigdy nie robić o to scen.

ANNA

**LIŚCIY** *Jozeffa  
Grzybka*

# W 24 rocznicę katastrofy gibraltarskiej

**WIADOMOŚCI  
z różnych ośrodków  
POLONII w ŚWIECIE**
**PANIE REDAKTORZE!**

Od jednego ze swoich krewnych w Polsce otrzymałem ostatnio kilka numerów wychodzącego w Krakowie tygodnika „Życie Literackie”. Numery te kupił mi kuzyn mój i przestał dlatego, że są w nich drukowane fragmenty mającej się niebawem ukazać nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego książki pt. „Generał Sikorski”, którą napisał znany publicysta, p. Olgiard Terlecki. „Wiem — pisał do mnie kuzyn-reemigrant w swym liście, który wysłał mi razem z gazetami — jak bardzo interesuje Cię postać generała Sikorskiego. Kiedy zobaczyłem w „Życiu Literackim” te fragmenty książki o generale Sikorskim, stanęła mi przed oczami ta chwila, ten lipcowy wieczór 1943 roku, kiedy to dowiedzieliśmy się, że Sikorski nie żyje. Pamiętasz, że z Londynu — którego mimo niemieckich zakazów co wieczór prawie słuchaliśmy — z Londynu nadali wtedy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pamiętasz Józefie — popłakaliśmy się wtedy...”

— Pewnie że pamiętam. Takich chwil się nie zapomina. Nie zapomina się także o ludziach takich jak generał Władysław Sikorski.

„...legenda o generale Sikorskim jako wielkim i wpływowym przywódcy, z którym liczą się najwięksi partnerzy i którego głos waży w decyzjach o światowym znaczeniu, odegrała ważną rolę w Polsce wczesnych lat wojennych, kraju rozbitym uderzeniami o nieprzewidywaną skutecznością, w narodzie zrozpaczonej i udręczonym ponad wszelkie możliwe granice; pozwoliła szybciej, skutecznie i od pierwszych dni po klęsce integrować społeczeństwo w oporze i obdarzyła je rzeczą jedyną, jaka pozostała, ale za to rzeczą bezcenną, to znaczy nadzieją...” — pisał m. in. p. Olgiard Terlecki.

Wzruszyły mnie te słowa. Ba przecież w dużej mierze słowa te dotyczą także i nas, emigrantów. Przecież przybycie gen. Sikorskiego do Francji po klęsce wrześniowej przyjęto w koloniach górniczych z ogromnym entuzjazmem. Ufaliśmy mu uszyliśmy bezgranicznie. Wiedzieliśmy, że on nie był

z tych dygnitarzy, którzy swoją zbrodnią wprost lekkomyślną polityką spowodowali na Ojczyźnie tyle okropnych nieszczęść. Wiedzieliśmy, że był gorącym patriotą i zwolennikiem budowania Polski lepszej, sprawiedliwszej. Dla nas, emigrantów, był on polskim de Gaulle'em. To, co dziś historyk nazywa jego „legendą” — to, co sobie o nim ludzie opowiadali, to było dla nas jak gdyby rękojmią lepszej przyszłości, jak gdyby gwarancją tego, że „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W najbliższy wtorek miną akurat 24 lata od chwili tragicznej śmierci premiera rządu emigracyjnego i naczelnego wodza. Jak z pewnością przypominać sobie, drodzy moi, gen. Sikorski zginął w katastrofie lotniczej koło Gibraltaru, 4 lipca 1943 r. o godz. 23.07. Zarówno ta data, przy której mam zwyczaj zatrzymywać swoje myśli, jak i te gazety z Polski, z fragmentami książki o gen. Sikorskim, sprawiły, że powędrowałem na dobrych parę chwil w „krajnie pamiętek”. Przypomniał mi się m. in. książkowy „Jubileuszowy Kalendarz Wychodźczy” wydany w r. 1940 przez „Wiarsa Polskiego”. Kalendarz ten przypominał mi się dlatego, że znajduję się w nim piękna wypowiedź generała Sikorskiego adresowana do emigrantów. Chciałbym tutaj przypomnieć tę wypowiedź — może wzruszy ona takich jak ja starych emigrantów, może przyda się któremuś z historyków.

„Czy jest drugi naród na świecie, którego wychodźstwo pracy byłoby równie wierne dla swojej Ojczyzny, jak Wychodźstwo Polskie? W okresie niewoli XIX stulecia nie zapomnieliśmy ono nigdy w swym pochodzeniu, nie wyparło się wiary i mowy swoich ojców. W dzisiejszej chwili tak nieporównanie tragicznej dla narodu — wychodźstwo nasze, gdziekolwiek się znajduje, oddzielone dalą lądów i oceanów, ożywione jest stale myślą przywrócenia wolności Polsce! Toteż nie na darmo umęczony, jak nigdy dotąd, naród polski ogląda się na Was. Wierzy niezlomnie, że przy Waszej pomocy stworzy armię, która bijąc się u boku armii sprzymierzonych pokona naszych odwiecznych wrogów. Przywróci ona Polakom ich wielką ojczyznę wraz z ty-

mi swobodami obywatelskimi, bez których życie prawdziwie ludzkie jest niemożliwe”.

Tak pisał generał Sikorski po pierwszym posiedzeniu emigracyjnej Rady Ministrów w Angers, 24 listopada 1939 r. W kalendarzu „Wiarsa Polskiego” opublikowano fotokopię rękopisu tej wypowiedzi, a nad nią umieszczono zdjęcie generała, zdjęcie, które w latach powojennych było na Nordzie masowo reprodukowane i które po dziś dzień wisi w ramce na honorowym miejscu w wielu domach górniczych. Bo u nas pamięć o generale Sikorskim jest nadal żywa.

Dlatego też — dlatego, że pamięć o generale Sikorskim jest u nas ciągle żywa — muszę wspomnieć tutaj także i o tym skandalu politycznym, jaki wybuchł ostatnio w Anglii. W „Tygodniku” była już o tym mowa, ale krótko, bo tylko w omówieniu filmu o generale Sikorskim pt. „Przerwana podróż” (nr 21 z 21 maja). Więc jeszcze raz wyjaśnię, w czym rzecz. Otóż znany niemiecki dramaturg Hochhut (autor głośnej sztuki o Piusie XII zatytułowanej „Namiestnik”), napisał nową sztukę pt. „Żołnierze”, w której sugeruje, że śmierć gen. Sikorskiego spowodowali Anglicy. W związku z tym wystawienie tej sztuki w angielskim Teatrze Narodowym zostało zakazane i wybuchł skandal. Nado: naukowy doradca Hochhuta, młody angielski historyk Irving zapowiedział na jesień publikację książki o śmierci Sikorskiego pt. „Wypadek”. Podobno w jednym z banków szwajcarskich zdeponowane zostały dokumenty, zawierające całą prawdę o śmierci gen. Sikorskiego, ale mają one być ujawnione dopiero w 50 lat po wypadku.

Złamania zasady tajności akt domagają się w tej chwili część angielskiej opinii publicznej oraz opinia polska. Myślę, że nie zagalopuj się wcale zbyt daleko, jeśli napiszę, że za złamaniem tej zasady jest także i dająca postać generała Sikorskiego naprawdę serdeczną pamięć Polonii francuskiej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU**

wiąz, zostawić cztery owoce na łodydze, uciąć ją zostawiając jeden liść za młodym ogórkiem. Po 2—3 tygodniach będą dobre do zerwania; następnie zostawić cztery dalsze do rozrostu. Na korniszonych zostawia się wszystkie kwiaty; zbiera się owoc często, a długą łodygę przykryć można łopatą ziemi w miejscu, gdzie wyrasta młody liść, aby wypuściła dodatkowe korzenie. Podobnie u dyni.

**Truskawki:** W połowie miesiąca usunąć boczne z głównego krzaka. Na sadzonki wybrać pędy z krzaków silnych, które dobrze owocowały. Obciąć korzonki na 4—5 cm od kołnierza i sadzić co 15 cm w użytej ziemi, często podlewać i rozsądzić ostatecznie we wrześniu. Umieszcza się też pędy w zakopanych wokół krzewu doniczkach napełnionych próchnicą i podobnie wysadza się na działkę we wrześniu, już dobrze rozrosnięte. **Fasola:** Okopywać fasole i wysiewać tylko do 15—20 lipca, aby zbierać zieloną. **Rzapa:** W drugiej połowie posadź gatunek demi-long albo blanc de Jersey na zagonie lekkim ocienionym. Podobnie jak szpinak często polewać. **Szczaw:** Gatunek de Belleville, do zbioru od października aż do wyrastania w nasiona w roku przyszłym.

**Mlecz:** Gdy roślina posiana w czerwcu osiągnie 5—8 cm, obciąć korzenie do połowy i górna część liści, wysadzić na zagon albo na skraj zagonu; zbiór zimą. **Pory:** Rosnące sadzonki i młode rośliny opudrować w razie potrzeby insectide, a rośliny dojrzałe posypać w razie potrzeby proszkiem Pyrethre albo Rotenone, nieszkodliwym dla ludzi. **Ziemniaki:** Celem zwalczania ewentualnych chorób opryskiwać płynem bouillie-bordelaise albo dithane. Powiększa się wydajność, gdy od czasu do czasu zrosimy krzewy mocno wodą. **Pomidory:** Usuwać pędy boczne a krzewy dotknięte chorobą spowodowaną nadmierną wilgocą opryskać takim płynem jak ziemniaki. **Cebula:** Rozpowszechniony i dość skuteczny sposób pogrubienia bulwy cebuli polega na przygnięciu łodyg do ziemi na trzy tygodnie przed wyrwaniem. Wczesny zbiór umożliwi drugi, przed zimą.

**SPULCHNIANIE,** jak wiemy, przeskadza wyparowywaniu wilgoci z ziemi. Spulchnić trzeba po deszczu lub głębokim polaniu wieczorowym naza jutrz rano przed pójściem do pracy. Unikać spulchniania w czasie dużego upału; spulchnić często ziemię tłustą i twardą. Ostrze motyki lub specjalnych narzędzi winno iść poziomo w ziemię na głębokość 6—8 cm. Uwaga! Nie przecinać korzeni roślin. Zagon z pomidorami spulchniać w razie konieczności i z dala od pni krzewów.

**W OGRÓDKU OWOCOWYM:** Regulować rozwój drzew, a więc usunąć niepotrzebne lub źle umieszczone pędy; uszczypywać zbyt wybujałe, aby mogły łatwiej owocować; usuwać nadmiar zawiązanego owocu; owoc zdeformowany ma w sobie robaki. **Maliny:** Wymagają starannej opieki. Pędy zimowe, które owocowały, uciąć przy ziemi, a tegoroczne palikować. Pędy zbyt odległe od krzewu-matki wyrwać łopatą.

**W OGRÓDKU OZDOBNYM:** Trawę w alejkach wyciąć motyką albo usunąć chemicznie; zlać teren i polać następnie rozcynem chlorate de soude, 30 gramów na 10 litrów wody w polewaczce. Ale ostrożnie, bo chlorate jest łatwopalny i niszczy również w swym zasięgu inne rośliny. Rośliny przekwitłe przyciąć, aby puściły nowe pędy i kwitły po raz drugi w tym roku. Siejemy kwiaty, aby mieć sadzonki na rok przyszły (giroflées, campanules, roses trémières, digitales, érysimum d'Alion i inne).

**Sadzonki geranium (pełargonii):** Konic lipca i sierpień jest odpowiednią porą do przygotowania sadzonek geranium. Ciąć pędy, gdy roślina jest jeszcze wilgotna. Wybierać pędy zdrowe i twardo. Długość 5—10 cm. Pod czwartym oczkiem naciąć skórę na 2 milimetry, obciąć dwa dolne liście i można skrócić pozostałe. Posadzić w dobrej ziemi na 2—3 cm głęboko lub w doniczkach po 3—4 sztuki. Często polewać.

**WASZ OGRODNIK**

P.S. Polewać zagon trzeba obficie, a nie powierzchownie jak to mylnie wydrukowano w ostatnim „Ogródeczku”.



**PRACE W LIPCIE:** W ogródku warzywnym można posadzić lub posadzić: marchew, cykorię, różne odmiany kapusty, szczypiorek, ogórki, korniszony, szpinak, fasolę, cebulę białą, szczaw, pietruszkę, mlecz, groszek, rzepę, rzodkiewkę, i inne rzadziej hodowane warzywa: carottes hâtives, chicorées frisées, scaroles sauvages et amélorées, choux brocolis, choux-navets, rutabagas, choux-raves hâtifs, ciboule blanche hâtive, concombres, cornichons, cresson alénois (w cieniu) et de fontaine, épinard (w cieniu), haricots nains hâtifs (na zielono), laitues pommées i romaines, mâches, navets divers, oignons blancs (w drugiej połowie); oseille (na rok następny), persil, pisenlits, poireaux, pois hâtifs (na zielono), radis hâtifs d'été i d'hiver etc.

**WYSIEW** na działce w cieniu. Konieczne będą częste polewania i pudrowanie proszkiem DDT dla zniszczenia pcheł ziemnych i innych szkodników groźnych w tym miesiącu.

**Czosnek** — wrywać, gdy łodyga żółknie, wysuszyć na słońcu i zawiesić zdrowy owoc w pęczkach na strychu. **Marchew:** Gdy rośliny mają 5 do 6 cm długości, przerwać i zostawić roślinę co jakieś 10 cm. Pracę tę najlepiej wykonać pod wieczór a pozostałe rośliny zlać obficie wodą. **Kapusta:** Posadzić sadzonki wysiane w maju, aby mieć do użytku od grudnia do kwietnia. Posadzić w szkółkę sadzonki kapusty brocolis i pommés i przesadzić na zagon w sierpniu. Sadzi się dość głęboko, aby wyrosły dodatkowe korzenie. Posadzić można również brukselską, zbiór w grudniu. **Ogórki:** Gdy się za-

## REWIZJONISCI NIEMIECCY W USA

Prasa polonijna podaje za wychodzącym w języku niemieckim w Chicago dziennikiem „Abendpost” informację o ożywieniu działalności rewizjonistycznej w USA przez obywateli amerykańskich pochodzenia niemieckiego, skompromitowanych w okresie wojny prohitlerowską działalnością. „Abendpost” informuje o powołaniu przez nich organizacji pod nazwą Zjednoczenie Niemców Południowo-Wschodnich jako centrali 16 działających w USA ziomkostw niemieckich, z których kilka działa pod szyldem rejonów polskich ziem zachodnich. „Zrzeszenie” to grupuje już 7 tysięcy członków.

Prasa polonijna ostrzega przed działalnością rewizjonistów niemieckich wśród społeczeństwa amerykańskiego, w tym i Polonii, przeciw której, tak jak i przeciw Polsce, wymierzone jest ostre odwetowe propagandy niemieckiej.

## NOWE PROWOKACYJNE WYDAWNICTWO NIEMIECKIE

Towarzystwo wydawnicze Niemieckiej Republiki Federalnej „Deutsche Verlagsanstalt” wydało „kieszonkowy” atlas historyczny. Atlas ten jest nowym przykładem antypolskiej propagandy zachodniemieckiej, prowadzonej pod szyldem wydawnictw popularno-naukowych.

Prasa polonijna zwracając uwagę na prowokacyjny charakter wydawnictwa wskazuje, że sprawa nie jest biała, że względu na fakt zawarcia z wydawnictwem NRF umów na wydanie atlasu przez wydawnicze firmy „Le Livre de Poche” (Francja) i „Penguin Books Ltd” (Anglia) oraz jedną z firm amerykańskich.

W „atlasie historycznym” znajdujemy sformułowanie, że winę za rozpoczęcie II wojny światowej ponosi Polska, która odrzuciła żądanie wysłania do Berlina pełnomocnika do układów z Hitlerem. Podczas gdy ruchowi oporu w Niemczech i krajach zachodnich poświęca atlas sporo miejsca, informacje o polskim ruchu oporu zamykają się w trzech wierszach.

Atlas przy pomocy specjalnej mapy sugeruje, że hitlerowski obozy koncentracyjne były zakładane na terenach Polski, ponieważ tu znajdowały sprzyjającą atmosferę wśród społeczeństwa polskiego. Prasa polonijna zwraca uwagę Polonii we Francji, Wielkiej Brytanii i USA na tę sprawę, wzywając do przeciwdziałania bezczelnej propagandzie NRF.

## ORYGINALNA NAGRODA

Garby Czerniawski — właściciel drukarni w Londynie — czcąc pamięć swej żony ufundował nagrodę pod nazwą „Garby Price”, przyznawaną corocznie jednemu artyście-plastykowi w postaci bezpłatnego druku katalogu, plakatów i zaproszeń na wystawę tego artysty w Londynie.

## NA BIBLIOTEKĘ POLSKĄ W LONDYNIE

Żona zmarłego niedawno znakomitego artysty Jana Smeterlina, pani Edith Smeterlin (Angielka) złożyła 1000 funtów jako ofiarę na Bibliotekę Polską w Londynie.

## WIECZÓR SŁAWOMIRA MROŹKA NA UNIwersYTECIE W OTTAWIE

Wydział Języków Słowiańskich Uniwersytetu w Ottawie zorganizował „wieczór literacki” poświęcony twórczości Sławomira Mrożka. O twórczości pisarza mówiła p. Danuta Bieńkowska, prowadząca aktualnie cykl wykładów z literatury polskiej na Uniwersytecie w Toronto. Wieczór uzupełniło wystawienie jednoaktówki Mrożka „Na pełnym morzu”.



Dyrekcja Stanisław BRONIAZ — Tłumacz Przysięgły  
4, rue des Ponts de Comines 59 - LILLE - Tél. 55.11.05  
Oficjalny przedstawiciel „Orbisu”

### Wyrabia

paszporty, wizeny

UWAGA: Obywatele polscy otrzymują obecnie paszporty ważne na 5 lat i są zwolnieni z bonu wymiany.

### Sprzedaje

po cenach oficjalnych BILETY kolejowe do wszystkich krajów, zniżki urlopowe (congé payé) rodzinne, turystyczne oraz do każdej stacji w POLSCE

urządza na tegoroczne wakacje

## WYCIECZKI DO POLSKI

Koleją • autobusem • samolotem

Odjazdy grup zbiorowych do POZNANIA i WARSZAWY w każdą SOBOTĘ z LILLE, VALENCIENNES, AULNOYE, St. QUENTIN, METZ, PARYŻA. Podróż trwa tylko 24 godziny (jedna noc)

### Załatwia

AUTOMOBILISTOM wszystkie dokumenty podrózne, wydaje BONY HOTELOWE ORBISU i BENZYNOWE z 30% zniżką

- PRZEKAZY PIENIĘŻNE do Kraju po KORZYSTNYM KURSIE: za 100 franków otrzymuje odbiorca 1.440 złotych
- SPROWADZANIE KREWNYCH z Polski do Francji na urlop na najtańszych warunkach
- TŁUMACZENIA urzędowe, pełnomocnictwa, porady, sprawy sądowe

### DOBRE

#### ZDANE EGZAMINY

Egzaminy w zakresie CAP pomyślnie złożyli:

LENS. W zakresie budownictwa: H. Zakrzewski, G. Ziętek, F. Czopik, R. Dutkiewicz, C. Wyzgał, C. Okoniewicz, F. Mazur, F. Malatyński, H. Dolaciński, J. C. Kowalski, T. Wróbel.

Egzamin był przeprowadzony w centrum kształcenia zawodowego w Arras.

SOMAIN. W zakresie budownictwa: Bernard Ciołkowski, Bernard Gruson, Marian Krawczyk, Jean-Claude Kowandy, Daniel Podkowiak, Antoni Kałużny, Jan Pach, Raymond Durski.

DOUAL. W zakresie kreślarstwa: Jerzy Zalewski, Jan Pośpiech, Jan Dudziak, Edward Toporek; W zakresie mechaniki: Jan Furmanowski, Michał Ignaszewski, Jan Mazurek, Robert Ossowski, Guy Szymendera, Gerard Adamczak, Gabriel Andrzejewski, Bernard Grzemski,

### Zołnierze tańczyli „góralskiego”

Jeden z naszych Czytelników, p. Marek Nathan z Paryża, poinformował nas, że w czasie odbywania służby wojskowej miał okazję wprowadzenia do programu uroczystości zorganizowanej w swej jednostce... tańców góralskich.

Tańce te poznał jako uczeń Polskiego Liceum w Paryżu i gdy koleżdy jego przygotowywali występ na uroczysty wieczór Saint-Gabriel, p. Nathan nauczył ich „góralskiego”.

Występ udał się i znalazł nawet echo w gazetce „T.A.M.”, która zamieściła sprawozdanie z uroczystości zilustrowane dwoma zdjęciami. Jedno przedstawia właśnie gromadkę roztańczonych „górali”.

### B. DOWOJA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE



Jacques Janaszak, Jean-Marie Jasiński, J.-Pierre Kazmierczak, Paweł Kamczak, Christian Kłosowski, Henryk Kolański, Christian Kołodziejczyk, Jean-Claude Kubiak, Marcel Kwiatkowski, Leon Marcinkowski, Edward Markowski, Jan Matysiak, Daniel Mulkowski, Zbigniew Muszyński, Daniel Połowczyk, Edgar Popowski, Jan Puch, Georges Sieja, Marcel Szymonek, Daniel Styburski, Henryk Świątowski, Daniel Szafranski, Andrzej Tomczak, Jan Turkawski, Antoni Wyrostek, Didier Wrona, Albert Winka; W zakresie budownictwa: Alain Lewandowski, David Jaworski, Pierre Kotowski, Serge Kucharski, Henryk Majchrzak, Edmund Stefan, Andrzej Błasiak, Freddy Marciniak, Edward Słupiec, Henryk Szczot, Georges Wulgosz, Florian Walczak, Ryszard Stefaniak, Jan Mazurkiewicz, Jean-Marc Błasiak. W zakresie mechaniki: Ryszard Cisielski, René Tomaszewski, Jean Dzingiel. W zakresie elektryczności: Marian Czerwiński, Gabriel Ganczarczyk, Jean-Marie Lewandowski, Józef Małecki, Wacław Walerowicz, Józef Wesolek, Ryszard Woźniak, Józef Wiśniewski, Jerzy Wróblewski, Daniel Wronka, Henryk Śleboda, Edmund Okolski, Christian Pawlicki. W zakresie tokarstwa: Christian Klimas, Franciszek Dolewa, Jan Mazurkiewicz, Ryszard Stefaniak, Jean-Marc Błasiak.

METZ. W Collège Littéraire Uniwersytetu w Metz, w dziale geografii pomyślnie złożyli egzaminy p. Marie-Hélène Bednarek, p. Edward Szymczak.

METZ. W tutejszym konserwatorium muzycznym — w zakresie śpiewu wyróżnienie otrzymała na drugim roku nauki p. Sylvie Słomczewska, zaś na kursie wyższym p. Stanisław Szymaniak i p. Sylvie Wieczorek.

METZ. Do szkoły pielęgniarstwa zostały przyjęte na podstawie egzaminów: p. Elżbieta Antkowiak, p. Eliane Chorzepa, p. Cecylia Kamińska, p. Michèle Lieliszek, p. Marie-Anne Kierzek, Jeanine Łysak, p. Jan Pachurka, p. Jo-

sette Reźnik, p. Gabriela Rzepecka.

LENS-LIÉVIN. Fosse 11. W szkole gospodarstwa domowego wyróżnienia specjalne uzyskały w klasie I: Martine Wojcieszak, w klasie II Janina Bańska, w klasie III Teresa Kusz i Monika Orłowicz.

LILLE. Dyplomy zawodowe uzyskali: p. Edward Koncewicz i p. T. Maryniak, p. Edward Guzda (Douai) i p. Jan Dąbrowski (Valenciennes) jako kreślarze w zakresie mechaniki, p. Pierre Jarosławski (Lille), p. Stanisław Dzieciok (Arras), p. Edmund Samiec (Roubaix), p. Donald Wiśniewski i p. Edmund Wywijas (Valenciennes), p. Jean-Marie Stachera, p. Jan Paryzewski.

DOUAL. Brevet supérieur de capacité uzyskał Ryszard Piotrowski.

### ZASŁUŻONA EMERYTURA

St. ROMAIN. W otoczeniu licznych kolegów pracy w szybie Plichon obchodził p. L. Kasiński swoje rozstanie z kopalnią. W przyjęciu pożegnalnym wziął udział mer miasta p. Fourcherot.

### NAGRODY

#### SPECJALNE CEP

FOUQUIÈRES - Iez - LENS. Nagrodę za bardzo dobrze zdany egzamin otrzymała

Christiane Surowiec (J. Ferry) i Christiane Drab (J. Macé).

MONTCEAU - Iez - MINES. Wyróżnienie specjalne za najlepsze wyniki egzaminacyjne w zakresie CEP otrzymała Josiane Kowalewska (Sablière).

### EGZAMINY W ZAKRESIE RUCHU DROGOWEGO

CALONNE-RICOUART. Na przeszło 10.000 nadesłanych wypracowań, które odnosiły się do bezpieczeństwa na drogach jako najlepsze zostało ocenione wypracowanie Da-

nuty Skrzypek (Ecole de la Fosse 6). Wypracowanie Nicole Stodolnej (Lycée de Bruay-en-Artois) otrzymało lokatę 10. Departament P. de C. reprezentować będzie na stopniu półfinałowym w Lille laureatka Danuta Skrzypek.

### CERTIFICATS POSTSCOLAIRES

AUBY. W tutejszym CEP pomyślnie złożyli egzaminy tzw. CEP postcolaires męanager p. Teresa Jasińska, p. Béatrice Mojerowicz, p. Janina Klig, p. Marie-Thérèse Musiałowska, p. Gisèle Rzeźnicka.

## Delegacja z Nordu odwiedzi Śląsk

Rada Generalna departamentu Nord postanowiła podczas jednego ze swych ostatnich posiedzeń, aby w odpowiedzi na zaproszenie przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach wysłać na Górny Śląsk delegację Zgromadzenia Departamentalnego. Delegacji przewodniczyć będzie p. Delvainquière — deputowany, radca generalny departamentu, mer Wattrelos.

Przed wyjazdem do Polski delegacja Nordu złożyła wizytę konsulowi generalnemu PRL w Lille p. Tadeuszowi Wegnerowi, który wyraził nadzieję, że odwiedziny Polski przyczynią się do nawiązania częstych i owocnych w skutkach kontaktów pomiędzy Nordem i Górnym Śląskiem. Oba te regiony przejawiają wiele cech podobieństwa dzięki posiadaniu wielkich ośrodków przemysłu metalurgicznego, mechanicznego i górnictwa.

Ostatnio odbywały się w Lille imprezy francusko-polskie o charakterze handlowym. Organizatorzy ich są przekonani, że wizyta w Polsce delegacji departamentalnej będzie kontynuacją prowadzonych starań o stałe zacieśnienie łączności i tradycyjnej przyjaźni między obu krajami.

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Dziesiąty z kolei wnuk!

Rodzina państwa Palmów z Roost-Warendin znów powiększyła się. Do liczby dziewięciu wnuków przybył ostatnio dziesiąty — Patrick Palma.

Składając serdeczne gratulacje Dziadkom i Rodzicom, życzymy jednocześnie małemu Patrickowi: duży rośnij!

### Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ST. ETIENNE: Christelle Makowska, Isabelle Borowy (Pelussin), Florence Wardeński. LE CREUSOT: Jan Musielak. METZ: Karol Powązka.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MONTCEAU-Iez-MINES: Franciszka Doma-gała z domu Mazurek, lat 72, Józef Sobolewski, lat 77. METZ: Stefan Juszcak, lat 63, Michel Salwa, lat 66. ST. ETIENNE: Stanisław Walenty Dzoń, lat 64. ST. MARIE-aux-CHENES: Leokadia Mróz z domu Malinowska, lat 65.

\*

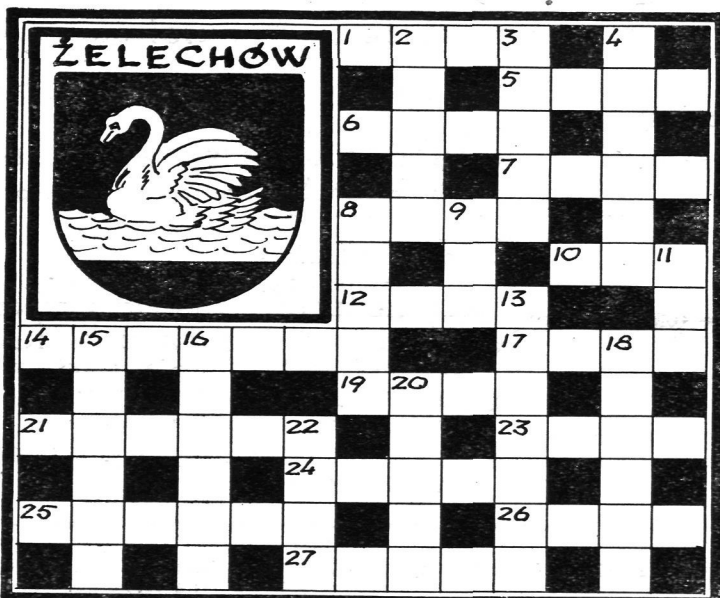
W Courcelles-lez-Lens zmarł, w 70 roku życia, p. Adam MICHAŁSKI. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

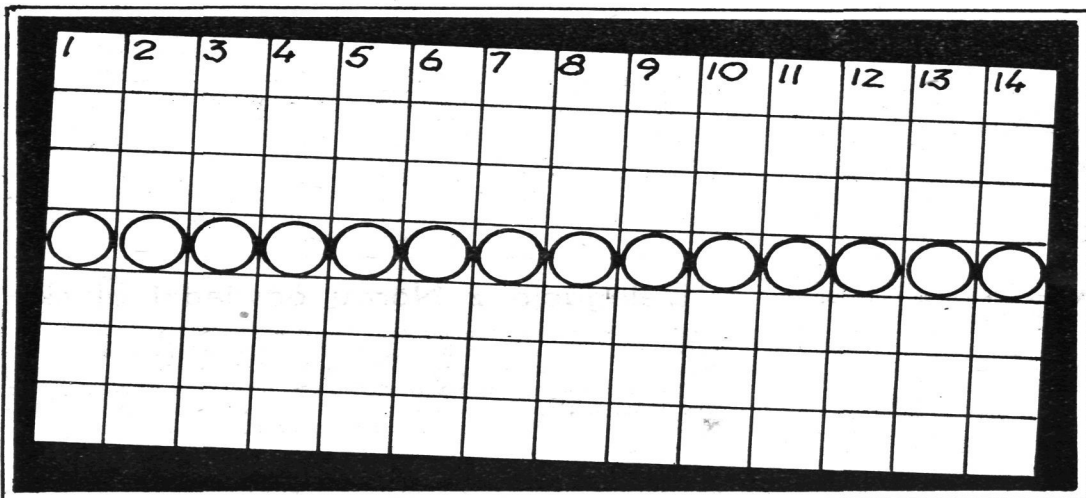
## POLSKIE MIASTA (58)

POZIOMO: 1) nieprzyjaciół, przeciwnik, 5) skwar, spiekota, 6) uderzenie bokserkie, 7) stare, liche, zniszczone ubranie, 8) człowiek nierozgarnięty, fujara, 10) zbiornik na benzynę, 12) dziewczyna ładna, ale ograniczona i próżna, 14) polewaczka do kwiatów, 17) poczucie elegancji, smak, 19) do smarowania maszyn, 21) drzewo amerykańskie, twarde i odporne na złamanie, najlepszy materiał na narty, 23) futro z tchórzofretek, 24) niepoń, 25) krasnoludek, 26) zrzędnociowa walka wręcz (pisownia obca), 27) bojaźń.

PIONOWO: 2) krach majątkowy, 3) czary, zabobony, 4) zastaw pieniężny jako gwarancja dotrzymania umowy, 8) nagus, golec, 9) zaostrzony kołek wbijany w ziemię, 11) oprawca, 13) zbrojna napaść jednego państwa na inne państwo, 15) troska, dbałość, piecza, 16) samolubstwo, sobkostwo, 18) strata, uszczerbek, 20) wygłasza przemówienie, orator, 22) samochód.



## LOGOGRYF



Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że początkowe litery są we wszystkich wyrazach jednakowe. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) stepowe równiny w Ameryce Południowej, 2) wieś na Podhalu, w której ongiś przebywał Lenin, dziś jest tam Muzeum Lenina, 3) zniszczenie spowodowane pożarem, zgliszcze, 4) góry wapienne z uroczym przełomem Dunajca, 5) świadczenie pieniężne na rzecz państwa, 6) zamierzony plan działania, zamiar, 7) coś drobno utarte, go, 8) większe drzwi dwuskrzydłowe, 9) jedna z dwóch równych części jakiegoś przedmiotu, 10) rozkładanie kart połączone z wróżką, 11) miejsce postojowe samochodów, 12) zmiana na lepsze, 13) składana pokojowa zasłona, 14) podopieczny lekarza.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 24

POZIOMO: 1) regle, 9) Tysiąclecie, 10) podstęp, 11) zastawa, 12) słota, 14) szarzyzna, 16) ara, 18) trotnar, 20) alt, 22) biedronki, 24) strop, 26) zadanie, 28) zwarcie, 30) zator, 31) klika, 32) kojec.

PIONOWO: 1) rozpusta, 2) gardło, 3) etat, 4) usypisko, 5) mączka, 6) plus, 7) schadzka, 8) żenada, 13) autor, 15) zarzys, 17) anegdota, 19) ulicznik, 21) topielec, 22) brzoza, 23) niecka, 25) ruczaj, 27) nora, 29) arak.

Tekst przysłowia: HISTORIA JEST MISTRZYNIĄ ŻYCIA.

# TV od 2 lipca do 8 lipca

## PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00. Télé-Soir o 20.00. i Télé-Nuit między 23.15 a 23.55.

WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli. PARIS-CLUB — w poniedziałek, wtorek, środę i piątek o 12.30. SALLE 8 — Marc et Sophie — o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 2 LIPCA.  
12.00 La séquence du spectateur. Fragmety filmów: Le Signe de Zorro — real. Mario Caiano (Sean Flynn, Folco Lulli, Danielle de Metz); Lola — real. Jacques Demy (Anouk Aimée, Marc Michel, Alan Scott); Les Mystères de Paris — real. A. Hunebelle (Jean Marais, Dany Robin, J. Haworth, Pierre Mondy).

14.30 Grand Prix de L'A.C.F. au Mans.  
17.15 Kiri le clown.  
16.00 do 16.45 Tour de France (Caen — Amiens).  
17.15 Kiri le clown.  
17.25 Film.  
19.30 Les aventures de Michel Vaillant.  
20.30 Tour de France — sprawozdanie filmowe.  
20.40 Sport dimanche.  
20.45 Film.

PONIEDZIAŁEK 3 LIPCA.  
18.30 Magazyn kobiecy.  
20.30 Tour de France — sprawozdanie filmowe (Amiens — Roubaix).  
20.40 Pas une seconde à perdre.  
21.20 Visa pour l'avenir.  
22.25 L'Homme à la Rolls.

WTOREK 4 LIPCA.  
15.30 do 16.15 Tour de France (Roubaix — Jambes).  
20.30 Tour de France — sprawozdanie filmowe.  
20.40 Program teatralny.  
22.10 Le quart d'heure.  
22.25 Festiwal de Bordeaux.

ŚRODA 5 LIPCA.  
16.45 Tour de France (Jambes — Metz).  
18.25 Sport jeunesse.  
20.30 Tour de France — sprawozdanie filmowe.  
20.40 La piste aux étoiles.  
22.10 Lectures pour tous.

CZWARTEK 6 LIPCA.  
16.30 Program dla młodzieży.  
16.45 Tour de France (Metz — Strasbourg).  
18.30 Ciąg dalszy programu dla młodzieży.  
20.30 Tour de France — sprawozdanie filmowe.  
20.40 Upshaw — program variétés Michèle Arnaud (Victor Upshaw, Elsa Martinelli, Nino Ferrer, Magali Noël, Sylvie Vartan, Dionne Warwick, Serge Gainsbourg).

PIĄTEK 7 LIPCA.  
14.00 Tennis z Wimbledon (i o 16.45).  
16.30 Tour de France: Strasbourg — Belfort (i o 20.30).  
20.40 Cinq colonnes à la une.  
22.40 A vous de juger — przegląd aktualności filmowych.

SOBOTA 8 LIPCA.  
13.20 Je voudrais savoir.  
14.45 Tennis z Wimbledon.  
16.45 Magazyn kobiecy.  
17.10 A la vitrine du libraire.  
18.00 L'avenir est à vous.  
19.25 Accordéon variétés.  
20.30 L'île au Trésor wg. powieści R. L. Stevenson, real. Wolfgang Liebeneimer.  
21.00 La grande Crevasse, real. Gérard Herzog.  
22.25 Les conteurs — program doświadczalny (Service de la Recherche) real. André Voisin.  
23.05 Jazz.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

NOWY DZIENNIK — 24 heures-actualités — poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek o 19.55 i między 22.00 a 23.30.

NIEDZIELA 2 LIPCA.  
14.15 — 18.30 LE NOUVEAU DIMANCHE.  
14.30 Les copains du dimanche — film H. Aisnera (J. P. Belmondo).  
15.40 Les rubriques du dimanche.  
16.05 La Grande Caravane — Le boxeur.  
17.55 Clio et les siens.  
19.40 SOIRÉE A VIENNE — real. Georges Folgoas.  
21.00 Les Mystères de l'ouest.

PONIEDZIAŁEK 3 LIPCA.  
20.00 — 22.40 SOIRÉE CINÉMA.  
20.05 7e art 7 case.  
20.35 L'as de Pique — film real. Milas Forman.  
22.10 Les écrans de la ville.

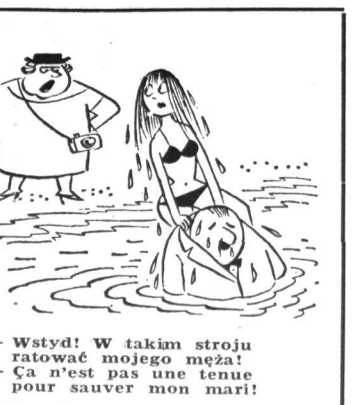
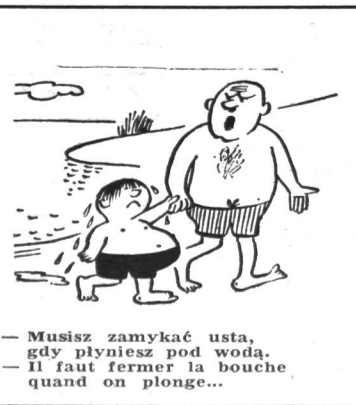
WTOREK 4 LIPCA.  
20.00 — 23.00 CAMERA 3.  
20.00 Chapeau melon et bottes de cuir.  
20.50 Kiosque — przegląd prasy międzynarodowej.  
21.20 Camera 3 — Portrait d'une personnalité.

ŚRODA 5 LIPCA.  
20.00 — 23.00 SOIRÉE HISTORIQUE.  
20.05 L'histoire en images.  
20.30 Les dossiers de l'écran — film Le cirque infernal real. Richard Brooks.  
22.00 A propos du film Le cirque infernal: la médecine de guerre, le rôle de la femme dans la guerre.

CZWARTEK 6 LIPCA.  
20.00 — 23.00 SOIRÉE POLICIÈRE, program Pierre Laforêt.  
20.30 Film.

PIĄTEK 7 LIPCA.  
20.00 Le mot le plus long — program Armand Jammot.  
20.30 — 22.30 THÉÂTRE D'AUJOURD'HUI — prog. Lucile de Guyencourt: Miarka za miarkę Szekspira, real. Patrick Martin.

SOBOTA 8 LIPCA.  
18.30 Program dla młodzieży: Ryszard Lwie Serce.  
19.00 24 heures-actualités.  
19.30 Destination danger — Les empreintes du fantôme.  
20.30 Qui marions-nous? program François Gall i Jean Wetzell.  
22.30 Conseils utiles et inutiles.

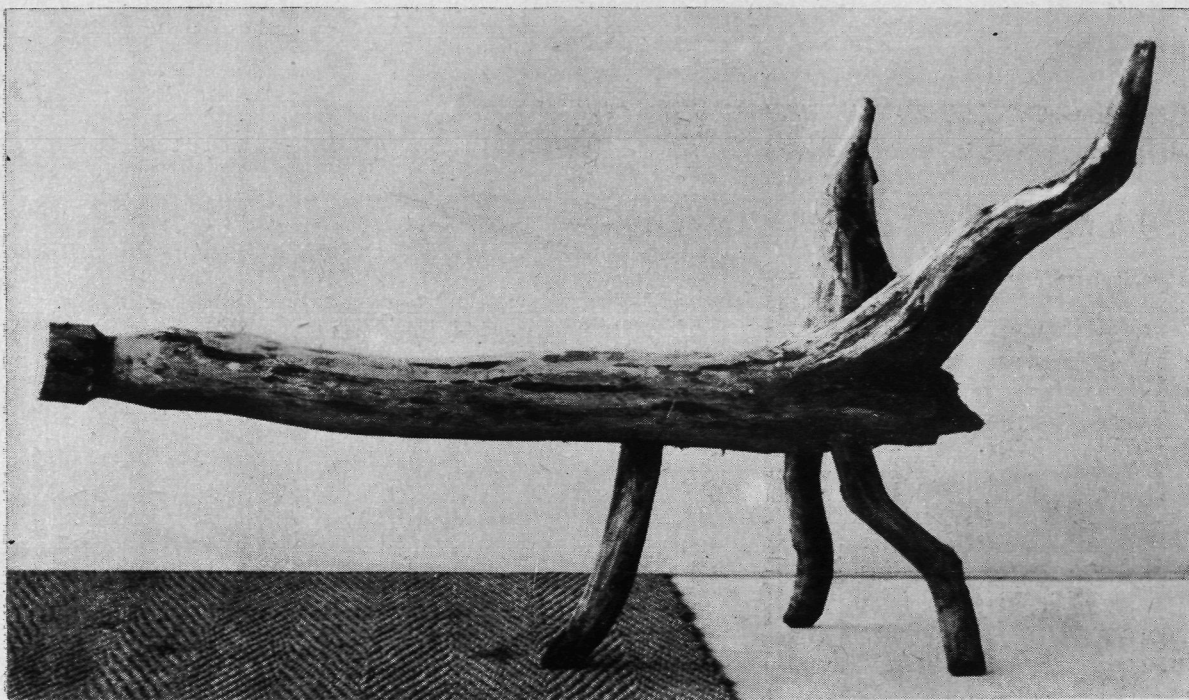


**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonaise  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

**Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



Powyżej: stare radio drewniane. Pochodzi ze wsi Borzestowo w powiecie kartuskim (region Kaszub)



Rower zbudowany własnoręcznie przez wieśniaka Melchiora Urbaniaka z Gostynina w roku 1886

**A**SZRENIAWA, près de Poznań, on a fondé il y a trois ans l'unique Musée de l'Agriculture en Pologne. Plusieurs milliers d'instruments aratoires, d'outils et d'ustensiles retracent le lent progrès, accompli dans ce domaine depuis la pré-histoire. D'autres objets nous disent le travail du jardinier, de l'apiculteur, du charron, du charpentier, du forgeron. Une salle est consacrée à la vie, au travail et à la lutte des paysans depuis la moitié du XIX-e siècle. La visite de ce musée, à l'orée du Parc National de Grand Pologne, est intéressante et instructive.

## DZIEJE ROLNICZEGO TRUDU

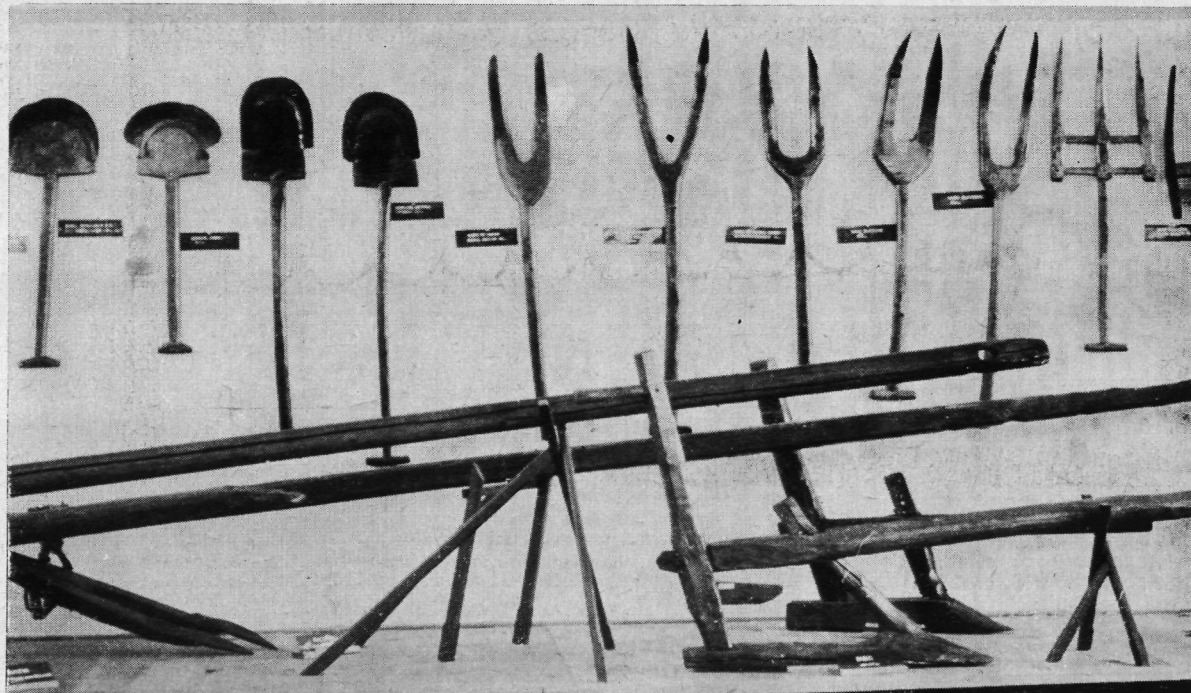
**W**SZRENIAWIE w pobliżu Poznania, tuż przy Wielkopolskim Parku Narodowym, znajduje się jedyne w Polsce MUZEUM ROLNICTWA. Utworzone przed trzema laty, posiada kilka tysięcy eksponatów, narzędzi i sprzętów rolniczych, obrazujących techniczny rozwój polskiego rolnictwa od najdawniejszych czasów.

W jednym z pawilonów muzealnych znajdują się narzędzia pracy rolnika, ogrodnika, bartnika, kołodzieja, stolarza i kowala. Pochodzą z odległych wieków i sąsiadują z prototypami rozmaitych narzędzi rolniczych. W głównym gmachu wystawowym zgromadzono zbiory, które ilustrują życie, walkę i pracę wsi od pierwszej połowy XIX wieku do ostatnich lat.

Spacer po muzealnych salach pozwala na przegląd wiejskich zawodów w ciągu wieków. Primitywne tak zwane stępy z drewna do wyrobu kaszy jaglanej inaczej były wyrabiane przez wiejskich rzemieślników na Kaszubach, inaczej i chyba praktyczniej w Rzeszowszczyźnie. Oto ogromny zestaw cepów do miłocenia zboża i radia do robienia bruzd obok prostej sochy sprzed 300 lat. Tuż przy nich drewniana piłkowa żniwiarka z początków XIX wieku. Drewniane brony produkowane przed 100 laty we wsi Wola Makowska (województwo łódzkie), w sąsiedztwie drewnianych bron z powiatu ostrzeszowskiego (województwo poznańskie) oraz „koziolków” do wyrobu kół.

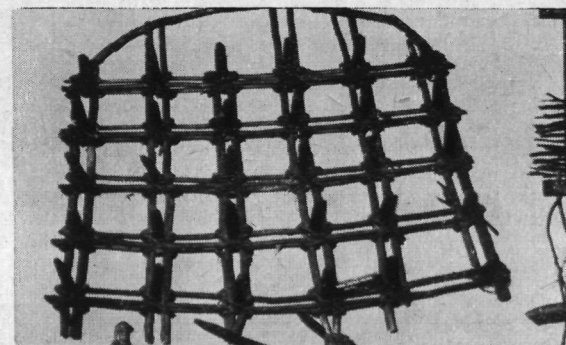
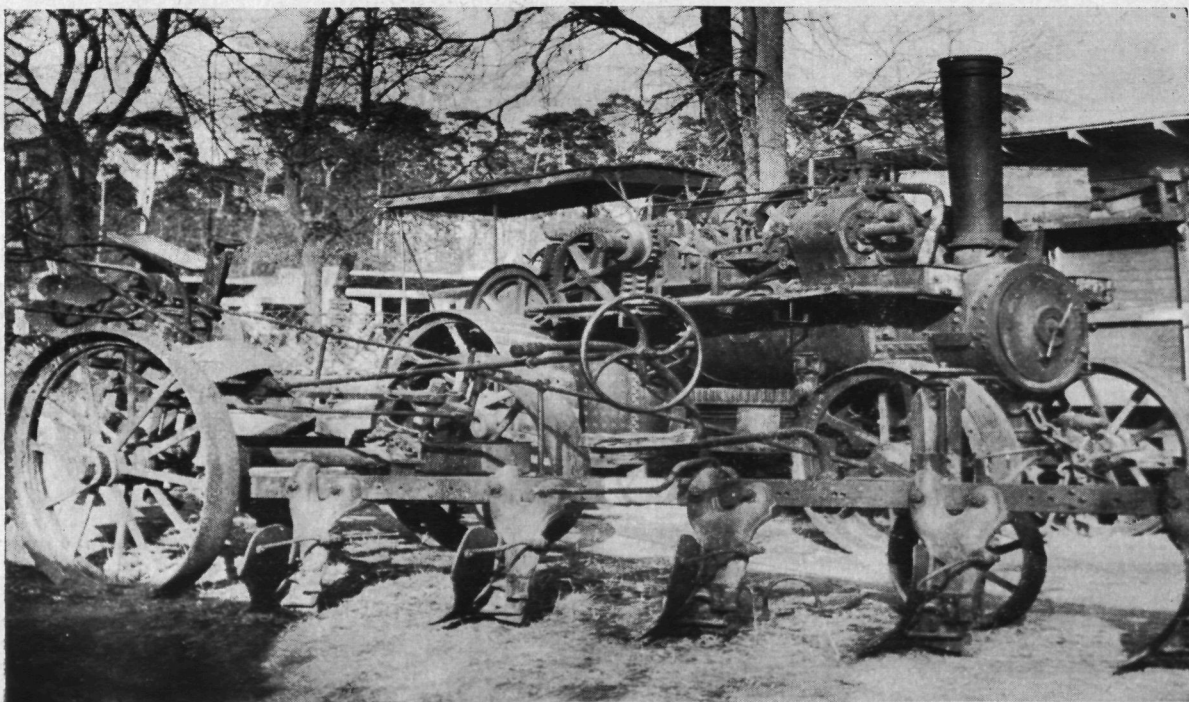
Ciekawy jest zbiór uli, a także kołowrotek, płótniarek i wszelkiego sprzętu, jakiego używały kobiety do wyrobu tkanin.

Jakże nieudolnie wyglądały pierwsze maszyny rolnicze. Ale przecież i one ułatwiały pracę człowieka. Wprowadzały znaczny postęp w metodach pracy na roli. Są tu różne sadzarki do ziemniaków, lokomobila omlotowa ze słynnej fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu z datą produkcji 1924 r., parowe pługi i inne.

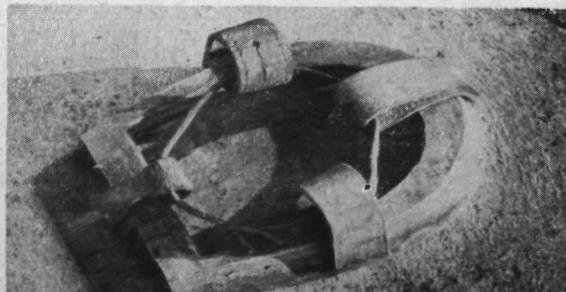


Na zdjęciu powyżej: komplet prymitywnych narzędzi do prac polowych i dawne sochy. Na zdjęciu poniżej: ciekawy komplet pługów parowych połączonych z lokomobila z końca XIX wieku

Zdjęcia: Ryszard Marjański

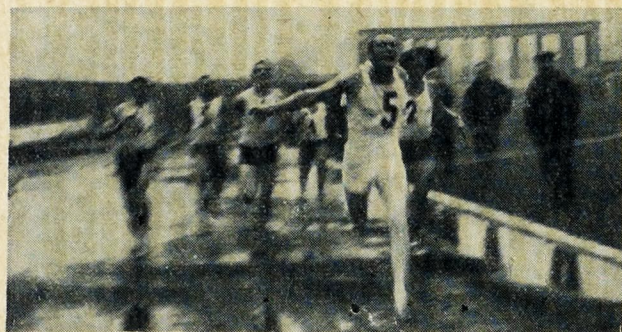
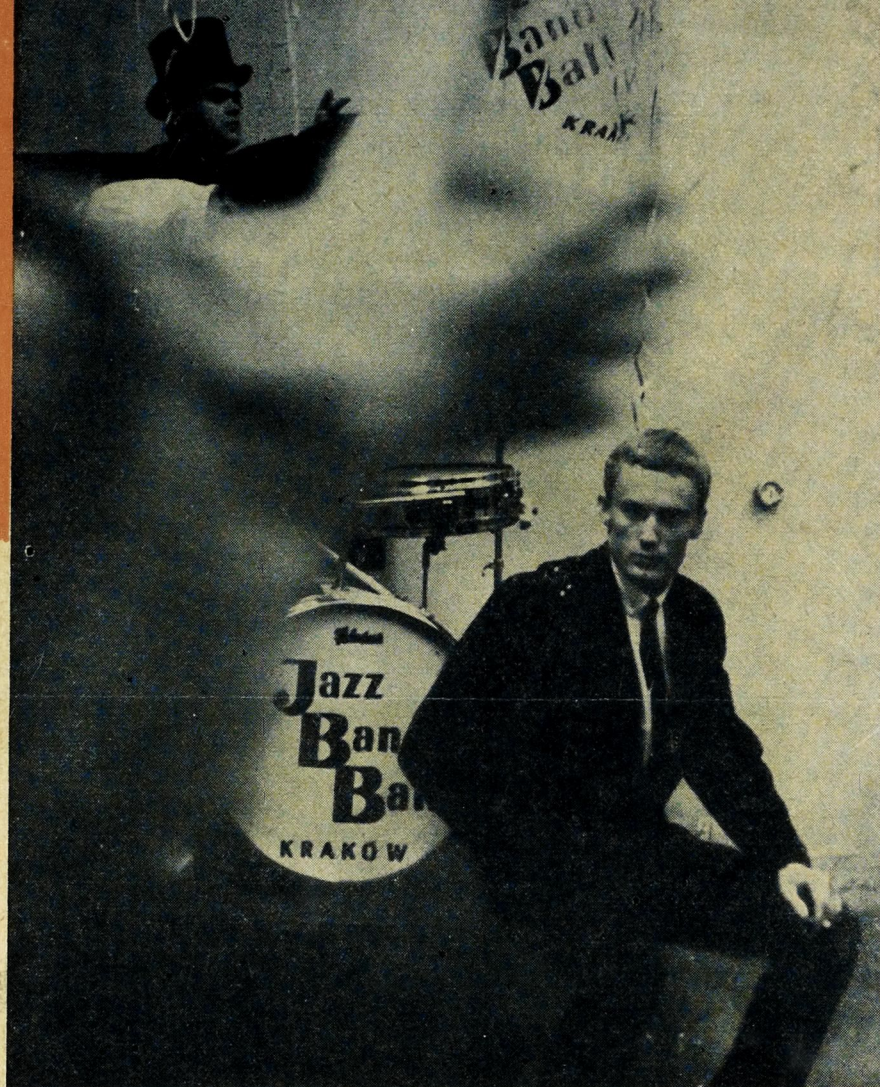
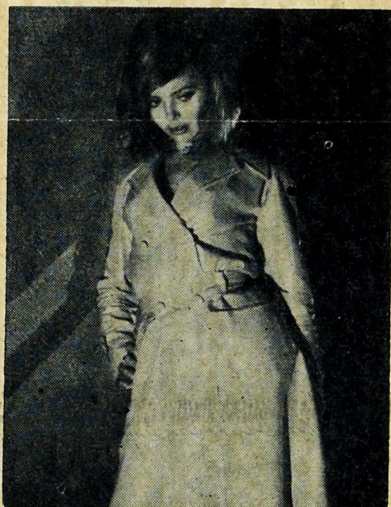


Brona drewniana wyprodukowana we wsi Wola Makowska w powiecie skierniewickim (Łódzkie). Na zdjęciu poniżej: oryginalny pantofel dla koni pracujących na gruntach podmokłych (Pomorze)



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



## JOWITA

Treścią filmu są cztery kolejne miłości młodego architekta Marka Arensa. Są to: Alina, Agnieszka, Helena i Dorota. Każda z nich ma określoną osobowość, zainteresowania, własny świat i tryb życia. Marek oświadcza się nowo poznanym kobietom, ale jego uczucia gasną po kilku tygodniach. Nie stać go na wielką miłość. Żyje marzeniami, a w marzeniach kreuje sobie na kogoś lepszego niż jest w istocie.

Marek jest człowiekiem popularnym. Sławę przyniosła mu jednak nie architektura, lecz wyczyny sportowe, jest znakomitym lekkoatletą. Sam nie pasjonuje się specjalnie ani sportem, ani zawodem. Marzy o wielkiej, prawdziwej miłości. Marzenie to łączy z dziewczyną imieniem Jowita, której wspaniale czarne oczy w twarzy okrytej czarczafem ujrzał kiedyś na balu maskowym. Tymczasem poznaje Agnieszkę, studentkę, dziewczynę serio traktującą sprawy własnej przyszłości. Rodzi się miłość, może właśnie ta prawdziwa? Ale Marek nie przestaje myśleć o nierealnej Jowicie, nie potrafi zerwać romansu z Heleną, żoną trenera, nie zrezygnuje też z chwili miłości z młodziutką sprinterką Dorotą.

Rozdrażniony na świat i ludzi, rozgoryczony do kobiet „romantyk” wywołuje awanturę w restauracji. W więzieniu odwiedza go Agnieszka, by wyznać, że wychodzi za mąż i że to ona właśnie była wówczas na balu ową tajemniczą Jowitą.

„JOWITA”: reżyseria — Janusz Morgenstern, scenariusz — Tadeusz Konwicki (wg powieści St. Dygata „Disneyland”). W rolach głównych: Daniel Olbrychski i Barbara Kwiatkowska-Lass oraz Zbigniew Cybulski (jest to jego ostatni film przed tragiczną śmiercią).

**M**AREK ARENS (Daniel Olbrychski), jeune architecte auquel ses succès sportifs ont valu la popularité, rêve du grand amour. En l'attendant, il aime successivement et à la fois Aline, Agnès, Hélène et Dorothee... Mais il ne cesse de penser à la mystérieuse Jowita, dont il n'a fait qu'entrevoir les magnifiques yeux noirs à un bal masqué. Agnès (Barbara Lass) semble l'aimer, mais elle ne réussit pas à chasser Jowita de son esprit. Trop tard, quand Agnès lui annoncera son mariage, il apprendra que c'était elle l'inconnue masquée... Dans ce film nous voyons aussi apparaître Zbigniew Cybulski. Ce fut le dernier rôle du populaire acteur avant sa mort tragique.

